

HISTORYA ODKRYCIA AMERYKI

przez KOŁOMBA, wynalezienia i pod-
bicia *Mexyku* przez KORTEZA, pod-
bicia *Peru* przez PIZARRA.

napisana w Francuzkim Języku
przez Robertsona,
a na Polski przełożona i skrócona
przez J. W. Jeżierskiego
KASZTELANA ŁUKOWSKIEGO.



W WARSZAWIE 1789.

Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.



HISTORIA AMERYKI.

PHENICYENCYKOWIE pierwsi otworzyli handel na Czerwonym morzu z Indyanami południowemi do Tyru swego miasta głównego. Alexander wielki ich zawoiował, i handel zniszczył. Po nich Kartagineńcy-kowie ten sam handel prowadzili, i z Czerwonego morza przez kanał do śródziemnego i swoich portow, ale i tych Rzymianie

państwo zawoiowałszy handel zniszczyli. Ten handel Phenicyeńczykow, i Kartageny był na lat sześćset przed przyściem Chrystusa Pana. Grecy i Rzymianie nauczyli się żeglugi od Phenicyeńczykow i Kartagineńczykow, iako też rzemiosł, i wiele innych umiejętności. Egypcyanie pod panowaniem Rzymian daley nie odkryli brzegow Indyi południowey, iak tylko do rzeki Gangesu; Indyanie zaś przystawiali im swoje korzenia i towary do tego miejsca. Nie mieli ieszcze Kompasu, iuż jednak prześłali brzegow pilnować dla wielkiej obiażdżki, i niebezpieczeństwa swoich statkow, puszczali się na wielkie morze idąc z wiatrami, które regularnie przez sześć miesięcy wiały, a przez drugie sześć powracając pożytecznie im służyły. Odkrył Alexander wojuiąc wiele kraiow w Azyi i w Indyach; podobnież i Rzymianie podbiwszy sobie Egipt, ale idąc ziemią; tężnieysli zaś żeglarze morzem odkryli resztę. Rzymianie podbili w Afryce Egipt, i wielkie kraie koło morza Czerwonego; tudzież Hiszpanią, Portugalią, Fran-

cyą, Anglią, Włochy, Grecyą, Persyą, Macedonią, i Niemcy po Elbę, a zwyciężywszy Mitrydateśa, zwiedzili kraie około Czarnego i Kaspijskiego morza. — Nie znali Danii, Szwecyi, Prus, Polski, Moskwy, ani Królestw nie żyznych pod Polem Arktycznym. Ich panowanie naywiększe było około morza śródziemnego. Nie znali brzegów nad-morskich za Gangese, nie znali narodów blakających się w Azji pod imieniem Sarmatów, Scytów, którzy są teraz pod panowaniem Tatarów różnego nazwiska i Moskwy. Myśleli oni, że Królestwa, które są blisko Polu, nie są mieszkalne dla zbytęcznego i ustawicznego zimna. Rozumieli, że pod Sferą gorącą, pod linią aż do Tropiku ludzie nie mieszkają dla wielkiego gorąca; resztę zaś świata nazywali umiarkowaną, gdzie ludzie mieszkać mogą.

Po upadku Graków, a następnie Rzymian, gdy Arabowie zabrali ochotę do różnych umiejętności, przełożyli na swoy język wiele Ksiąg Greckich, Historyków i Fi-

lozofcw, iako to Ptolomeusza i innych. — Uczyli się Geografii, Geometrii, obserwacyi Astronomiczney, i innych nauk, a te potym Europeyzykom podali, którzy mieli za szczęście ich naśladować. Gdy po zawoioowaniu Rzymian przez Barbarzyńców ustała kommuakacya, i handel między narodami, Konstantynopol miasto stało się handlowne, do którego udali się Włosi, gdzie nietylko dobrze byli przyjęci, ale i jeszcze otrzymali przywilej, żeby mogli swoy handel prowadzić. A że pomiarkowali, iż handel z Indyami prowadzony ziemią przez karawany daleki, i nadto kosztowny do Konstantynopola, płyneli z morza Indyjskiego *Golfem* Perskim przez Eufrat i Tygr aż do Bagdatu, potym ziemią przez wielkie puszczę aż do Palmiry, a dopiero do miast nadbrzeżnych morza śródziemnego, ale dalekość drogi i niebezpieczeństwa, którym podlegały karawany, uprzykrzyły się kupcom Włoskim.

Nakoniec Sołtan Egypcki otworzył handel z Indyami przez swoy kanał, i *Golf Arab.*

ski; odtąd kupcy Włoscy zaczęli się udawać do Alexandryi, i w tym porcie handel ustanowili. Ztąd Wenecya, Genua, Piza stały się miastami znacznemi, ludnemi i bogatemi; dodawały korzeni i bogatych towarów całej Europie; tudzież manufaktur i dzieł osobliwych, których nie znała. Nastąpiły Krucjaty Europejskie na odebranie świętey ziemi, iey woyska potrzebowały transportu przez morze do Azji. Genuenicykowie, Wenetowie i Pizowie brali wielkie summy za żywności i statki transportowe, i rynsztunki wojenne, i z tych źrzodeł niezmiernych nabywali bogactw aż do końca tey wojny. Osobliwie Wenecya ztąd stała się potencją nad-morską, i obszerne nabyła possessye, i handel niezmierny.

Roku 1484.

Krzyštof Kolomb Genuenczyk zacnego urodzenia ożenił się w Portugalii, z młodości do żeglugi mający ochotę, do którey

od swoich krewnych był aplikowany, i wiele zwiedził morza; a nie mogąc w swoiey oyczyźnie zyskać wyprawę do odkrycia Ameryki, udał się do Portugalii, a gdy i tam projekt był mu odmówiony, pojechał do Hiszpanii, a tam po ośmiu-letnich staraniach otrzymał od Ferdynanda i Izabelli Królów Hiszpańskich upewnienie, że iego zamiar jest przyjęty, i umowę z nim zapisano dnia 17 Kwietnia 1492 roku, że go posłanowią wielkim Admiralem na wszystkich morzach wielkiego Oceanu, wszystkich wysp i państw, które onże odkryje przez swoię inuustryą, upewniając, że on i iego sukcesorowie wiecznie ten urząd z tytułem Vice-Reja posiadać będą; że dzieśiątą część brać sobie będzie wszystkich intrat i produktow z odkrytych krajow, że w tych krajach nabytych wszystkich i interesow będzie sam sędzią, lub ci, których on posłanowi.

Roku 1492.

Trzeciego Sierpnia tegoż roku puścił się na morze z portu Palos, a przez miesiące dwa i dni 12 płynąc szczęśliwie, znalazł nowy świat Amerykę, od imienia Ameryka Wespucyusza nazwaną. Widział się zaraz ludźmi nagiemi koloru miedzianego, łaskawymi i przyjemnymi otoczony, procz głow, żadnych włosów na ciele nie mającemi. Tam okręt jego rozbity dał mu okazję zostawienia części swoich ludzi, zrobiwszy im forteczkę pamierną. Powrócił do portu tegoż, z którego wypłynął po siedmiu miesiącach i dni 11.

Roku 1493.

Popłynął powtórnie do nowo od siebie odkrytego świata z flotą z 17 statków złożoną, i ludźmi wszelkiego gatunku i rzemiosła, napełnioną żywnością, różnemi nasionami ziół, drzew i zboża opatrzoną z portu Cadix, a to roku 1493. dnia 25 Września przyплыł szczęśliwie do brzegu Hiszpanio-

ła tam, gdzie był 38 ludzi swoich osadził i ufortyfikował, których znalazł zamordowanych, forteczkę rozrzuconą. Przyczyną ich zguby była swywola, okrucieństwo, gwałty kobiet, i łakomstwo złota tam się znajdującego. Nie mścił się Kolomb za okrucieństwo nad Amerykanami, spodziewając się ich pozyskać przyjaźń i pomoc w dalszych zamiarach. Założył miasto nazwane Izabella, i ufortyfikował, posiewał gruntu dla siebie i swoich wyżywienia. Porozumiawszy Indianie, że Hiszpani nie myślą odiechać z ich kraju, ale jako w swoim mieszkać, i dalsze okrucieństwa nad nimi wykonywać, zgromadzili do sta tysięcy ludzi do boju przeciwko 200 piechoty, 20 Kawaleryi konney, i 20 psów wielkich. Uprzedził Kolomb Amerykanów myśli i potyczkę, a napadłszy na nich w nocy, wszystkie wojsko Amerykańskie rozpędził, i wiele niewolnika zabrał. Nakazał potym na ich cały naród, aby każdy z swoiey osoby, tam gdzie były złote minery, dawał tyle proszku złotego, siła w dzwonek ufo-

koła nogi wiszący pomieści się, a gdzie miner nie było, bawełnę, według możności tak *in crudo*, iako i przędzoną dawać nakazał. Oskarżony Kolomb fałszywie o różne niegodziwości u dworu Hiszpańskiego od zazdrośnych sławy Kolumbowi iako cudzoziemcowi, bo nieprzyjaciół nie miał osobistych, wysłano natychmiast Inspektora sprawiedliwości Eguado Kameriunkra Królowcy Izabelli, któren wszystkie skargi parcyalnie przeciw Kolombowi chętnie słuchał i przyjmował. Widział Kolomb swoje zniewagę i niesprawiedliwość, umyślił powracać do Hiszpanii, zostawiwszy na swoim miejscu brata swego Barthelemi. Przybywszy do Cadix, przekonał swego Monarchę o swej poczeiwości i wierności, zawstydził owszem swego Pana, że dał wiarę niegodziwym potwarcom. Oddał złoto, perły, bawełnę, i inne bogate towary; a tym samym zatłumił tych, którzy głosili o ubóstwie znalezionej krainie nie wartego trudu, straty ludzi, i wyniszczenia skarbu Hiszpańskiego.

Posłanowiono u Dworu, aby 16 statków wysłać z Kolombem do odkrytego kraju, ale dla faksy zazdrośnych zpoźniono tę wyprawę, i ledwie w rok dwa statki dano Kolombowi z opatrzeniem żywności dla nowych Kolonii, a w lat dwa małych statków sześć z mierną prowizyą ledwie wysłano. Zrobiła się Kompania chęcią nabycia bogactw, z czego Król Ferdynand był niezmiernie kontent, bo jego intraty będąc mierne, nie wystarczały na takowe morskie wyprawy, chętnie zatym zrzucił z siebie takowe kosh. Projekt do tej wyprawy dla Kompanii zrobił Alfons Ozeda, któren towarzyszył Kolombowi w drugiej jego podróży do Ameryki, znalazł tyle kredu u kupców, że mu ofiarowali cztery okręty wysłać i opatrzyć, jeżeli Dwor na tę wyprawę pozwoli. Biskup Bazados łatwo wyrobił takowe pozwolenie bez naradzenia się Kolomba. Ozeda też samą drogą Kolomba popłynął, wzięwszy Dziennik, i kartę Kolomba od Biskupa Bazados, opłynął wielki kraj handlując z mieszkańcami

Amerykańskiem, gdzie jeszcze Kolomb nie był, i powrócił do Hiszpanii z małym zyskiem dla tych, którzy koszt łożyli na tę wyprawę. — *Ameryk Wespucyusz* Szlachcic Florencki był w tej drodze z *Ozedą*, za powrotem swoim do Hiszpanii znalazł wiadomość u swoich ziomków w swoim sztucznym opisanu o bogactwach, produktach, i niezmiernych pożytkach Ameryki, i że on sam wynalazł te kraje, a tak dano imię odkrytemu przez Kolombę krajowi Ameryki, a Kolomba z tego honoru wyzuto.

Alonso Nino, który służył na okręcie pod Kolombem w ostatniej jego wyprawie, uzbroił okręt wspólnie z kupcem Sewilii *Krzysztofem Gerra*, i popłynął do brzegów Pannamy; powróciwszy do Hiszpanii przywiozł wiele złota i pereł, przez co wzbudził swoich ziomków do naśladowania. — Wkrótce po tym *Jan Pizo*, który służył na okręcie w pierwszej żegludze z Kolombem, popłynął z portu *Palos* ze czterema okrętami. —

Romdal nieiaki zbuntowany przeciwko Kolombowi, zabierał mu czas do odkrywania dalszey Ameryki. Przy tym zazdrośni robili kabały u Dworu przeciwko Kolombowi, i oskarżali fałszywie o różne występki. Skłonił się na reszcie Ferdynand do uwierzenia fałszom, posłał Franciszka Bodaville do Hiszpanioli, aby wysłuchał i sądził postęпки Kolomba, a jeżeli znajdzie go winnym, aby go złożył z urzędu, a sam naiego miejscu został Gubernatorem. Bodaville bez względu na zasługi Kolomba, i wielkie jego dzieła, chciwy urzędu Kolomba, bez sprawiedliwej przyczyny zajął dom onegoż w nieprzytomności jego, zabrał wszystkie rzeczy i towary, pozwał do sądu swego, na którym jako niewinny z inšzey wyspy pośpieszył. Bodaville nie wysłuchawszy nawet oskarżonego, ani się z nim widząc, kazał Kolomba z bracią jego w kaydany okuć, i do Hiszpanii odesłać. — *Alfons Wallezo* Kommandant okrętu, iak tylko odbił od brzegu, chciał mu odiać kaydany, ale Kolomb odmówił grzeczność Kommandanta,

inowiać: „gdy mi ie Pan moy kazał wło-
„żyć, w tego iest mocy z nich mię uwol-
„nić” Szczęśliwie przypłynął okręt z wię-
źniami do Cadix, o czym gdy się Króle-
stwo dowiedzieli, wstydzieli się tego postę-
pku, obawiali się zgorzzenia całego świata,
że swemu dobroczyńcy kaydanami nadgro-
dzili, uwolnić go zaraz i do Dworu swego
przynieść mu kazali, i do audyencyi
przypuścili, wymawiając się, że się to bez
ich wiadomości stało; Bodaviñe z Ameryki
wrocili, przecież niesprawiedliwego sędzie-
go, i sprawcę tego nieszczęścia nie ukarali,
rządow Kolombowi ani przywileiow Vice-
Reja przez traktat uczyniony nie przywrocili.
Chował Kolomb swoje kaydany, i tak iako oso-
bliwość w swoim pokoju trzymał, i do tru-
mny z sobą włożyć ie kazał. *Rodryg Basti-
das* służył z Kolombem na okrętach przez
dwie wyprawy, uzbroidł dwa okręty wspol-
nie z Janem Kozo, przybyli do brzegow
Pannamy, a daley płynąc, odkryli ciągłą
ziemię. Wkrotce potym *Ozeda* z Amery-
kiem *Wespucyuszem* popłynęli drugi raz do

Ameryki, nie wiedząc zamiarów *Bastydasa*, udali się tą drogą, i do tegoż miejsca przybyli. Pożyteczniejsza była podróż *Bastydasa*, niżeli *Ozed*. Ubroiono flotę ze 32 okrętów kosztem publicznym dla transportowania nowego Gubernatora *Owando*, i zasilenia nowych Osad. — Wyśłano jeszcze oślatni raz Kolomba na odkrycie Meksyku ze czterema małemi i słabemi statkami, dodawszy mu brata i syna, któren życie oycą swego Kolomba opisał. Przy płynąwszy do wyspy S. Dominika, znalazł tam osiemnaście okrętów produktami naładowanych gotowych do płynienia na powrót do Hiszpanii. Prosił Kolomb Gubernatora, aby mu jego statek skolatany odmienił, i pozwolił mu schronić się do portu przed burzą, którą przewidywał, że miała nastąpić; oraz radził mu, ażeby poczekał kilka dni z wysłaniem okrętów dla nastąpić mianey na morzu burzy. Wzgardził *Owando* radą Kolomba, przepowiedzianey burzy nie wierzył, miał to za sen, aby człowiek przypadki mógł przewidzieć, nawet schronienia
mu

mu życia w tym porcie i wyspie, którą Kolomb odkrył, nie pozwolił. Poszła flotta do Hiszpanii tegoż dnia, a następującey nocy burza nastąpiła, piętnaście z osiemnastu okrętów z bogactwami zatopiła, a Kolomb swoje cztery okręty i życie ochronił. †

Na tych to okrętach *Bodawille*, *Roldam* i inni prześladowcy i oskarżyciele zatopieni zostali. Na jednym zaś z trzech pozostawionych znajdowała się fortuna i rzeczy Kolomba; i ztąd nierozumni wnosili, że Kolomb czarownik poruszył burze morskie, i że się zemścił nad nieprzyjaciółkami. Opuścił Kolomb wyspę sobie niewdzięczną, wziął się w dalszą drogę, odkrył *Golf Darien* komunikujący z Meksyką, i przypłynął do *Porto Bello*. Okręt jeden utonął, drugi iako do żeglugi nieposobny porzucił, a z dwiema udał się do Hiszpanioli, a nie dopłynąwszy, tak się mu drugie dwa nadpsuły, że ledwie z niemi życie swoje i ludzi swych ocalił. Nabył u dzikich obywatelów łodzi, i posłał nią do Hiszpanioli,

o mil 30 odległej prosząc o sukurs. *Owan-*
do przez nienawiść do Kolomba nie puścił
posłanych na wyspę, a przez osiem mie-
cy proszący posłańcy nie mogli wyżebrać
pomocy dla swego Generała. Już się uprzy-
krzyło obywatelom tej wyspy żywić Ko-
lomba z jego ludźmi, już samym brakowa-
ło żywności; aż udał się do sposobu rostro-
pny Kolomb; zwołał starszych tej wyspy,
wymawiał im niełudzkość dla bliźnich w
nieszczęściu, upewnił ich, że Hiszpani są
śludzy wielkiego Boga, który jest na niebie,
ten was będzie oczewiście karał wkrótce. —
Wiedział Kolomb, że w nocy następowało
zaćmienie całego miesiąca, a ztąd straszył
ich, mówiąc: „że pokażą się znaki wiel-
„kie na niebie, zaćmi i zakrwawi się mie-
„siąc, i to będzie znakiem dla was kary
„Boskiej.” Nie dowierzali temu Amery-
kanie, a tym czasem zaczęło się zaćmienie,
czerwoność pokazała się przepowiedziana.
Biegli co żywo Amerykanie do domów, ży-
wności Kolombowi znosili, i natychmiast
żebrali łaski Hiszpańskiej, żeby prosili Bo-

ga, aby karę od nich odwrócił. Obiecał Kolomb uprosić u Boga o darowanie kary, iakoż zaćmienie się skończyło; a Amerykanie odtąd nie tylko żywności dodawali, ale strzegli się czynić wszelkiego im nieukontentowania. Po wypłynieniu ośmiu miesięcy Gubernator Hiszpanioli nie dowierzał zawsze Kolombowi, posłał jedną barkę do Jamaiki, nie żeby zaratować swoich nieszczęśliwych ziomków, ale aby wyrozumieć ich stan. Dał komendę *Eskobarowi* nad tę wyprawą głównemu nieprzyjacielowi Kolomba, przybliżył się do brzegu w małym czółenku, oddał list Kolombowi, a odebrawszy odpowiedź odiechał. Gdy już ekwipaż był bez nadziei sukursu od *Oweda*, wszczął się bunt między żołnierzami. Zbuntowani atakowali Kolomba, i tych co do niego byli przywiązani, ale zwyciężeni, *Attelando* ich wódz raniony, i wzięty od Kolomba w niewolę. Przecież *Owando* zlitował się nad Kolombem i Hiszpanami rok na tej wyspie w naygorzszey nędzy zostającymi, posłał po nich okręt. Gdy przypły-

nęli do Hiszpanioli, Gubernator uwolnił z kaydan Buntownikow, zniósł też zniewagę na sobie Kolomb, a iak nayprędzey z dwoma okrętami sobie danemi powracał do Hiszpanii. Tam przybywszy zastał śmierć Królowy swoiey protektorki. Łudził Kolomba Król Ferdynand obietnicami, że do skutku ie przyprowadzi, które w umowie swoiey dla Kolomba roku 1492 warował; tym czafem zgryziony niewdzięcznością Króla, umarł w Walladolid dnia 2 Maia 1506 roku, a swego w 59.

Roku 1504.

Pod czas ostatniey podróży Kolomba, Królowa Izabella broniła Indyanow od pokrzywdzenia Hiszpanow, nie kazała ich przymuszać do roboty, od której uwolnienie zdawało się Indyanom naywiększym uszczęśliwieniem. Pogardzili potym ofiarowaną zapłatą, a Hiszpani nie mieli kim minier dobywać i ziemi uprawiać, w takim razie nowi Kolonistowie wyspę opuścili. —

Król Ferdynand postanowił połowę zysku dla siebie z miner od tych, co one wynajdą; ale żaden na to przyśłać nie chciał. — *Owando* Gubernator domyślił się mimo zakazu Królowey; podzielił Hiszpanow z Indyjczykami, a do roboty w minerach, i do uprawy roli przyniewolił. Kazał jednak płacić za robotę Indyanom, a część trzecią zysku z miner Królowi oddawać, a potem na piątej części przestawał. Królowa nalegała na kommandantow o wolność dla Indyanow, a Król o pomnożenie intrat swoich. Indyanie bez przymusu robić nic nie chcieli, wszystkiemi datkami i obietnicami uszczęśliwienia pogardzali, ile, tam gdzie odzieży nie potrzebowali, a sama natura bez pracy ich żywiła; ztąd opóźniały się roboty i zyski Hiszpanow. Przymuszano Indyanow do pracy, wstąpiła się wojna między właścicielami i Kolonistami. Poymani ich Kacykowie byli sądzeni i wieszani jako buntownicy, którzy nie tak ziemi własney jak wolności bronili. *Xaranga* prowincya, nad którą panowała *Anakoona* po Kacyku pozost

stała wdowa, od swoich poddanych wielce kochana, poważała Hiszpanow, i różne im przyślugi czyniła; była oskarżona fałszywie przed *Owando* Gubernatorem Hiszpanioli, iakby myśliła iarzmo z siebie Hiszpańskie zrzucić, i Hiszpanow wszystkich wygubić. *Owando* poszedł do prowincyi Xarangi z trzema set piechoty, i sześćdziesiąt kawaleryi. Uczynił pogłoskę, że chce wizytować *Anakoongę*, i traktat uczynić, iakby najłatwiey podatek dla Króla Hiszpańskiego umowić. *Anakoona* chcąc swych gości z honorem przyjmować, ostrzegła swoją starszą, aby się do niej zeszli dla powiększenia iey dworu. Dowiedziawszy się Królowa, że się *Owando* zbliża, wyszła na przeciw niego z gromadą śpiewających, tańczących według zwyczaju krajowego, i prowadziła *Owanda* do swego pomieszkania. Czynić kazała wszystkie weselości, Hiszpanom przez kilka dni hojnie częstowała; *Owando* zaś myślał o zgubie Królowey, i iey poddanych; iakoż wykonał, wyciął mnostwo Amerykanow, Królowę

wziąwszy w niewolą, dom iey z całym dworem i starczyzną zamknięty spalił, a Królowę powrociwszy do *Sant Domingo* powiesić kazał.

Po śmierci Izabelli Królowey zapomniano iey ustawy względem ośłodzenia niewoli Amerykanow. Zmnieyszono zapłatę za ich pracę, a powiększono robotę; Owando podzielił Indyczykow między swoich przyjaciół, uciemiężenie Amerykanow granic nie miało. Izabella w swoim testamencie legowała Królowi Ferdynandowi połowę dochodow odkrytych Osad, podobnież z tego kraiu poczyniła legacye swoim dworzanom. Wszystkie siły Indyanow obrocono na wydobycie miner, wytapiano co rok złota około sta tysięcy Funtow Szterlingow; wielka to summa była pod ten czas około roku 1506. Partykularni zebrali wielkie fortuny, a natychmiast drudzy w Hiszpanii zachęcen bogactwy, tłumem się do Ameryki tłoczyli, i wyspę zaludnili. Owando zakładał miasta w różnych stronach wyspy, nazywał Kolò-

niłom wolności, usiłował zachęcić Hiszpanów do innych przeinyńów, nie do samego tylko szukania złota; zprowadził z Kanaryjskich wysp planty cukrowe, które tak się rozmnożyły w tym horyzoncie, że wkrótce uczyniły wielki obiekt w handlu, i pryncypalne źródło ich bogactwa, a Ferdynandowi otworzyły się oczy przez wywóz cukrow. Poznał iakiey wagi iest odkrycie Ameryki, którym dotąd pogardzał, a odtąd wszystkie staraniałożył na Amerykę. Ustanowił Arcybiskupów, Biskupów, i wiele Duchowieństwa dla nawracania do wiary Amerykanów.

Mimo wszelkiego starania Ferdynanda Osada prawie ze szczeniem z rodowitych mieszkańców została wyniszczona, tak dalece: że gdy Kolomb odkrył tę wyspę, znajdowało się ludzi rodaków tamtejszych do miliona, a przez lat piętnaście tylko sześćdziesiąt tysięcy pozostało. Bo Amerykanie słabszego będąc temperamentu, potrawy ich nie będąc posilające, i mało ich zażv-

waiąc, nie mogli wytrzymać pracy ich siły przewyższającej. †

Roku 1508.

Jan Pons kommanderuiący pod *Owando*, widząc, że się z miner już wyczerpanych z bogacie nie może, puścił się do wyspy *S. Jana Portorico*, którą *Kolomb* był wynalazł pod czas drugiej wyprawy. Znalazł tam ziemię żyzną, i dowiedział się od obywatelów tamtejszych, że się w górach złoto znayduje. Założył tam Osadę, a w leciech kilku podbił ją pod rządy Hiszpańskie i okrucieństwo, gdzie cały tamtejszy naród wygubił. W tymże czasie *Jan Dias de Solis*, i *Jan Pizon* w kompanii *Kolomba* odkryli wielką prowincją *Jakatan*.

Po śmierci *Kolomba* syn jego *Don Diego* *Kolomb* nie prześlawiał upominać się u *Ferdynanda* tytułu *Vice-Reja*, i *Admirała* w *Indyach* podług traktatu *Oycu* i *Sukcesorom* danego, niemniey pożytków dzie-

fiątey części tymże traktatem pozwolonych; ale te znaczne intraty i honory były mu odmówione. Podał memoriał w tey mierze do Rady Indyjskiej, a ten cnotliwy sąd decydował przeciwko Królowi, i przyznał dla *Diego* tytuł Vice-Reja i Admirala, niemniej inne przywileja podług traktatu warowane. To otrzymawszy nie trudno mu było wnieść w małżeństwo z *Maryanną de Tolet*, córką *Ferdynanda de Tolet*, bliską krewną Króla Hiszpańskiego. Rewokowany *Owando*, a na jego miejsce posłano *Don Diego*, nie dawszy mu iednak tytułu Vice-Reja, ale Gubernatora, choć mu to było przyśądzone.

Popłynął *Don Diego* do Hiszpanioli z bratem, wuiem i żoną. Fundował nowe osady na wyspie *Kuba* z rozkazu Królewskiego. Ta wyspa tak była nieurodzayna, że ledwie obywatelów żywić mogła, ale się tam poławiały perły. Wiele obywatelów tam sobie zrobili dostatnią fortunę, używano do tego połowu Indyanow, ale ta praca nie zdro-

wa i niebezpieczna, wkrótce ich wygubiła. —

W tymże czasie Jan *Dias de Solis* i *Pizon* drugą uczynili żeglugę, odkryli wielki kray żyzney Ameryki. Tegoż czasu *Diego* dał projekt Ferdynandowi założenia tam osady, lecz Król na tołożyć nie chciał, ale nie żałował im dać tytułów i patentów. Ustano-
wił dwie Gubernie, iedną dał dla *Ozeda*, drugą dla *Nikuessia*, któren zebrał wielką fortunę w Hiszpanioli. Uzbroidł sześć okretów wielkich, które obeymowały 780 ludzi. *Ozeda* zbudował ieden okręt i dwie brygantyny ze trzechset ludzi złożone. — Zastali w tym kraiu ludzi gotowych i uzbroionych; strzałami iadem napuszczonemi bronili się tak, że każda rana od nich zadana była śmiertelna. Wygubili tam wiele ludzi swoich przez ustawiczne Indyanow potyczki, choroby i głód. — Mała liczba tych, która pozostala, założyła sobie osadę nad *Golfem Darien* pod rządem *Wasko Nicinez de Balboa*, któren nie bronią, ale

przez dobre obchodzenie się w niebezpieczney okoliczności pozyskał zaufanie tamtejszych mieszkańców, że go za swego wodza przyieli.

Don Diego Kolomb przedsięwziął zawoiować wyspę *Kubę*, dał komendę *Wela-skieszowi*, któren towarzyszył w drugiej podróży Oycu iego, a w Hiszpanioli mieszkając zebrał wielką fortunę. — Sądził Kolomb, że na odebranie tej wyspy będzie trzysta ludzi dosyć, więcej iak sześćset mil długiej, i mocno zaludnionej. — Jeden *Kacik Hułey* oparł się, i wysiadania na ląd Hiszpanom niedopuszczał, ale iego kupa była rozproszona, a sam Kacyk wzięty w niewolę, którego *Welażkez* spalić żywo kazał. W tym razie, gdy Misyjonarz osądzonego na śmierć dysponować chciał, obiecuiąc mu niebo, jeżeliby chrzest przyjął, zapytał się Kacyk, a będąż też Hiszpani w niebie? odpowiedział mu, że bez wątpienia, rzekł Kacyk, *to ia tam być nie chcę*. Po takowey exekucyi obywatele nie

opierali się, a *Welazkiez* tak wielkicy i żyzney wyspy obiał dzierzawę.

Roku 1514.

Łatwość takowego nabycia zachęciła Hiszpanow do szukania drugich kraiw. Jan *Pons* nabywszy wiele bogactw, pałał z niecierpliwości do odkrywania nowego kraiu. — Uzbroił trzy okręty swoim kosztem, puścił się ku wyspom *Lukay*, odkrył kray ieszcze nieznaiomy Hiszpanom, a nazwał go *Floryda*. Znalazł tam wielki odpor od tamecznych obywatelow, a widząc, że do osadzenia tam nowey osady, trzeba więkzey mocy, powrocił do *Porto Rico* przez kanał, ktòren teraz zowią *Golf Florydy*. *Balboa* otrzymawszy małą osadę *de Dorien*, czynił różne wycieczki dla odkrycia kraiw, nazbierał wiele złota. — Jeden tego mieysca Kacyk rzekł do *Balboi*: „kiedyście tak chciwi złota, ktòre u mnie „nic nie znaczy, żeście nawet swoy kray „porzucili, i naszą spokojność mieszacie,

„pokażę wam kray obfity w złoto, aniżeli
„nasz, ale z tą gromadką małą ludzi iść
„tam wam nie radzę;” a to był kray wiel-
ki *Peru*. — Pośłał zaraz *Balboa* Officyera
swego do Hiszpanioli ze złotem zebrany, a
przekupiwszy sobie Gubernatora, poślano
mu znaczne posiłki. Miał *Balboa* 300 żoł-
nierzy, i puścił się z niemi w drogę, wzią-
wszy z sobą 1000 Amerykańczyków dla
przewozu żywności; wzięli także z sobą
wiele psów gończych, które nie tak zaia-
dliwe, iak brytany, przecież szkodliwe i
straszne nagim ludziom. Udał się morzem
do iednego powiatu, gdzie Kacyk był iego
przyjacielem, drudzy Kacykowie uciekli w
góry ze swoiemi obywatelami, spustoszy-
wszy kray cały, żadney żywności i przytu-
lenia Hiszpanom nie zostawiwszy; drudzy
się zgromadzili i opierali przeysciu. Ude-
rzył na nich z żołnierzami *Balboa*, znaczną
część Amerykanów wyciął, resztę rozpe-
dził. Wgramolił się potym na wysoką górę
z której obaczył morze wielkie Południo-
we, poszedł na brzegi tego morza, i wziął

w dzierżawę na imie Króla Hiszpańskiego. Tę część morza południowego nazwał *Golfem* S. Michała. Rozkazał *Balboa* Kacykom, aby mu dostarczyli żywności i złota, co wykonali, a niektórzy przydali do tego pereł. Dowiedział się od nich, że w tym morzu znajduie się końch wiele, które perły zamykają. Procz tych bogactw donieśli Amerykanie, że tu jest w tej stronie wielkie Królestwo bogate i ludne, ma i zwierzęta domowe, które ludziom służą do przewożenia ciężarów, nazywające się *Lamas* kształtem wielbłąda. Chociaż *Balboa* dowiedział się o tak bogatym kraju, nie odważył się jednak na tak mocny kraj z małą garścią ludzi napadać, ale wroczył się do portu S. Maryi po czterech miesiącach swoiey żeglugi w roku 1514. Doniósł *Balboa* Dworowi Hiszpańskiemu o tak wielkim i bogatym odkryciu swoim, i prosił o przyśłanie tysięcy ludzi na zupełne tych Królestw zawoіowanie.

Ferdynand pominąwszy *Balboę*, opuściwszy w tej mierze jego usługę, własnym

kosztem całemu Królestwu uczynioną, powierzył Gubernią w *Darien Pedrasowi* wyflanemu z dwunastą okrętami, i tyśiącem dwóchset ludzi, przytym 1500 woluntaryuszow siadło na tę flotkę. Przybywszy *Pedras* na *Golf Darien*, oznaymił *Balboa*, że jest tego portu z woli Królewskiej Gubernatorem. Zadziwiony *Pedras* z całą flotą zaślawszy *Balboę*, którego znaki wielkim bogaczem w sukni grubego płutna w trzewiakach łyeczanych swoię budę trzciną pokrywającego. Choć w tak podłym ubiorze *Balbola*, miał iednak tyle przyziaciół, że mógłby był nie puścić na brzegi *Pedrasa*. — *Pedras* zamiast wdzięczności i uczciwości, kazał sądzić *Balboę* na znaczne grzywny za mniemany postępek, gdy był ieszcze pod kommendą *Nikueffa*. Nie miał szczęścia na tym mieyscu *Pedras*, bo mu w iednym miesiącu przez chorobę i niedostatek żywności połowę ludzi wymarło, resztę ludzi rozesał *Pedras* dla szukania i rabunku u mieszkańcow gotowego złota. Rabowali żoły, okrucieństwo, gwałty popełniali;

a nakoniec kray spuścizyli, i bez sposobu zostawili dalszego wyżywienia. Donioś *Balboe* o takim postępku nie rozumnym, Król Ferdynand uznał nierostropność swoję w wybieraniu Gubernatora, i przywrócił rządy *Balboe*.

Wystawił *Balboe* cztery okręty i trzyśla ludzi na nie zebrał, ale ieszcze z 'mieysca nie ruszył, kazał go *Padras* areztować, a zadawszy mu niewierność i bunt, na śmierć go osądził.

Roku 1515.

Ferdynand mając chęć otworzyć handel kórczeni na wyspach Moluckich, otworzyłszy przejazd do Indyow z Ameryki, kazał uzbroić dwa okręty, i nad niemi dał kommendę Janowi *Dias de Solis*, który przypłynąłszy do Ameryki 1516 roku 1. Stycznia, odkrył wielką rzekę, i nazwał ją *Zaneiro*, gdzie teraz iest handel wielki; znalazł znowu większą rzekę, i nazwał ją *Rio*

de la Plata. Wyszedł tam na brzegi *de Solis*, ale go tam z ludźmi onegoż zabito, i w oczach swoich ludzi na okręcie pozostałych porąbano, i wszystkich ziedziono; pozostali zaś niektórzy straciwszy swojego wodza, widowiskiem niesłychanym przestraszeni, powrocili do Europy.

Wyspa Hiszpaniola była naygłówniejszą osadą pod rządem *Don Diego* Kolomba, a że był zawsze ścieśniony polityką Ferdynanda, i przez podeyrzenie, zaczął mu uymować co raz więcej władzy. Znudzony Kolomb popłynął do Europy w nadziei, że odzyska dla siebie zupełną władzę, którą miał dawniej. *Albukierk* głodny i łakomy, obiał zaraz jego miejsce, obrachował niebawiąc obywatelów, i znalazł, że przy pierwszym opanowaniu wyspy, było milion mieszkańców, Kolomb zastał 60 tysięcy, a teraz nie znayduie się tylko 14 tysięcy. W tym czasie umiera Ferdynand, Karol obeymuie Cesarstką Koronę roku 1517 inszą się do pracy w Ameryce obmyśla, na miej-

ſce wygubionych Amerykanow poſłano kilku Murzynow z Afryki do Ameryki. Doſwiadczyli, że ci mężnieyſi, i w pracy wytrzymałſi, tak dalece, że co czterech Amerykanow przez dzień zrobić mogło, to Afrykanin ieden wykonał. Karol dał ſwemu faworytowi przywiley na kupienie 4000. Afrykanow do prac Amerykańſkich, a ten sprzedał ſwoy przywiley kupcom Genueńſkim za Czerw. Zł. 25,000.

Bartłomiej *Laſkaſas* Miſſyonarz wi-
dząc wielkie ſpuſtoſzenie nabytych krajów
przez wygubienie Amerykanow przekładał
Cesarzowi nowemu Monarſze, aby nadać
wolność Amerykanom, aby ich dobrymi
ſpoſobami oſwiecać, do wiary ſwiętey na-
kłaniać, a nie mieczem i kaydanami przy-
muſzać. Zbiiano z drugiey ſtrony, że Ame-
rykanie nie mają zdolności rozumu, że w
ſpołeczeńſtwie żyć nie potrafią; więc trze-
ba niemi iak dziećmi ſię opiekować, prze-
cięż Cesarz dał przywiley dla *Laſkaſas* na
trzyſta mil długości po nad - brzegami mo-

rza, aby według swoiey myśli Amerykanow oswaiał i nawracał.

Roku 1517.

Diego Welazkierz, ktòren podbił wyspę *Kubę*, i tak rozumnie ją rozrządził, że przysła do stanu najlepszego między innemi wyspami, ale *Welazkierz* nie kontentuiąc się sławą wynalezienia *Kuby*, namowił *Franciszka Hermandes de Kordu* bogatego mieszkańca *Kuby* rozumnego i mężnego człeka; uzbroili wspólnie trzy małe statki ze sto ludzi złożone, popłynęli 8 Lutego 1517, a we dwadzieścia i jeden dni odkryli *Kap* (Cypel) *Kotosz*, ktòren ma teraz imię *Kuikatan*, a gdy się do brzegu zbliżyli, postrzegli pięć łodzi Amerykanami napelnionych z podziwieniem, że już nie gołych, ale uczciwie w suknie z płotna, lub bawełny ubranych, i że tak odzianych pierwszy raz zobaczyli. — *Kordu* dał im różne podarunki złożone z fra szek, a ciż zaprosili ich do siebie, iakoż wyśiadłszy z okrętow idąc w kray głębiey

uwrzeli domy murowane, i zaraz pomysleli, że kiedy ci ludzie są przyśwoieni, muszą być woinni, mieli się na ostrożności. Jakoż Kacyk, któren przyjął *Kordu* z wielką przyjaźnią, zrobił zasadzkę na Hiszpanów w małym lasku, uderzyli mężnie na nich, i piętnastu żołnierzy ranili, ale strach broni Hiszpańskiej do ucieczki ich przymusił, a *Kordu* wzięwszy dwóch niewolników daley popłynął, i odchodząc zabrał złote ozdoby ich kościoła. — W dni szefnaście przypłynęli do *Campez*, gdzie ich obywatele grzecznie przyjęli, popłynęli daley mil kilka, i przybili do brzegu *Pantoszan*; gdzie chcąc opatrzyć się w wodę, wysadził *Kordu* wszystkich żołnierzy na ląd na obronę dla biorących *Maytkow* wodę; mimo tey ostrożności Amerykanie napadłszy mężnie i odważnie, 40 Hiszpanów zabili, a procz iednego wszystkich ranili; reszta zaś ranionych ledwo się do okrętów dostać mogła, i zaraz do *Kuby* po tym nieszczęściu powracali, wielu w drodze bez wody, i od upału umarło, i sam *Kordu* raniony, powraciwszy umarł.

Roku 1518.

Nie strwożeni tym nieszczęściem Hiszpani, *Welazkiewicz* chciwy sławy uzbroił znowu 4 okręty swoim nakładem, na które 240 woluntaryuszów i wiele godnych ludzi wsiadło; dał kommandę nad niemi Janowi *Gryzakowi*. Ruszyła flotta 8 Kwietnia 1518, i odkryła zaraz wyspę *Kozumel*. Wszyscy obywatel obaczywszy statki niewidziane dotąd, uciekli w góry do lasów, porzucili te miejsca, przybyli do *Pontofzan*, wysiedli na ląd, myślą zemśczenia się śmierci swoich towarzyszy, na ten koniec z sobą wzięli wszystkie harmaty. Bili się mężnie Amerykanie, tak dalece, że ledwie mogli Hiszpanie nad niemi otrzymać zwycięztwo. I te miejsca opuścili, a dalej płynąc, widzieli wiele wsi, w których wysokie domy murywane pomnażały chciwość Hiszpanów, i nazwali to miejsce nowa Hiszpania, co jest teraz wielką i bogatą prowincją; wpłynęli potym w rzekę, którą nazywali narodzi *Tobasko*, Kacyk tego Kantonu wiedział o

wygranej batalii, przyjął ich poprzyziaciel-
sku, i dał im prezenta, które upewniały
Hiszpanów o bogactwie i żyzności tego kra-
iu. Popłynęli daley do prowincyi, którą
nazywano *Guaxaca*, byli i tu od trwożli-
wych obywatelów spokojnie przyjęci, dali
im kadzidła, gumy i kapalu, i wiele fru-
któw osobliwych, i smacznych. Handlo-
wali także z niemi, a w przeciągu dni 10.
za małe frazki nabyli od nich złota prze-
dniey roboty, wartości piętnaście tysięcy
piałtrow. Odieżdżając zamtąd dowiedzie-
li się, że tej prowincyi i innych wielu jest
monarchą *Montezuma*. Przypłynął potym
do wyspy, gdzie widział ofiarę z zarżnię-
tych ludzi, którą nazwał wyspą *Ofiary*. —
Płynął daley do rzeki *Pannuko*, nie mógł
się wydziwić wielkiej ludności, obfitości
i piękności kraiu. A gdy już żywności na
okrętach nie stawało, które gorącość po-
psuła, a siły szczupłe nie wystarczały do
zakładania osad, powrócił *Gryzalea* do
Kuby pod kommendą *Welazka* z wielką na-
dzieją.

Gdy już 25 lat upłynęło od pierwszego odkrycia Ameryki przez Kolombą, już Hiszpanie poznali różne Królestwa, zwiedzili wszystkie wyspy Ameryki południowej i zachodniej, opłynęli brzegi wschodnie, zaczęwszy od rzeki *Plata* aż do *Golfu Meksykańskiego*, odkryli wielkie morze Południowe.

Gdy weźmiemy na uwagę, nie jest to mała część ziemi Ameryka od pierwszych wieków nie znana, którą Kolomb wynalazł, dał on poznać nowy Pol-krąg większy, iak Europa, Azja i Afryka, ciągnie się ona od cyrkłu arktycznego, aż do końca swego 1500 mil. Ten kray tak obszerny ma te wszystkie klima i produkta, które obeymuie Europa, Azja i Afryka. Góry Ameryki są daleko większe, iak innych części świata. Równina *de Quitto* nierównie wyższa od gór Pireneńskich. Góry *de Andes* w długości, i wysokości przewyższają w wielu miejscach *Pik de Tenerif*; tak dalece, że aż swoje wierzchołki w obłokach kryją, a nieustannie są śniegiem okryte. Choć góry Pi-

reneńskie mają wysokości 6646 stop, góra w Szwaycarach w Kantonie Bernieńskim 10,110, Piku de Tenerif 13,178, a *Symbarazo* w Ameryce 20,280; z tych gór Amerykańskich wypływają także rzeki które z inszemi świata równać się nie mogą tak w długości iak szerokości, i głębi. — *Maranion*, *Orenok*, *Plata*, *Mississipi* tak obszerne mają łożyska, że bardziey podobne do odnog morskich, niżeli do rzek, ieziora Ameryki nie mogą być w podobieństwie do tych, które są w trzech częściach świata, bardziey ich można przyrównać do morza Kaspiyńskiego i Czarnego. Golf (*wybrzeże*) Meksyku między Ameryką północną i południową, może się przyrównać do morza, które ma handel z brzegami morskimi, które go otaczają. Wyspy, które zamyka w sobie, nie ustępują Archipelagowi Indyjskiemu ani w liczbie, ni w wielkości, i bogactwie.

Druga część Ameryki jest otoczona ze wszystkich stron morzem wyjąwszy język

ziemi, któren przegradza morze Atlantyckie, od Spokoynego tak nazwanego; taka zaś sposobność w kommunikacyi, że można we-wnątrz kraiu pływać rzekami wiekiemi, różnie się kręcącemi, i ztykającemi się z ieziorami; toż rozumieć można i o drugiey części Ameryki, iak w żadney ze trzech części świata. Chociaż Ocean Atlantycki przedzielony ięzykiem ziemi od morza Spokoynego, i tenże ięzyk choć wiąże dwie Ameryki, przecież wielkie rzeki tymże ięzykiem płyną iedne do morza Atlantyckiego, drugie do Spokoynego, i czynią kommunikacyą Ameryki.

Chociaż nie znają iefzcze iak daleko Ameryka rozciąga się do Połnocy, iednak poznano, że się więcey zbliża do Polu, niżeli Azya. Trudni się wielka liczba Autorow nad tym, ieżeli wszystkie Narody (podług światła religii) od Adama pochodzą? iak się Ameryka zaludniła, z żadną się nie ztykająca częścią świata. Gdy Europejczycowie odkryli Amerykę niezmiernie od-

ległą od reszty części świata z ziemią z sobą się nie łączącą, znaleźli mnóstwo ludzi, których postać, twarz, nagość i kolor, rozumu słabość wcale się różniące od znaiomych Narodów, sprzeczek nad tym wielka, czyli od iednego oycza i matki z drugimi pochodzą ludźmi, czyli osobliwy formułą rodzaj? Narod Amerykanow nie znał żadney indusdryi, rzemiośł, nie znał pracy, żył gromadami w społeczeństwie z tego dobra, którym go sama natura opatrzyła, wyiawszy z tey ogólności Meksyko i Peru.

Gdy Hiszpiani przypłynęli do pierwszego brzegu, a obaczywszy mieszkańcow tamtejszych, uznali ich za inszego rodzaju ludzi, i inszego Półsferza. Dziwili się nad ich nagością zupełną, komplexyą czerwona podobną do miedzi, włosy czarne, grube i długie, a żadnego więcey włosa na ciele nie mająccemi, a staturę proporcjonalną i prostą, zwierzęta tam rzadkie i małe, ziemia żyzna, obywatele słabi, nie ochotni, bez soli żyjący, i mało iedzący; Hiszpa-

now nazywali żarłokami nienasyconemi, twierdząc, że ieden Hiszpan tyle zjada przez dzień, co 10 Amerykanow. — Nie mają Amerykanie skłonności miłosney dla żon, właśnie o nie nie dbają iak zwierzęta, które tylko mają czas chęci pożądliwey od natury uślanowionej. Mimo tey słabości naturalney Amerykanow trudno między niemi znaleźć kalekę, złamanego, garbatego, waryata. Niektórzy Autorowie przypisują przyczynę, dla iktórey ich dzieci są zdrowe, że ich rodzice nie są spracowani. W niektórych częściach Ameryki, gdzie się za zwierzętami goniąc, przenoszą swoje mieszkanie z iednego mieysca na drugie, a w tey podróży kobietom przykre jest przenoszenie ciężarow na sobie, i swoich dzieci, dla tego gdy trafunkiem urodzi się dziecię słabe, lub z iakim kalectwem, natychmiast je zabijają, mieniąc, że nie warte starania, i że takowe nie przychodzą do doskonałego wieku. Chorobom tak rozmaitym nie podlegają, iak inne Narody. Choroba weneryczna przeniesiona do Europy. Mowią

Autorowie, że Amerykanie niby się zemścili, że więcey złego uczynili Europejczykom, niż oni im szkody w zabranym kraju, tak dalece, że w początkach nie było lekarstw na iey uleczenie, a zatym obawiano się, aby ta choroba nie zniszczyła całej Europy.

Woiażerowie Hiszpańscy, Francuzscy, opisuiąc skłonności Amerykanow, mówią: iak są nie czuli, głupi, siedząc w iednym mieyscu nie ruszają się, ani słowa nie wymowiają; na wszystkie bogactwa, i pożytki są obojętni, ieżeli im ofiarują pieniądze za jaką usługę, mówią oni, że ieszcze głodu nie mamy, zacoż pracować będziemy, i żeby ich zupełnie opisać, rozum ich nie wart duszy ludzkiej, i ich niedołężność tak oczewista, że nie do ludzi, ale do zwierząt równać ich można. Nic nie porusza ich duszy, że na szczęście i nieszczęście są nieczuli, chociaż są goli, są tak kontenci iak ci, co najlepiey ubrani. Honory, urzędy, są małym dla nich obiektem; w rownym u nich po-

ważeniu Urząd Sędziego, albo Kata, żeby mu odięto pierwszy, a dano drugi, nie ich nie może poruszyć ani odmienić, groźbą nawet determinować ich nie można, ni poprawić w niedbalstwie. Bawią się, śmieją się, skaczą na iedney nodze iak dzieci. Żyją nie myśląc, starzeją się z dzieciństwa nie wychodząc. Dziwować się temu nie można, bo człek każdy samey tylko naturze poruczony bez społeczności i edukacyi, nie może się różnić od zwierzęcia. Pan *Szwawalon* mieszkający lat sześć w Martynice toż samo o nich potwierdza, ale dodaje, że to jest gatunek taki ich rodzaju, bo mówi, że Murzyn nayprościeyszy w Afryce, od społeczności daleki, głęboko w swoim kraju żyjący, zaraz okazuje pozor bystrości rozumu, któren wszystkiego da się nauczyć. Pan *Bord* mówi, że Europeczyk nie będąc w Ameryce, nie może sobie wystawić głupstwa tych ludzi tak słabych na rozumie i ciele, iako są mieszkańcy w Kalifornii.

Narody po lasach blakające się, zwierzyną żyjące, nie mogą wiele dzieci wychować, i tak matka również na miejscu nie żyjąca, nie może drugiego chować, póki pierwsze samo biegać nie będzie; i dla tego po lat kilka karmią dzieci swemi piersiami; a tak czas ich płodności upływa nim dwoie lub troie wykarmią, i osobiwą mają maxymę nie chować więcej nad dwoie; gdy się urodzą bliźnięta, jedno muszą gubić, bo matka nie jest w stanie dwoygu dać wychowanie. Perueńczykowie, choć już cywilizowani, ze dwoyga bliźnięt iedne gubią, w kalectwie urodzonych nie żywią; sądząc, że wychowane bez sposobu zostałyby do życia, a umierające matkę grzebią z dziecią tym, które ona karmiła. Miłość ich dla dzieci taka jest, iak u zwierząt, prześtaie zaraz, gdy jest w stanie siebie wyżywienia. Nie szanują i pogardzają swoich rodziców, pamiętkę wdzięczności wychowania w nich gaśnie.

W polach żyjące nayglupsze są Narody, bo nie potrzebują żadney indusdryi do

nabycia żywności; nie orzą, nie sieją, sadzą maniok, z którego robią chleb, korzenie, które sama ziemia wydaie, nasiona w lesie zbierają, iaszczurki i węże, i inne czółgające się stworzenia służą im na żywność przez większą część roku, a resztę z rybołówstwa, które sama natura iakby w ręce dobrowolnie nieiako wspomagając ich nieudolność obficie dodaie. Bo niezmierne rzeki płodzą mnostwo delikatnych ryb, a przez rozlanie swoje czasami z brzegów zosławiają ie w ieziorach, dołach, nieiako w sadzach dla obywatelów swoich użytku, że ie biorą rękami bez indusdryi, a w innym czasie i mieyscach, trują wodę skurą pewnego drzewa, i niby uspione ryby płynące biorą rękami, a zbywające od potrzeby suszą na słońcu, i dymem wędzą,

Wiele Narodów po lasach rozproszonych żyie zwierzyną, których potrzeba nauczyła sposobow do łapania słabych i boiaźliwych zwierząt, dodała odwagi i męztwa do zabijania wielkich i drapieżnych. Już ci myśli.

myśliwcy więcey mają mocy przez nieustanną agitacyą, iuż więcey rozumu, gdy trzeba zwierzę ofzukać, nim go złapać, niżeli gnuśni rybacy iednego mieysca pilnujący, a bez przemyśłu ryby bierący. Leshni mieszkańcy nie pozwalają młodzianom żon poymować, poki nie dadzą niezawodney proby swoiey zdatności, że mogą swoje familie z polowania wyżywić. Odkryli sekret iadowity iednego sitowia *Kurar* nazwanego, w którego foku namaczane strzały utkwione w zwierzęciu zaraz krew zarażają i zabijają. W niedostatku zwierzyny i żywności mają w zapasie pochowane z zwierząt, węzow, ryb, kości, które miewają, i iedzą, a w tym niedostatku po kilka dni nie iedzą. Siecią też potrochu zboża Indyńskiego *maïs* nazwanego, które jest bardzo mnożne, sytne i przyjemne. Druga ich żywność *maniok*, to jest korzeń pewnego drzewa, z którego wyprasowawszy sok, trą na mąkę, i placki robią; zaś sok wyciśniony jest trucizną. Jest drugi rodzaj manioku, którego nie ma w sobie tru-

cizny, które jedzą pieczony bez inney przyprawy. Trzeci rodzaj ich pokarmu *platon* frukt z drzewa bardzo sytny, zastępuje im miejsce chleba.

Expedycja do Meksyko.

Gryzalwo powróciwszy do Kuby znalazł przygotowanie zupełne na podbicie Meksyko, które *Welazkez* przez ambicję i zazdrość przyspieszył znacznym swoim kosztem; ciężko mu jednak było wynaleść Oficjera na Kommandanta, sam zaś nie miał odwagi żołnierskiej i serca, choć miał talenta Guwernerowi potrzebne. Nominował Korteza Szlachcica mierney fortuny, ale żywego i odważnego. Odebrawszy *Kortez* od Guwenera ordynans do gotowości, uczynił przygotowania, zebrał wiele ochotnika na tę wyprawę,łożył na to cały swój kapitał, zaślawił swoją ziemię, i niewolników partykularnym na kupienie ammunicyi, żywności, ekwipażu ubogim Oficyerom.

Roku 1518.

Dnia 18 Listopada ruszył z swoją flotą. Rywalowie Korteza nabili głowę *Welaskiezowi*, że nie rozumnie oddał temu komendę, któren sobie zrobi fortunę, i honor, nie Welaskiezowi. Załował Welaskiez swoiey nierostropności; Kortez dla większego opatrzenia się w żywności przylądował do wyspy S. Troycy. Posłał Welaskiez *contre* ordynans do teyże wyspy, aby *Werdugo* odebrał komendę Korteza nad flotą powierzoną, czego wykonać nie mógł, bo Kortez ruszył do brzegow *Hawany*, aby kompletował flotę tak w rekrutow, iako i w żywność uprowidował. Dowiedziawszy się o tym procederze Welaskiez, posłał drugi ordynans Piotrowi *Barba* Komendantowi osady *Hawany*, aby zaraz Korteza areztował, i odesłał pod mocną wartą, a flotę do dalszego ordynansu przytrzymał. Kortez ostrzeżony, przygotował się przeciw fakcyi, a naypierwey *Ordaża* Officyera swego, a przyjaciela Welaskieza wy-

stał ze statkiem, którego zamykał w sobie prowizye dla flotty, a w tym czasie komunikował intencye i podstępny Welazkieza Officyerom, i całej flotce. Wszyscy jednym głosem wołali, aby kommendy nie oddawał; wymawiali mu niektórzy, że całą swoją fortunę na tej wyprawiełożyli, oraz przyśięgli, że krew do ostatniej kropli za niego wyleją, i Korteż na wzajem im przyśięgł, że ich nie opuści, że ich do pożądanego i bogatego kraju doprowadzi. — Flotta była złożona z iedynastu statków, a ludzi 617 trzymających, rachując maytkow i rzemieślników, z 14 harmatek, i 16 konnych żołnierzy. Opłynął Korteż wszystkie brzegi i miejsca, które *Gryzalewa* odkrył. Przybył do wyspy *Kozumel*, i wykupił tam Hieronima *Aguillara* Szlachcica Hiszpańskiego, którego złapawszy Amerykanie, ośm lat w niewoli trzymali, i języka swego nauczyli, a ten był wielce użyteczny na tłumacza. Wpłynął Korteż w rzekę *Tabasco*, a nie mając tam tak grzecznego przyjęcia, jak *Gryzalewa*, nie mogąc

zyskać ich przyjaźni dobrymi sposobami, wziął się do gwałtowności, i liczne woyska Amerykanow pobił i rozpędził, a dopiero zdjęci strachem broni ognistej, i koni nie widzianych, prosili o pokoy. Amerykanie uznali Króla Hiszpańskiego za swego Pana, dodali wszelkich opatrzeń, materji wełnianych, wiele złota, i 20 panien; w tych różnych potyczkach tylko dwóch ludzi Hiszpanie mieli zabitych, ale wiele rannionych; tak zaś wielka była Amerykanow przeciw Hiszpanom liczba, że każdy wziąwszy garść ziemi, mogliby Hiszpanow pogrzebać. Płynął Kortez daley nie daleko brzegow, i przybił do brzegu S. Jana teraz nazwanego, zaraz przybliżył się do niego statek Amerykanami napelniony, i okazywali znaki pokoju, i weszli na okręt bez najmnieyszey boiaźni. Był w pomieszanu Kortez, że nie znał języka tego narodu, ale przypadek szczęśliwy zdarzył, że jedna ze dwudziestu niewolnica imieniem Maryna w *Tabasko* w prezencie dana widząc trudności tłumaczenia *Aguillara* powiedziała

mu, iakie są tych ludzi propozycye. Dowiedział się Korteż, że ci Amerykanie byli posłowie, jeden Gubernator tey Prowincyi, a drugi General woyska, że są posłani od wielkiego Cesarza Montezumy, pytając ich na iaki koniec do tego brzegu przyptłynęli, i że będą mieli dane sobie żywności na dalszą ich drogę. Odpowiedział Korteż: że tu przybył, iako przyjaciel dla traktowania interessel z Montezumą; nazaiutrz Korteż nie czekając responfu, wyładował na ląd swoje woysko, armaty i konie, i zaraz ufortyfikował swoy plac, szalaśże do mieszkania porobił, do czego pomagali obywatele. Nazaiutrz ciż sami posłowie *Pilpatoe* Gubernator, i *Tantyle* General woyska przyszli do obozu, przyjął ich grzecznie z dystrynkcyą iako posłów wielkiego Monarchy. Oświadczył im Korteż, że tu przybył od Karola Króla Hiszpańskiego naywiększego na wschodzie Monarchy, a Pana swego, i że od niego opowiedzieć ma propozycye samemu Montezumie, i trzeba, aby się z nim koniecznie widział.

Ciż posłowie pokazali na twarzach swoich wielkie z pierwszey propozycyi nieukontentowanie, jednak wymuiąc sobie przyjaźń Korteza oddali mu podarunki od Montezumy. które były złożone z sukien robionych bawełnianych przednich rozmaitego koloru, w piórach, i rozmaite kleynoty złote nayprze-
dnieyszą robotą ozdobione. Te bogate podarunki zapaliły wielką chciwość Hiszpanów, myśleli iak naprędzey tak bogaty kray opanować. Nalegał groźno Korteza na Posłow, aby był iak naprędzey prezentowany Montezumie. Pod czas takowey rozmowy malarze Meksykańscy malowali na płotnie bawełnianym okręty, żołnierzy, konie, i wszystko co tylko widzieli, aby to swemu Monarsze pokazali odmalowane. — Korteza, aby pokazał moc nieprzekonaną broni Hiszpańskiej, rozkazał trębaczom i dobošzom grać na trwogę, w momencie całe woysko przyszło do szyku, kazał czynić ewolucye różne Infanteryi, Kawaleryi, aby przeświadczył posłow o swoiey broni, i szybkości koni. Artyllerya wyrzyczowa-

na do lasu wywracała drzewa, huk armat czynił taki strach, że niektórzy uciekali, drudzy na ziemi upadali, a malarze mieli trudność to odmalować, co widzieli. Poślano Montezumie malowanie i rapport, co tylko widzieli. Pośłał Korteż na wzajem Montezumie choć nie bogate, ale dla Amerykanów wielce ciekawe podarunki. Rozstawiono piechotnych kuryerów, bo koni nie znali, którzy od młodości bieguństwa się uczą, tak, że Cezarz momentalnie wiedział, co się między Kortezem, i jego pośłami działo, chociaż stolica Meksyku była od obozu Korteza na mil 180 odległa; przecież Korteż w kilka dni od Montezumy respons odebrał. Wprowadzono z powtornemi podarunkami 100 Amerykanów bogactwy obładowanych od Montezumy dla Korteza, które wspaniałość wielkiego i bogatego Monarchy okazywały. Rozłożono te podarunki na ziemi dywanami uśłanę, z podziwieniem przypatrywał się Korteż z Officyerami materyom bawełnianym w różnych kolorach, które tak delikatnie zrobione były,

że nie dały się rozeznawać od iedwabnych, chyba w ręce wzięte &c. Ominąwszy wiele osobliwości, naywięcey w oczy były Hifzpanow dwie wielkie blachy grube, iedna fzczerozłota, na którey słońce, druga srebrna, na którey miesiąc były wyrobione. Przytym braxelety, pierścienie, zaufznice, złote puszki napełnione perłami, kamieniami drogiemi, ziarnami złotemi, iakie się znayduią w rzekach i minach. Mowili na ten czas posłowie, że ich Pan prosi, aby przyjął Kortez na znak przyiaźni dla iego Pana, którego on reprezentuie, ale nie pozwoli nigdy, aby woysko cudzoziemskie miało się przybliżyć do iego stolicy, i żeby się dłużej bawiło w Państwach iego. Odpowiedział Kortez, że nie może wrocić się nazad bez zniewagi swego Pana, któren mu rozkazał wiedzieć się z Montezumą. Ządali posłowie, aby Kortez czekał na miejscu, poki posłańcy nie powroczą z wiadomością woli Montezумы. Nalegał zuchwale Kortez na posłow o determinacyą widzenia się z Montezumą, nie wiedząc iak wiel-

ki, iak mocny ten był Monarcha. Państwo Mexykańskie, które nie staęło do tych czas w swoiey wielkości, iak od lat 130, miało iednak długości mil 500 od wschodu do zachodu, a więcey mil 200 od północy do południa; ludzie wojenni i odważni. Powaga Monarchy bez miary absolutna; gdyby był Montezuma ruszył swoje siły, musieliby Hiszpani położyć tam swoje życie, albo z stratą przedsięwzięcie opuścić.

Nie boiaźń Montezumy, i iego poddanych dla garstki ludzi sprawiła szczęście Hiszpanom, ale zabobony Mexykanow, proctwo duchowieństwa, że przydzie narod obcy, który zniszczy z gruntu Państwo Mexykańskie; i tak zobaczywszy Hiszpanow rozumieli, że iuż przyszedł czas ich ostatniey zguby.

Gdy doszła wiadomość Montezumę, że Korteż upiera się na swoim żądaniu, i że z Państwa Mexykańskiego wyjść nie chce,

Montezuma wielkim poruszony gniewem, deklarował, że tych cudzoziemców zwyciężywszy, zarznąć każe Bogom na ofiarę; i kazał zaraz zwołać swoich Ministrów, wypadła rada, aby raz jeszcze kazano wynieść z kraju Hiszpanom, i podarunki bogate posłać, które owszem utwierdziły naieźdników w przedsięwzięciu, bo pogardzając swoim życiem, niebezpieczeństwem i fatygą, postanowili kraj zabierać Montezumie. Drudzy byli przeciwnego zdania, sądząc z bogactwa i policyi, że kraj tak mocny z garstką ludzi atakować bez allianfu, bez żywności, nie zgadza się z roztropnością. Korteż sekretnie pochwalił myśli tey partyi, która zgadzała się z iego odważnym przedsięwzięciem, a tym czasem umiał drugą partyą na swoją przeciągnąć stronę.

Pod czas tych intryg wojskowych przybył znowu *Teutela* posel *Montezumy* z podarunkami, i z rozkazem, aby Korteż wychodził z iego kraju; nie przesławał Korteż nalegać, aby mu Cesarz dał audyencyą, na

co rozgniewany poseł wyszedł z obozu z krzykiem i hałasem. Z takiej okoliczności partya *Welazkeza* bunt przeciw Kortezo-
wi uczynić chciała, a naybardziej nalega-
ła, aby Korteż do *Kuby* powracał, że nie
podobna z taką małą liczbą kray zawoio-
wać, chyba żądać, aby całe korpus i sie-
bie zgubić. *Diego de Ordias* Officyer pod-
jął się iść z tą propozycyą do Korteza, i
proponował to imieniem całego woyska. —
Korteż przyjął propozycyą *Ordiasa*, a co
inszego myślił. Wydał rozkaz w obozie,
aby wszystko było w pogotowiu do powro-
tu do *Kuby*, a sekretnie swoich żołnierzy
i przyacioł przestrzegł. Stało się zamie-
szanie w obozie, żołnierze chcieli widzieć
swego Generała, Korteż się im pokazał, za-
lili się na iego rozkaz, i oświadczyli mu, że
przedsięwzięcia swego nie opuszczą, i ieżeli
Korteż nie zechce ich daley prowadzić, obio-
rą sobie innego Generała, ktòrenby ich
drogą odwagi do szczęścia i honoru dopro-
wadził. Ukontentowany Korteż oświad-
czył im, że ten rozkaz powrotu wydał na

ich żądanie, które *Ordias* imieniem całego woyska oświadczył, owszem Korteż mówił, że kontent z ich odwagi, i że ich poprowadzi do Meksyko, tam gdzie ich czeka fortuna i sława, na którą sobie zaśluzyli.

Korteż, aby lepiej upewnił żołnierzy o swoiey nieodstępney myśli podbicia tego kraju, umyślił założyć osadę, a zwoławwszy Officyerow, ułożył z niemi projekt do formowania magistratu na model Hiszpanow. Obrano urzędnikow, którzy mieli rządzić i sprawować pod imieniem swego Monarchy Króla Hiszpańskiego; wszyscy zaś do magistratu wybrani byli przyjaciele Korteza; nazwał tę osadę *Vera Crux*. Próbowali się przeciwnicy Korteza przeciw temu magistratowi i jego obraniu. Korteż kazał aresztować i okuć *Ordiasa*, *Eskadra* i *Welazkeza de Leon*, aby uspokoił fakcye. W tym zamieszaniu i kabałach, umiał sobie ie-dnać przyjaźń woyska, a tak przyzaciółom, iako i nieprzyzaciółom pełną ręką rozdawał złoto.

Kacyk *de Zampola* miasta wielkiego przyśłał posłów do Korteza, ofiarując mu swoją przyjaźń, oraz skarżąc się na *Montezumę*, że pod jego nieznosnym iarżmem i opresją został, i ofiarując się iść pod jego kommandę, jeżeli mu da swoją protekcją. Przyjął Kortez ofiarę Kacyka, i wizytować go wkrótce obiecał. Poszedł Kortez do miasta *Zampola*, gdzie go Kacyk otwartym przyjął ferceem, i mienił go swoim uwolnicielem. Opowiedział Kacyk o *Montezumy* z swemi obywatelami posłępowaniu, o tyranii, o extorsyi, o ruinie tej prowincyi, którą zawoiował, o zabieraniu ich swow na ofiarę Bogom, o corkach na swoje i faworytow nałożnice. Przyrzekł Kortez swoją protekcją Kacykowi, dodając, że po to tu z tak daleka przyszedł od swego Pana, aby nieszczęśliwym dawał pomoc i protekcją, a poszedł daley do *Kiabistan*, i tam fundował miasto, miejsce ufortyfikował, do czego Amerykanie mocno dopomagali. Pod czas tej fortyfikacyi Kortez miewał częste namowy z Kacykiem *Zampoli*, i dru-

gim *Kaibislan*. W tym razie przyjechał urzędnik Montezumy wybierać trybut nałożony, i pewną liczbę ludzi na ofiarę Bogom; zamiast rozkazowi posłuszeństwa, wśladził go do więzienia, a sami się uznali poddanemi Króla Hiszpańskiego. Za tym przykładem poszedł *Tatonak* narod w górach mieszkający, i poddał się do Korony Hiszpańskiej, i ofiarował Kortezowi iść do Meksyku z całą swoją siłą.

Po tylu dowodach swoiey odwagi uczynionych dla Króla Hiszpańskiego, obawiał się iednak Kortez, aby nie był udany od *Welaškeza*, i za buntownika nie poczytany, ułożył z Magistratem swoim, aby pisał do Króla, donosząc o wszystkim, co się dotąd stało w podbiciu kraju tak możnego i nader bogatego, cywilizowanego, i lw rzemiosła obfitego, a o podbiciu tak obszernego kraju upewnił, dając pobudki, dla których zerwał komunikacyą Kortez z Welaškierzem; oraz prosił Króla magistrat, aby to potwierdził, i dał powagę temu, co czynili. Kortez

ze swoiey strony podobnież pisał, i przyłączył bogactwa, zdobyte zebrane dla przeświadczenia i zyskania sobie łaski u Króla swego. *Portocarrero* i *Mentozo* byli wyznaczeni na płynienie do Hiszpanioli z tą ekspedycją. Zdarzały się częste w woysku zamieszania i bunty, iedni dla wielkiey pracy, drudzy że iuż mieli dość swoiey dobroczy, trzeci z thorzoſtwa, że tak mała kwota odważyła się z całą woiować potencją, więkſza połowa chciała powracać do Kuby do Welazkeza. Korteſ przezorny i nadto śmiały, aby odiał ſpoſob i wszelką nadzieję woysku ſzemraiącemu powracania do Kuby, całą flotę zniſzczyć umyſlił. — Jakoż pod pretextem, że niektóre ſtatki iuż nie zdatne do żeglugi rozebrać ie kazał, na na co 500 żołnierzy zgodnie pozwoliło.

Roku 1519.

Dnia 16 Sierpnia ruſzył Korteſ z miaſta *Zampola* z pięciaſet ludźmi infanteryi, z piętnaſtą kawaleryi, i 6 armatek, reſztę ſlabych,

bych, niedołężnych zostawił w fortacy *Vera Crux*. Kacyk *de Zampola* dodawał żywności, i dał 200 ludzi do noszenia magazynu, i wszelkich czynienia posłup, ponieważ koni, bydła nie znał. Chciał mu jeszcze dać znaczny korpus ludzi, ale Korteż 400 kontentował się dobierając sobie godniejszych, aby ci za wierność odpowiadać mogli. Przyeszli do prowincyi *Tlaskala*, która była nieprzyjacielska dla Meksyku, ani dependowała od Cesarza; byli to ludzie wojenni, żadnych cudzoziemców nie cierpieli. Posłał Korteż czterech posłów do tej Rzeczypospolitey, prosząc o przeyscia pozwolenie, ale zamiast pozwolenia, posłów do więzienia wśladzili, i Bogom ich dać na ofiarę dysponowali, a sami wzięli się do broni. Nie zważając na odpory szedł Korteż w szyku doskonałym, w pierwszym potkaniu zabili dwa konie, i kilku żołnierzy postrzelili; a potym przez dni 14 różnie napadali. Kilka tysięcy zostało Amerykanów zabitych, Hiszpanie zaś tylko ranni. Dowiedzieli się *Tlaskalałowie*, że Hi-

szpanie nie mają żywności, posłali im do obozu wielki dostatek, prosząc aby dobrze iedli, ponieważ nie mają ochoty zgłodniałego atakować nieprzyjaciela, gdyżby obrażali Bogów, gdyżby im ofiarowali wygłodniałe ciała. Po długich utarczkach, gdy widzieli Tlaskalalowie, że nie mogą żadnego zabić, ani złapać Hiszpana, udali się do Kapłanów, aby im dali radę, iakimby sposobem nieprzyjaciół swoich zwyciężyć mogli; po długich modłach odpowiedzieli, że to są synowie słońca, i że ich ociec w dzień broni, więc ich w nocy atakować potrzeba. Pełni nădziei z takowego proroctwa napadali w nocy, ale gdy z wielką stratą zawsze rozproszeni zostawali, udali się do traktowania o pokoy, na ktòren łatwo Korteż pozwolił; obiecał ich bronić, ktoby tylko ich chciał atakować, na wzajem Tlaskalalowie przyznali Kròla Hiszpańskiego za swego Pana, i obowiązali się wszelką pomoc dawać przeciwko Montezumie. — Wszedł Korteż z tryumfem do miasta wita-ny z honorami, i dobrze przyięty; bawił

tam dni 20, a w tym czasie naradzał się ze starszszą tey Rzeczypospolitey, iakby dalszą operacyą mógł prowadzić z Meksykańami. Ofiarowali się Tlaskalowie z całą isć słą do Meksyku pod kommandą Korteza. Po odpoczynku woyska poszedł Kortez do miasta sławnego Szukiola, ponieważ Montezuma obiecał dać audyencyą Kortezowi, i naznaczył, aby w tym mieyscu był przyjęty, i aby mu tam wszystkie honory czyniono. Przybyło do Korteza kommandy 6000 Tlaskalow samego wyboru. Te miało Szukiola było poważane od Meksykanow, iako mieysce święte, że tam była stolica Bogow, do ktòrey wiele ludzi pielgrzymowało, i naywięcey też tam ludzi na ofiarę zabiano.

Przesłrzegali Korteza Tlaskalowie, aby się miał na ostrożności w mieście, bo już o zdradzie przeczuwali, i przebrali dwóch swoich żołnierzy po chłopsku, ktòrzy wyspiegowali zasadzki, ulice zakopane rowami, żony swoje z miasta wysłali, i że w

pryncypalnym kościele zabito 10 dzieci na ofiarę, iako czynią przed każdą wojną, zwyczajnie; że Montezuma przyśłał na pomoc tego przedsięwzięcia woysko, które nie daleko stało. Kortez dowiedziawizy się o takowey Montezuma zdradzie, kazał wziąć trzech naypryncypalnieyszych ofiarników, i pierwszych z miasta ludzi, i wyciągnął z nich wyznanie o aktualney zdradzie. Uprzedził Kortez projekt Montezuma. uderzył z Tlaskalalami na tłumy ludzi, wybił, wyciął wiele, i resztę rospędził; kościoły, i w nich zasadzonych ludzi spalił, a Montezumę i narod iego w większym strachu utwierdził.

Poszedł do Meksyko Kortez mil 20 od tego mieysca odległego z Tlaskalalami i Zampolami swemi alliantami, wszędzie był z honorami i wygodami przyjmowany. Kacykowie, i starszyzna za Bożka go i swego Zbawiciela mieli; opowiadali mu krzywdy swoje i tyraństwa Montezumy. Pomyślił Kortez, że na ten czas łatwo ten kray za-

woiować można, gdzie poddani nie kontenci w uciskach od Monarchy zanurzeni. Gdy się spuszczały z gór, z podziwieniem zobaczyli wielkie oblężności pol Meksykańskich zbożami zasiane, zobaczyli niezmierne jezioro miastami wielkiemi opasane, a Meksyko miasto stołeczne we śródku na wyspie; kościoły, wieże wspaniałe wystawione. Całe wojsko zadziwione, iakoby ze snu obudzone ledwo wierzyć mogło, że w Ameryce pośród największej mizeryi może się znajdować ray tego świata, i zaraz perswadowali sobie, że wszystkie prace, i życia ażardy będą mieli hoynie bogactwem tego krain nadgrozone.

*Przyjęcie wspaniałe Korteza
do Meksyko.*

Montezuma zwątpiwszy w swoiey mocy, wysyłał naprzeciw często posłów, z których iedni prosili, aby się Kortez wrocił, drudzy, aby szedł na audyencyą; nakoniec w pomieszaniu swoim nie mógł się

rezolwować nie puszczając do stolicy swoiey Korteza, bo był u siebie pewny, że Hiszpani coś Boskiego u siebie prezentują. Gdy już Kortez był pod miastem, wyszło przeciw niego około tyśiąca Szlachty Meksykańskiej pięknie ubranych, piorami rozmaitego koloru ozdobionych, witali z wielkim respektem Korteza. Potym oznaymiono, że sam Montezuma z całym swoim dworem idzie na przyjęcie. Niesiono potym monarchę w portsezie złotey w liczney asystencyi. Kortez zsiadł z Konia, Montezuma także wyszedł z swoiey portsezy na dywan na ziemi rozestłany, zniżył ręce swoje aż do ziemi, i podniósł je do ust swoich. Dziwili się przytomni obywatele, że Montezuma tak hardy, przecież Hiszpanom podobną Bogom cześć oddawał. Zaprowadził Montezuma Korteza na miejsce spoczynku iemu przeznaczone, i z wielką grzecznością go pożegnał, mówiąc: „ odpocznij po fa-
„ tygach ze swoją bracią, i żyj zdrow do
„ mego przyjazdu. ” Był to ten dom ob-
szerny, któren ojciec Montezumy wystawił,

murem i basztami opasany. Uczynił Korteż wszelkie ostrożności, warty, armaty rozstawił, iakby miał przed oczyma swego nieprzyjaciela. Przyszedł w wieczor Montezuma podobnież z liczną asystencyą do Korteza, i dał bogate podarunki, które oznaczały hojność monarchy, i kraiu iego bogactwa. Dał poznać Montezuma z siebie na konferencyi, że Meksykanie mają z dawnych tradycyi, że ich przodkowie przyšli tu z dalekich kraiw, a podbiwszy prowincye pod swoje panowanie, wodził ich nazad powrocił w swoje strony, przepowiedziawszy im, że iego sukcesorowie w następne czasy odbiorą rządy kraiu, odmienią prawa i zwyczaje. Jestem przekonany (rzekł Montezuma), że wy jesteście ludzie z tych przepowiedzianych, nasi krewni, z teyże krwi i familii co i ja idący. Tak to jest (odpowiedział Korteż), i żem jest przyślany od swego Króla w świecie najmocniejszego, abym uczynił alians między Meksyko i Hiszpanią. Naza-
jutrz Korteż z niektórymi officyerami był

przypuszczony do audyencyi, w następujące dni wizytowali miasto nayprzednieysze w całej Ameryce, i najsiludnieysze w obywatelow.

Miasto Meksyko wysławione na wyspie Golfu na 30 mil do koła obszernego. Trzy wiazdy do tego miasta wielkimi groblami z ziemi i kamieni robionemi. Połtóry mili jest jedney grobli na zachod, trzy mile drugiey na pułnoc, a trzeciey sześć mil na południe, a ze wschodu tylko batami przejeżdżają. Nie jest tak miasto osobliwe, iako przyjazd i groble wspaniałe, kościoły Bogów, pałace monarchy, domy dystryngwowanych obywatelow wspaniałe, zaś partykularnych domki choć podłe, porządnie pod sznur budowane, a w nim do 60 tysięcy obywatela rachowano. Te miasto cudem świata być powinno, gdzie nie znali żelaza, nie mieli bydła do sprowadzenia ciężarów, przecież industrya tego narodu do tego stopnia budowę przyprowadziła.

Nim przyszedł do Meksyku Korteż, dano mu znać z *Villa Rica* swojej fortecy, że *Kapapulka* urzędnik Meksykański napadł na Korteza aliantów, że *Eskalant* komendant wyszedłszy z fortecy z częścią swego garnizonu im na pomoc, wiktoryą otrzymał nad nieprzyjacielem, ale miał siedmiu żołnierzy śmiertelnie ranionych, i konia pod nim zabito, że jednego żołnierza wzięwszy nieprzyjaciela żywcem, głowę mu uciął, którą Montezumie posłał. Przedsięwziął Korteż dla swego bezpieczeństwa Montezumę wziąć w niewolę. Poszedł Korteż do pałacu wzięwszy z sobą Officerów, a żołnierzy pod bronią zostawiwszy. Wymawiał Montezumie Korteż posłpek jego Generała, i pobicie Hiszpanów, pretendował ztąd publiczney satysfakcyi. Exkuzował Montezuma swoją niewinność, i natychmiast po *Kapapulkę* i jego współczników posłał. Ządał przytym Korteż, aby Montezuma szedł zaraz do obozu Hiszpańskiego, pokazując, że ich jest przyjacielem. Ztrwożony tą propozycją Montezuma, powiedział, że

E 5

iego godność do więzienia nie stworzona; gdy potym Korteż tonem surowym naległ na montezumę, skłonił go na swoje żądanie, i poszedł z całym swoim dworem do pałacu Hiszpańskiego; zaś dowiedziawszy się Meksykanie, że ich Cesarz w niewoli, zbiegło się całe pospolstwo do uwolnienia swego Pana, ale Montezuma pokazawszy się swemu ludowi, iednym kiwnieniem ręki uspokoił cały bunt swoich poddanych. — Montezuma w kwaterze od Hiszpanów był przyjmowany i traktowany z honorami i respektem według swoiey godności, i w tym więzieniu rządził swemi interesami, i całym swoim państwem tak, iak przedtym będąc w zupełney wolności; był iednak pilnowany iako arefztant.

Kapapulka urzędnik Meksykański z synem i z innemi Officyerami byli przyprowadzeni do Meksyko w arefcie podług rozkazu Montezumy, i natychmiaś Cesarz kazał ich zaprowadzić do Korteza, aby ich tak osądził i ukarał, iak zasłużyli. Byli osądzeni

przez radę wojenną, aby żywcem na ogień wrzuceni byli, nie odwłócząc do czasu ekucyi kazano zaraz znieść z magazynu Cesarzkiego drewnianą broń, z której stos wielki ułożywszy, przywiązali do niego osądzonych, i w oczach pospólstwa spalili; a że z wiadomością Cesarza *Kapapulka* wykonał tę z Hiszpanami bitwę, poszukiwał Korteż kary z osoby Cesarza samego. — Wszedł do jego pokoiów przed spaleniem winowaycow, i mówił, że osądzeni winowaycy wyznali, że tę zbrodnię za rozkazem Waszey Cesarzkiej Mci wypełnili, więc musisz i sam karze podlegać, i natychmiast kazał Montezumę w kaydany okuć. Widząc się Montezuma w tak niešťczęśliwej sytuacyi, opłakiwał z całym dworem swoje niešťczęśliwe przeznaczenie. Po spaleniu obwinionych Korteż wszedł do pokoiu Montezumy, i zaraz kazał zdiać z niego kaydany. Na takowe śmiało aż nadto Korteza postępkі, mówią dzieiopisowie, że nigdyby się nie udała impreza z tak małą garstką ludzi, gdyby Meksykanie nie byli

odurzeni tą wiarą, że Hiszpanie mają naturę jakąś z nieba przewyższającą naród Amerykański. Rezolucją i postępami swemi Korteż zastraszył Montezumę, że nie śmiał nic tentować przeciw Hiszpanom. Przez sześć miesięcy pod czas bytności Korteza w Meksyko Cesarz w arefście będący był kontent, spokojny, rządził swoim państwem, wyjeżdżał do swoich kościołów, na polowanie i inne zabawy, zawsze iednak pod eskortą kilku Hiszpanów. Prawa, zwyczaje krajowe nie były odmienione, ani naruszone, pospolstwo też nie myślało o wyzwoleniu swego Pana.

Korteż widząc spokojność Montezumy i jego poddanych, wysyłał w różne strony kraju swoich ludzi rozumnych, a Montezuma przydawał swoich, aby Hiszpanów zasłaniali i okrywali od wszelkiej napaści. Wizytowali oni prowincye, examinowali pozycye i produkta, znaleźli oni powiaty, które dodają złota i srebra, obrali wiele

mieysc do fundowania osad, i prowincye dysponowali do uznania władzy Korony Hiszpańskiej, a Korteż pod imieniem Montezumy pozrzucał niektórych rozumnych pierwszych urzędników kraiowych tych, których się obawiał, a innych posłanowił, na których wierność spuścić się mógł. Aby sobie Korteż upewnił doskonalsze bezpieczeństwo Golfu Meksykańskiego, ażeby kiedy na nim nie popsuto grobel i mostów drogę do miasta prowadzących, umyślił wprowadzić Montezumę w ciekawość, iak statki morskie pływają na wodzie bez wiosła, iakoż dokazał, że Montezuma posłał wiele ludzi do forticy *Vera Cruz* przez Hiszpanów fundowaney, aby transportowali ztamtąd żagle, powrozy, żelastwa, i inne potrzeby z okrętów, które były rozebrane, i przyniesiono to wszystko przez pieszych ludzi do Golfu Meksykańskiego. Wybudowali robotnicy Hiszpańscy dwie brygantyny, które służyły Monarsze dla zabawy, a Korteżowi wielką pomocą w potrzebie reytowania się.

Gdy już tak daleko zadufany Korteż o podległości Montezumy, nakłonił go do przyznania Króla Hiszpańskiego, i dawania trybutu rocznego; na ten koniec zwoławszy Montezuma starszyznę swego Państwa, przepowiedział im, że Hiszpanie od wieków przez naszych proroków obiecani, z tegoż narodu co i my idący, przyjdą i wezmą rząd państwa całego; z tego powodu (mówił on) przyznaię tego Monarchy prawo, które ma do rządzenia Państwem Meksykańskim, i jestem (mówi dalej) reżolwowany złożyć moję koronę pod iego nogi, i być mu posłusznym, iako iego wazal; na co całe zgromadzenie pozwoliło. Po takowych traktatach dał bogate podarunki Montezuma swemu nowemu Panu, a za przykładem iego znieśli poddani wielkie w złocie i srebrze podatki. Zgromadzili Hiszpani wielkie skarby, które im dał Montezuma różnemi czasy, i które od poddanych pod różnemi pretextami wycisnęli. Kazali lać w bryły złoto i srebro, które wynosiło do 600,000 piasłrow, a te

pod ow czas wielki kapitał w Europie znaczyły. Na usiłowanie żołnierzy Korteza odzilił na profit Króla Hiszpańskiego część piątą, drugą takż dla siebie odebrał, takż expensa Welaskieza i innych Officyerow, którzy na uzbroienie flotty łożyli, odłączył; resztę na Officverow i żołnierzy rozdzielił; a tak na każdego żołnierza sto piafrow przypadło.

Rezonowali późniejszy dzieiopisowic, że cała ta summa w złocie i srebrze zebrana, nie odpowiada wyśławieniu aż nadto bogactwa Meksyku, ale to uważać należało, że Meksykanie nie zakładali szczęścia i bogactwa swego na złocie i srebrze, obracali ie naywięcey do kościołow swoim Bogom, i swoim Xiążętem na ozdobę; a iako im na nic więcey nie było użyteczne, nie starali się z usilnością o nie, i nie znali takż min dobywania, a nie mając sposobu i żelaza, onegoż nie kopali, płukali tylko niedoleżne w rzekach piaski, które strumienie z profzkami złotemi z gor wynosiły. Mon-

tezuma upewnił Korteza, że te złoto i frebro, które mu oddał, zamykały cały skarb od iego antecessorow zebrany. Z iaką był powolnością Montezuma Kortezowi we wszystkich artykułach, tak nigdy nie chciał skłonić się na przyjęcie wiary Chrześcijańskiej. Chciał nareczcie Kortez połamać Bożki, ale Kapłani z pospółstwem porwali się do broni, i niedopusci tej urazy, porwano tylko z pryncypalnego kościoła Bożki, i obraz Najswiętszey Maryi Panny zawiesili. Odtąd naywięcey urażeni zaczęli się Meksykanie naradzać z Montezumą o wypędzeniu Hiszpanow. Zawołał potym Montezuma Korteza, mówiąc: aby Hiszpani z Meksyko wychodzili, bo gdy nie wynidą, wszystkich wyduścić każe, bo ta jest wola Bogow, decyzya Xięży, i iego poddanych; odpowiedział chytrze Kortez: żein iuż przygotowania do drogi uczynił, proszę tylko o tę łaskę, aby mi pozwolić czasu do wybudowania kilku statkow do transportu. — Przyjął tę propozycyą Montezuma, i posłał zaraz dosyć ludzi do ścinania drzewa do

do *Vera 'Cruz* pod dozorem cieślow Hiszpańskich. A przez ten czas spodziewał się Korteż sukursu z Hiszpanii, aby był w stanie oprzeć się rozkazom.

Już wypłynęło miesiący 9, iak *Portocarrero* i *Mentezo* wysłani od Korteza do Hiszpanii z doniesieniem, co się stało; codziennie był spodziewany ich powrót z sukursem i potwierdzeniem rangi Korteza; inaczej kondycya jego nie byłaby pewna, i spodziewałby się mimo tak wielkich dzieł poczynionych dla Hiszpanii, iako zdrayca kommandy swoiey być karanym, ani być w nadziei z tak małą garstką ludzi przez choroby zmniejszoną utrzymania tak obfiternego państwa.

W tey porze rzeczy niespokoiny Korteż, niepewny przyszłości z Hiszpanii, zturbowany deklaracyą Montezumy, widzi przybiegającego Kuryera z *Vera Cruz* fortecy od *Sandawala* kommandanta, że przyszły okręty Welaskieza Gubernatora wyspy Kuby, ażeby Korteza zabrać.

Przyczyny Welaskieza oczewiste do tey gwałtowności, gdy *Pertocarero* i *Montez* wysłani do Króla Hiszpańskiego przybyli do Kuby mimo rozkazu Korteza, informowali Welaskieza, że Kortez zrobił się nie-
dependującym, że tak wielkie podbił Królestwa, i w nich zaślął bogactwami, i łatwo więcey się spodziewa podbić narodow. — Z tey dokładney informacyi, wpadł w rozpacz Welaskiez zazdrośny, że taką utracił okazją, i że tyle sławy i fortuny posiada Kortez, któraby Welaskiezowi, iako Komendantowi należała; przeto wszystkie obroczył usiłowania na zemstę swego nieprzyjaciela, to jest: aby mu kommandę odebrać, a z honoru i fortuny złupić. Posłał był dawniey Welaskiez srebro do Hiszpanii, opisawszy odkrycie dawnieysze Gryzalwy wielkich i bogatych krajow, na te doniesienie przyiemne autoryzował go Dwor do podbicia kraju tego, dodał mu powagi z mocą rościągłą Gubernatora dożywotniego; nadęty tą presumcyą, tłumaczył sobie, że Korteza ma moc karać,

jako zdrajcę i buntownika; z wielką przeto uśilnością, iak naysprędzey mógł, wysłał 18 statków, na których posłał 80 żołnierzy konnych, 920 piechoty, i 12 sztuk armat. Dał kommandę *Pontiflowi de Narwaez* z rozkazem, aby wziąć Korteza z pierwszemi jego Officyerami, i do Kuby pod mocną wartą odeśłać, i dalsze podbicie krajów kontynuować. Przyplłynął szczęśliwie Narwez, wysadził żołnierzy na brzeg, posłał Gwarra Xiędza opowiadając fortacy *Vera Crux*, aby się poddała. Sandował komendant zamiast odpowiedzi, odeśłał Gwarra i tych, co z nim byli okutych do Meksyko. Korteż przyjął ich nie iak niewolników, ale iako przyjaciół, i dał im wolność; tą grzecznością i podarunkami wymógł Korteż u nich, że mu wszystko opowiedzieli, owszem iak sobie ma postępować, radzili. Narwaez w tym czasie opowiadał Amerykanom, że Korteż iako awanturnik, dyzenter i buntownik, którego on przyszedł łapać, a Cesarza i Meksykanów uwolnić. Podobnież korrespon-

cye sekretne utrzymywał z Montezumą, i już natychmiast zaczęły się prowincye konfederować w nadziei swego uwolnienia od Korteza. Korteż mężny i odważny po długim namyśleniu rezelwował się bronią utrzymać swoy honor, i całość korony Hiszpańskiej, jeżeli do zgody Narwaesa nie nakłoni. — Posłał Xiędza Olmedo swego Kapelana, ale Narwaes odrzucił zuchwale propozycją do zgody. Tenże Kapelan był lepiej przyjęty od Officyerow Narwaesa, do których Korteż osobne pisał listy, znaczne podarunki posłał; a tak potrzebni iedni przyjęli propozycye Korteza, drudzy zapobiegając wojnie domowej, i szkodzie korony Hiszpańskiej, perswadowali Narwaesowi zgodę, bo bitwy sukces niepewny; ale ten nie zważając na te propozycye, kazał publikować Korteza, iako buntownika i nieprzyjaciela oyczyzny. Odebrawszy Korteż takową wiadomość, zostawia 150 ludzi pod kommendą Alwarada, aby z tak małą kwotą Montezumę, miało tak ludne i skarby, które zebrał, pilnowali. Udał

przed Montezumą, że ci co teraz przypłyneli cudzoziemcy, są to jego przyjaciele, i z niemi chee się zabrać, i powrócić do Hiszpanii. Montezuma nie wiedział, czy Korteżowi, czy Narwaesowi wierzyć miał. Przyrzekł Korteżowi, że zostanie do czasu na miejscu z Alwaradem w przyjaźni. — Wojsko Korteza złączywszy garnizon *Vera Crux*, składało się z 250 ludzi bez artylerji przeciwko Narwaesa 1000 i 12 armat. Poszedł Kortez do prowincyi i miasta Zampola, które Narwaes ośiadł; tym czasem posyłał propozycye z drogi do zgody Narwaesowi, i wojsko jego przekupował; tak dalece, że całe wojsko skłoniło się do zgody procz Narwaesa, i kilku jego podchlebników. Szedł Narwaes z wojskiem złożyć bitwę z Kortezem. Kortez stanął nad rzeką, gdzie nie mógł być atakowanym, a w tym czasie ulewa deszczu zmizerowała ludzi, którzy głośno szemrali i przeklinali Narwaesa, którego aby ich uspokoił, wroci się do Zampola. Spodziewając się Kortez, że nieprzyjaciel jego po fatydze będzie spo-

czywał, i małych sił Korteza obawiać się nie będzie, postanowił w nocy atakować Narwaesa. Jakoż się udało przy ciemney nocy Kortezowi otrzymać zupełne zwycięstwo, że przed świtem skończona batalia, całe wojsko się poddało. Narwaes wzięty w niewolę, Kortez dwóch ludzi miał zabitych, a Narwaes 15 i 2 Officyerow. Po skończoney takowey bitwie dał Kortez wolność, ktoby chciał z nim się zostać, i dzielić się szczęściem lub fortuną, lub na-
zad do Kuby powrócić; przytym nie żałował dla zwyciężonych podarunkow, i tak wyiawszy kilku przyjaciół Narwaesa, wszyscy przyjęli z niewymowną ochotą propozycye Korteza, i wiernie mu służyli; a tak liczył Kortez moc swoją z 1480 ludzi złożoną, rachując w to garnizon w Meksyko zostawiony. W kilka dni po otrzymanym zwycięstwie dano znać Kortezowi, że się Meksykanie zbuntowali, spalili dwa statki na wybrzeżu, które Kortez wysłał: zabili i ranili kilku żołnierzy, że Alwarado kommandant dla głodu i mnostwa nieprzy-

iaciela dłużej oblężenia nie wytrzyma. Tego buntu okazywała się, że Alwarado zobaczywszy, że obywateli pod czas swego święta zgromadzeni, wiele złota na sobie mieli, napadł na nich z żołnierzami, pozabijał wiele, i obdzierać pozwolił, ta akcja oburzyła Mexykanów: wzięli się do broni, i zaczęli bitwę. Spieszył na ratunek oblężonych Korteż; Tlaskalowie nieprzyjaciele Mexyku dali pomoc 2000 wybranych ludzi. Wszedł do miasta Korteż bez zastraszenia, nie zważali Mexykanie na większe siły Korteża, atakowali jego oboz, i chociaż artyllerya okrutnie gubiła natarczywych, napełniali wielkimi tłumami miejsca pobitych. Przybywało coraz więcej ludzi z prowincyi, zapaleni swoich Duchownych żwawością, coraz bardziey atakowali, choć trupa na trupie widzieli. Wyszedł Korteż z pałacu do miasta dla rozpędzenia wielkich tłumów, a choć wiele pobił, miasta część spalił, i 2 tylko żołnierzy miał zabitych, sam został od strzał i kamieni raniony, i 60 żołnierszy pleyzero.

wanych. Zwątpił Korteż, aby te mieysce mógł daley dotrzymać, i bezpiecznie się reysterować; myślał, że w przytomności Montezumy oddali szturmujących od przedsięwzięcia. Wyfzedł Montezuma na taras około pałacu będący z wielką pompą, i dworem swoim pięknie ubranym. Opuścili broń zobaczywszy swego Pana, i na twarz upadli, użył swoiey wymowy do ludu, aby odstąpili; ledwie mówić przestał, zaczęli znowu puszcząć strzały, i rzucać kamieniami tak, że Montezuma od dwóch strzał został raniony, a od pocisku kamieni w pierś uderzony, upadł. Zobaczywszy ten przypadek, strwożeni, uciekali w różne strony, a zastraszeni takim kryminałem kryli się, obawiając się gniewu Bogów swoich. Zanieśiony Montezuma do swoich pokoiów, skończył mizernie i nieszczęśliwie swoje życie.

Po śmierci Montezumy nie miał nadziei Korteż pogodzenia się z Amerykanami; myślał o wyjściu z miasta z całym korpusem,

ponieważ zaiadłości pospolstwa ułagodzić nie mógł, a w rozpacz szturmujących zwyciężyć, stracił nadzieję; wzięwszy z sobą niewolników syna i córki Montezumy, i godniejszych Meksykańskich obywateli, o północy z miasta ruszył. Meksykanie przekopali groblę, przez którą Korteż miał ucho-
dzić; porobili zasadzki na ziemi i na wodzie, wiele ludzi na łodzi wśladzili, i tak mocno nacierali, że się zmięszawszy z Hiszpanami, nie wiedzieli w ciemności, czy siebie, czy nieprzyjaciela zabijali. Wiele ludzi stracił Korteż, z których jedni się potopili, drudzy wzięci w niewolę, poszli Bożkom Meksykańskim na ofiarę; resztę wojska zgromadziwszy, nie doliczył zebranych do połowy; zgubił tam wiele godnych i odważnych Officerów, stracił artylleryą, amunicyą, i większą część koni, dwa tysiące Tlaskalalów swoich alliantów, i połowę skarbow zebranych; zaś żołnierze tak byli złotem obciążeni, iż ani się bronić, ani uciekać mogli; Maryna i Eguiar tłomacze z tego nieszczęścia zdrowo wyszli. Po tak

wielkiej stracie i fatydze udał się Korteż do Tlaskalali mil 60 od tego miejsca odiegłej, a za przewodnictwem jednego Tlaskalali szedł pustym kraiem żyjąc korzeniami ziemnymi. Przyszli szosłego dnia do Tumby wiele attaków od nieprzyjaciela wytrzymawszy, weszli na górę wielką, z której widzieli okiem nieprzezyrzane tłumy nieprzyjaciela uszykowanego. Korteż zawsze roztropny i odważny, zaczął przemowę do swego woyska; nakoniec powiedział, oto moi bracia, teraz jest takowa pora, w której umrzeć, albo zwyciężyć trzeba; poszedł zuchwale przeciw tych wszystkich tłumom: bił, rozpędzał poty, poki siły woysku wystarczały, ale natychmiast inne gromady pobitych i rozproszonych miejsca napępniały. Nareszcie obaczył Korteż chorągiew, na której nieprzyjaciel całe swoje szczęście zakładał, uderzył sam z kawalerją, zbił wybor szlachty Meksykańskiej, którzy tey chorągwi pilnowali, samego kommandanta Meksykańskiego własną ręką zabił, i wziął chorągiew ostatnią nieprzyja-

ciela nadzieję. Zobaczywszy Meksykanie kommandanta zabitego, chorągiew utraczoną, porzuciwszy broń rozproszyli się w góry bez powrotu. Znalazł tam Korteż wiele bogactwa w obozie porzucone, które mu nadgrodziły stracone w Meksyko; nazajutrz weszli do kraju przyjacielskiego Tlaskalali. Obawiał się Korteż w swojej nieszczęśliwej sytuacji, i zmniejszeniu sił złego przyięcia od narodu Tlaskalalów, ale ci zostawali w nienaruszonej dla Hiszpanów przyjaźni, a w zastarzałej dla Meksykanów trwali nienawiści, owszem mścić się śmierci pobitych w Meksyko swoich braci postanowili, a z tych, i Zampolów aliantów pomocą nie stracił nadziei, aby nie mógł jeszcze tentować odebrania Meksyku; bo wszakże nie był jeszcze (choć po tej stracie) słabszy, jak pierwszą razą podbił Meksyko. Kazał z *Vera Crux* przyprowadzić kilka armatek, posłał złoto i statki do Jamaiki i Hiszpanioli na werbunek po prochy i amunicję, umyślił przy tym, że nie może utrzymać w posłuszeństwie Meksyko, jeżeli nie będzie Pa-

nem wody miało oblewającej, posłał do lasów ku przygotowaniu drzewa na 12 brygantynow.

Dorozumiewało się wojsko, że Korteż znowu zamyśla atakować Meksyko, na co drżeli od strachu, i zaczęli się buntować, przekładając, że to jest bez rozumnie czynić, gdy w takowej słabości i małej kwocie ludzi zamyślać o rzeczy niepodobnej; nalegali mocno, aby się wrócić do Kuby jak najprędzej. Nie mógł Korteż wyperswadować, i oprzeć się zbuntowanym; na reszcie obiecał oddalić od służby, którzyby koniecznie usiłowali powrócić się do Kuby; a tym czasem Korteż nie dając czasu do szemrania i buntowania się żołnierzom w próżnowaniu, poszedł gromić Taupaków, którzy prześladowali i napadali Alliantowiego, wzięwszy w pomoc sobie Tlaskalów znaczną kwotę, a po różnych bitwach w niedziel kilka podbił prowincją Taupaków.

Welaſkiez Gubernator wyſpy Kuby, rozumiejąc, że Narwaefowi poſłanemu na łapanie Korteza pomyslnie ſię wſzyſko udało, nadeſłał mu dwa okręty z ammunicyą i ſukurſem ludzi. Kommendant *Vera Crux*, któremu Kortez dał kommandę, iako ſwemu doſwiadczonemu przyjacielowi, zabrał te dwa okręty i żołnierzy z ammunicyą Kortezowi odeſłał. — Przyſzło wkrótce trzy okręty, które Franciszek *de Garſy* kommandant Jamaiki koſztem ſwoim uzbroił, aby coś w Meksykańſkim pańſtwie przykładem Korteza zawoiował, ale że te okręty długo pływając były nieſzczęśliwe, głód ich nareſzcie przymusił, aż na koniec przybywſzy do portu *Vera Crux*, poſzli pod kommandę Korteza. Przybył znowu wkrótce okręt kupiecki z Hiſzpanii z różnym ładunkiem, który Kortez kupił, a ludzie przez chciwość bogactwa weszli w ſłużbę Korteza. Tak zmocniony, iako ſię rzekło Kortez, mając już żołnierza bitnego 600, i 9 ſztuk armat, przybrawſzy ieſzcze na pomoc 10,000 Tlaſkalalów ſwoich alli-

antow, po szczęściu miesiącach wyścia swego niešťczęśliwego z miasta, poszedł do Mexyko dnia 28 Grudnia 1520 roku.

Po śmierci Montezumy obrali sobie Mexykanie brata iego *Ketlawalkę* za Cesarza, ten po kilku miesiącach panowania swego umarł na ospę, którey przed przyściem Hiszpanow ten kray nigdy nie znał; obrali potym *Gantymozyna* sześirzeńca i zięcia Montezumy.

Przyšzedł Korteż na brzegi wybrzeża do miasta Tezuko, 20 mil od Mexyko leżącego, i tam mieszkanie swoje założył; z urzędu Kacyka złożył, a inšzego na iego miejsce obywatelom' obrać kazał, któren mu był wdzięcznym i przywiązany. Brygantyny ieszcze nie były gotowe, ażeby tym czasem nie proźnował, podbiiał miasta nad wybrzeżem leżące, a które poddać się koronie Hiszpańskiey nie chciały, te ruynował i wycinał. Drugie miasta wolne od Mexyko podbite, wiązały się z Kor-

tezem przeciwko swoim tyranom; tak dalece zyskał Korteż ich przychylność, że nie tylko z prowincjami przyznali Króla Hiszpańskiego za swego Pana, ale ieszcze dodawali z chęcią żywności i ludzi wojennych. W tym czasie gdy już wiele prowincyi miał za sobą skonfederowanych i w nayleypszym zostawał stanie; tym czasem żołnierze podnieśli bunt naprzeciw Korteza. *Villofana* człowiek śmiały z partyi Welaskieza uczynił znowę, i spisał się z drugimi na zabicie Korteza, i niektórych iego Officerow. Sprzyścięła się na to partya, i dzień do exekucyi wyznaczyła; a po takowym wykonaniu opuściwszy podbite kraie, do Kuby wrócić się postanowiła. W wigilią nadchodzącego dnia do takowey zbrodni żołnierzy jeden będący w tey wzmowie zdięty strachem przestrzegł Korteza; zaraz bez odwłoki wzięto Willafana pierwszego buntownika, akt spiskowy podpisami sprzyściężonych stwierdzony przy nim znaleziono, ale przeczytawszy Korteż podpisanych, nie chciał w potrzebie wojny umieyszczać sobie ludzi,

na Willafanie iednym skończył, kazawszy go nazaiutrz powiesić. Gdy dano znać, że materyały na brygantyny gotowe, które trzeba było transportować do wybrzeża 60 mil od materyałow odległego; a że kray do przewozu ciężarów bydła nie znał, więc to na ręku transportować potrzeba wyciągała; a tak na ten koniec Tlaskalalowie dali ośm tysięcy ludzi i eskortę, a Korteż dla pewności przydał dwieście żołnierzy z armatą, bardzo powoli ten transport ciągnął się aż do miasta Tezuko.

Przyszła znowu szczęśliwa wiadomość, że 4 wielkie statki z Hiszpanioli przyszły do Vera Crux, w nich 200 piechoty, 80 konnych zawerbowanych, dwie armaty, i wiele ammunicyi. Spieszył się Korteż, iakby mógł nayprędzey zrobione brygantyny z warsztatow zepchnąć na wodę, i szturm do miasta przypuścić. Gdy już wszystko było w pogotowiu dał rozkaz, aby ze trzech mieysc attak do miasta przypuścić, na trzy części podzielił swoje woysko z alliantami swemi

fwemi zmieszane, rachowano na ten czas Hiszpanow 900, armat było 3 wielkich, a 15 polowych. Kazał Korteż odwrócić wodę prowadzoną kanałami do miasta, bez którey byli nieszczęśliwi obywatele. Guatymozyn Cesarz Meksykański kazał zgromadzić do kupy mnostwo wielkie ludzi Amerykanow, w nadziei, że kilkanaście brygantynow Hiszpańskich zniszczy temi tłumami; zaczął się atak na wodzie, ale brygantyny pod żaglami pływające powywracały łodzie, rospędziły Meksykanow z wielką ich stratą ludzi, a Korteż został Panem wybrzeża, uznał ztąd Guatymozyn, że Hiszpanow większa jeszcze na wodzie przewaga, niż na ziemi. Atakowano co dzień zawaliny na grobli Amerykanami osadzone, a z wody do miasta szturmowano; uprzątniono wszystkie zawady na grobli, atakowane było miasto przez miesiąc, bo Korteż byłby, gdyby chciał, prędzey Panem miasta, ale przestrzeżony pierwszym upadkiem i nieszczęściem swoim, wołał powoli opatrywać swoje bezpieczeństwo. Korteż znu-

żony tak długim atakiem, oślatnie wywarły siły na opanowanie miasta; w tym ataku zabito 60 Hiszpanow, a 40 żywcem w niewolę wzięto: sam Korteż już był w ręku Meksykanow, ale przecież go kochający Oficyerowie z oślatnim życia hazardem mocno pokaleczonego salwowali. Noc nadeszła, i uwolniła Hiszpanow od ataku, ale z wielkim ich serca ściśnięciem; gdy zobaczywszy kościół i miasto w radości iluminowane, widzieli z wysokości swoich kamratow 40 na ofiarę wyprowadzonych, według zwyczaju tańczących około Bożka, a nakoniec krzyczących, gdy ich ofiarnicy zarzynali; z tego widowiska jedni strachem przeręci, drugim żal łzy wyciskał. Nadęci tym zwycięstwem Meksykanie na zaza jutrz bitwę rozpoczęli, duchowienstwo wydało proroctwo pobudzając do bitwy, że Bóg wojenny został przebłagany ofiarą 40 cudzoziemcow, że w ośm dni będzie ich refta pobita, i pokoy się ugruntuie.

Na takowe duchownych upewnienie, allianci Korteza tychże Bogów co i Meksy-

kanie szanowali, proroctwem upewnieni, zaczęli od związku odstępować. Korteż rozumny nie mogąc ich od takowej wiary i ufności odwrócić, rzekł im: wytrzymajcie ośm dni przepowiedziane, obaczycie, że fałszywe proroctwo nie będzie miało swoiey prawdy, iakoż ziściło się; widzieli, że przez te dni ośm Hiszpanie żadney nie odnieśli straty. Zawstydzeni alianci swoją łatwowiernością, mówili: że Bogowie ich oszukali, nie są tak mocni, aby Meksykanów obronili; a tak na swoje miejsca powrocili, drudzy znowu do związku tak nagle przybywali, że Korteż miał pod swoją kommandą 150,000 Amerykanów, i powoli po kawałku miasta odbierał, palił, i na tych ruinach obozował, a Meksykanów coraz daley ścisł; nakoniec głód wiele Meksykanów morzyć zaczął, ponieważ statkami dowozy były przecięte. Już trzy części miasta były zruynowane i odebrane, a czwarta od głodu umierająca została. — Guantymozyn Cesarz umyślił miasto opuścić, i na ten koniec zgodę Korteżowi ofia-

rował, aby ucieczkę sobie ułatwić, gdy traktowano o pokoy, Guatymozyn wziął się łądzia do ucieczki, obaczywszy komendant flotty wiele łodzi z szybkością płynących, gonić kazał, a doścignawszy *Gracias Holgin* pierwszą łódź, na którą był Cesarz, opuścili wiosła przewoźnicy, broń rzucili, i poszli za Cesarzem; skoczył Holgin z Hiszpanami na łódź, i zaraz wyszedł naprzeciw Guatymozyn, i rzekł: „iam jest twoy niewolnik, nie proszę „cię więcey, iak żeby tylko żona moja i „dzieci krzywdy nie mieli.” Stawiono Cesarza przed Kortezem, który do niego rzekł: „bronilem państwa mego, i czyni „łem to, co Monarcho należało, teraz „mi nie zostaje, tylko umrzeć; więc od „bierz mi te życie, które mi nie jest uży- „teczne.” Jak się o tym, co się stało, dowiedzieli Meksykanie, bronić się przestali, Korteż wziął resztę miasta nie zepsutego po 75 dniach oblężenia.

Gdy po zupełnym podbiciu Meksyko nie zastali tyle złota do podziału żołnierze, ile

się spodziewali, mówili iedni, że sobie Korteż przywłaszczył, drudzy, że Guatymozyn ie w wodę wrzucił, inni że ukrył. Nie mogąc Korteż buntu uskromić, kazał Guatymozyna i iego faworyta wziąć na turtury. Wytrzymał Cesarz mężnie te męki, zaś iego faworyt ięczał, i prosił Pana swego, aby wyiawił, ieżeli wie o skarbach, a iego i siebie z turtur uwolnił; odpowiedział Cesarz: „ rozumiesz, że ia tu leżę na łożku różami wysłanym; ” ta odpowiedź zamknęła mu usta, i umarł w turturach bez narzekania. Zawstydzony Korteż zdiąć kazał Cesarza z turtur; poddawały się prowincye *successive* iedna po drugiej. Komendy Hiszpańskie obchodziły te prowincye, a potym udały się po nad wielkie morze, gdzie Korteż spodziewał się odkryć krotko i łatwo komunikacyą z Indyami wschodniemi; ale ten projekt pod czas wojny z Meksyko przez kogo innego był wykonywany.

Gdy Korteż iuż tak wiele dobrego zrobił dla Króla Hiszpańskiego i całego krainu, i ie-

szcze coraz więcey prowincyi zaczął przyłączać pod też panowanie, na ten czas dano ordynans Krzysztofowi *Tapia*, aby Korteziowi odebrał kommandę, i iego areztował, rzezy konfiskował, i iego sprawowania się wypisał inkwizycye i odesłał do rady Indyjskiej, w którey *Fonseka de Burgos* nieprziaciół Korteza był Prezydentem. W kilka niedziel po skończonym odebraniu Meksyku *Tapia* przybył do *Vera Cruz* z ordynansem złożenia Korteza, i traktowania iako kryminalistę; ale *Tapia* nie miał talentow przyzwoitych do exekwowania takowey Kommissyi. Kortez wziął wszystkie środki do przeszkodzenia temu, bawił *Tapię* konferencyami, negocyacyami, pogrozkami; nareszcie prezentami i obietnicami, a potym przyprowadził tego słabego człowieka, aby zaniechał tey myśli rządzenia tak wielkim państwem, do czego nie był sposobnym; a kiedy już Kortez uchronił się od tak wielkiego na siebie gromu, posłał do Hiszpanii z opisaniem swego zwycięstwa, z produktami tego kraju, z pre-

zentami, i okazałością podbicia wiele jeszcze prowincyi; a w tym razie prosił o Gubernią nad tym kraiem zawoiowanym w nadgodę tych usług, które uczynił. — Relacya wspaniała w opisanu sprawiła Monarsze i całemu krajowi wielkie podziwienie, a na daley jeszcze większe uczyniła nadzieie; a tak posłówek przeciwko wyższej kommandzie Welaſkieza popełniony, a ztąd niełaska Dworu, przez blask czynności i zasługi Korteza, wszystko było zmazane. Głos publiczny był na stronę Korteza, a Karol Król Hiszpański poszedł za tą sławą, i mimo pretenſyi Welaſkieza, i reprezentacyi parcyalney Biskupa de Burgos, dał tytuł Kortezowi Kapitana generalnego, i Gubernatora nowej Hiszpanii, w tey nadziei, że ten, któren potrafił zawoiować, potrafi i utrzymać.

Nim jeszcze odebrał Kortez patentu z Hiszpanii, zaczął miasto murować podług nowego planu, czynił porządki, kazał odkrywać miny złota, posłał swoich Officye.

row w różne prowincye, aby tam osiadali, rozdawał grunta, i władzę taką nad Amerykanami, iaką iuż Hiszpanie mieli na wyspach dawniey zawoiowanych. Brali się obywatele często do broni po prowincyach za okrucieństwa, które Hiszpanie nad nimi wyrządzali, i tą tyranią zczernili swoje chwałę, którą zyskali w zwycięstwie. — Podnosiły się w prowincyach o wolność częste bunty, a te kończyli torturami, i takim okrucieństwem, iakie tylko przemyślny wynaleść może. Nie było mieysca w całym tym kraju, gdzieby się nie oblały krwią obywatelów, w iedney tylko prowincyi Panuko 60 Kacykow panujących, a 400 dystryngwowanych ludzi żywcem spalono. Naywięcey Sandawał pierwszey rangi po Kortezie człowiek tak niegodziwe akcye uchwalał i podniecał za zezwoleniem Korteza, a na dopełnienie zbrodni na iednym tylko podevrzeniu, że Guatymozyn Cesarz miał chcieć podnieść bunt z dwiema Kacykami pierwszey po Cesarzu gódności ludzi iednego z Tezuko, drugiego z Tabuko

provincyi, bez dowodów powieścić wraz z Cesarzem rozkazał.

Roku 1524.

Karol piąty, gdy Korteżowi dał rangę Gubernatora kraju, ustanowił Kommissarzów do wybierania i rządzenia intratami Królewskimi, którzy zaraz opisałi Korteza, iako wyniosłego tyrana, dążącego do independencyi przy tym kredycie, który ma w kraju, i że przy tych bogactwach, które posiada, jest w stanie wykonać, co zamyśli. Takowe reprezentacye uczyniły impresję u rządu Hiszpańskiego, tak, że w boiaźń Hiszpanią wprowadziły.

Roku 1525.

Poślany był *Pons de Leon* do indagowania postępków Korteza z rozkazem, aby gdy go znajdzie winnym, odesłał w areszcie do Hiszpanii. Pons Leon umarł w kilka dni, gdy przyjechał do Meksyku. —

Nominowano drugiego z większą mocą, aby tam zaraz ukarać Korteza w przypadku jego niewierności przeciw własnemu Panu. Korteż widząc swoy zbliżający się upadek, znając cenę swoich wiernych usług, i chociaż go przyjaciele namawiali, aby utrzymywał swoje prawo niewdzięczney oyczyźnie, i żeby potadał tę powagę samowładności o którą jest fałszywie oskarżony. Odrzucił te rady, obrał inną drogę do ratowania swej niewinności, i uniknienia hańby, przynajmniej na tym miejscu, gdzie odprawiał sławne sceny swoich tryumfów; a tak nie czekając swoich Sędziów, popłynął do Hiszpanii, aby się poddał sądowi, i włspaniałości swego Monarchy.

Roku 1528.

Przybył Korteż do swego kraju, w którym urodzony z Officyerami, i kilku godnymi Meksykanami, przywiozł z sobą bogactwa, klejnoty, i produkta krajowe; a tak jego przybycie rozsyłało podeyrzenia,

i boiaźń względem independencyi. Cesarz nie mając się czego obawiać, przyjął go z honorami tak, iak iego usługi wyciągały; dał mu order S. Jakuba, tytuł Magrabi, i obszerny powiat w nowey Hiszpanii.

Roku 1530.

Powrocił Korteż do Meksyko z nowym tytułem, ale mnieyszą powagą, bo rząd cywilny oddany radzie nowo ustanowionej, a iemu departament wojenny, i wolność odkrywania dalszych krajów. A gdy potym przybywało więcey osad, dano rząd Antoniemu Medozie z tytułem Vice-Króla. To rozłączenie rządu i powagi narobiło scysly, zniszczyły wszystkie projekta Korteza, i życie iego gorzkością napełniły; — Gdy widział, że nie może daley swoich talentów produkować, udał się do żeglugi, uzbroił kilka eskad, wysłał na odkrycie komunikacyi z zachodnim Oceanem, ale jedne eskadry na morzu poginęły, drugie niepożytecznie powróciły.

Roku 1536.

Kortez widząc, że jego projekta inżym osobom powierzone nie mogły być doskonale wykonane popłynął sam, i odkrył Peninsulę wielki kray Kalifornią nazwany; ale tak wielkie odkrycie nie przyczyniło mu awantazu i honoru, iak miał nadzieję.

Roku 1540.

Przeciwnicy jego robili mu prześladowania, a tak straciwszy ochotę, powrócił do Hiszpanii, od Cesarza źle przyjęty, usługi jego zapomniane, od Ministrów szykanowany; nadgróda wydzielonego mu kraiu zaniedbana, kilka lat uprzykrzał się Dworowi o satysfakcyę, a nareszcie w zgryzocie umarł dnia 2 Grudnia 1547, wieku swego 62, i też samę miał desztacyą, i rekompensę, iaką mieli i drudzy, którzy nowe kraie odkrywali, nasłępność tylko ich dzieła admiraie i nadgradza.

*Odkrycie i zawiolenie Wiel-
kiego Królestwa Peru przez
Pizarra.*

~~~~~

*Roku 1524.*

Trzech mieszczan w Pannamie zmówi-  
li się na odkrycie Peru na iedney nadziei z  
powieści Balboi, że mu ieden Indyanin o-  
powiadał o bogatym kraju w tey stronie. —  
Ci ludzie osobliwsi są, Franciszek Pizarro,  
Diego Almagro, i Ferdynand Luk Pazarro  
bękart, bez żadney edukacyi od oycy na pa-  
słucha destynowany, ale miał duszę wynio-  
słą, podłą usługę porzucił, udał się do żoł-  
nierzy, a w tym pojechał do Ameryki, dy-  
stygnował się tam mocno, choć nie umiał  
czytać, iednak go uznano zdatnym do  
kommenderowania, i we wszystkich ope-  
racyach zawsze mu się udawało. Alma-



gro był z dzieci podrzuconych, ale był z niego dobry i odważny żołnierz, w rządzie nie-zfatygowany, w cierpliwości nie poruszony, przy tym wspaniały i hojny, a tak z Pizarrem byli sobie podobni w obrotach, wykrętach, i wynalazku. Xiądz Ferdynand Luk był przy kościele, i dzieci uczył. Byli to trzej ludzie właśnie do wywracania świata. Ich znowę upoważnił Pedras Gubernator wyspy Pannamy. Ci trzej całą swoją fortunęłożyć na flotę, i odkrycie kraju postanowili. Pizarro mniey bogaty nie mógł rowney summy złożyć do kassy, przyjął na siebie całą fatygę komenderowania pierwszą eskadrą; Almagro obiecał dodawać żywności i sukursu w potrzebie, Luk powinien zostać w Pannie, negocyować u Gubernatora, i pilnować interessu wspólnego. Akt religii był do tego użyty dla utwierdzenia tej konfederacyi, a Luk celebrował mszę, rozdzielił kośćią na trzy części, jedną wziął dla siebie, a dwie dał swoim konfederatom. Pizarro popłynął z Pannamy jednym okrętem z 200

ludzi złożonym, a przebywszy 70 dni na morzu w wielkim niebezpieczeństwie i facytach przybił do iednego brzegu gorzysiego lasami okrytego, od ludzi złośliwych mieżkalnego, ale uławiczne z niemi bitwy, głód, facygi, i choroby temu horyzontowi zwykle zmniejszyły mu ludzi. — Nakoniec postanowił opuścić tę stronę barbarzyńskiego narodu, a iść do kraiu Szuszama, gdzie spodziewał się mieć fukurs, żywności, i ludzi z Pannamy. Almagro przybył na też same mieysce w 70 ludzi, a niezastawszy swego sprzymierzeńca, wysadził na brzeg ludzi do szukania go, ale zostali od narodowych odpędzeni, i w tey bitwie stracił Almagro oko od strzały, szczęściem potym natrafili Pizarra.

### *Roku 1525.*

Almagro powrócił do Pannamy dla rekrutowania, a Pizarro mimo małych sił swoiey eskardy płynął daley, i przybił do brzegow de Quitto, obaczył kray piękny,

żyzny, obywatele w złote i srebrne przybrani. ozdoby, suknie mieli z bawełnianych materyi, nie mógł jednak Pizarro odważyć się na zawojuowanie z tak małą eskadrą ludzi, ponieważ z 200 blisko ludzi nie zostało im tylko 50 przez bitwy, i choroby zmarłych.

### *Roku 1526.*

Pizarro reysterował się na małą wyspę Gallo, a Almagro źle był przyjęty od Piotra Los Rios, którego nastąpił na Gubernią po Pedryasie. Mówił on, że ta ekspedycja, która tyle ludzi kosztowała, jest wielką szkodą do osad, i nie tylko zakazał rekrutu, ale jeszcze posłał statek do wyspy Gallo, aby Pizarra sprowadzić. Almagro i Luk dali znać do Pizarra o tym, zaklinając, aby przedsięwzięcia nie opuszczał. Jakoż Pizarro nie słuchał rozkazu Gubernatora, ale go żołnierze odstąpili, tylko się przy nim 13 zostało, i do Pannamy popłyneli. Po długich prośbach Almagra i Xiędza Luki, pozwo-

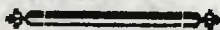
pozwolił Guwerner wyprawić mały statek, ale zabronił, aby żaden żołnierz nań się nie zabrał. — Już Pizarro 5 miesięcy siedział na tej wyspie oczekując sukursu, iuż im daley w tej mizeryi cierpliwości nie stało, i wracać się bezużytecznie postanowili. Przy-  
szedł na koniec statek z Pannany, i natych-  
miast puścili się na morze, a we dwadzie-  
ścia dni odkryli brzegi Peru, i wysiedli do  
*Tobez* miasta sławnego, gdzie był wsipa-  
niały kościół i pałac Inkasa Króla. —  
Tu dopiero Hiszpanie napaśli oczy boga-  
ctwem, zaślali ludzi cywilizowanych, do-  
brze ubranych, pola zasiane, bydło domo-  
we, a co naywięcej ich ucieszyło, złoto  
i srebro, którego widzieli po kościołach  
wielki dostatek aparatow, i naczynia wszel-  
kiego. Pizarro zabrał zności z oby-  
watelami, kupił u nich za frazki Euro-  
peyskie kilka zwierząt domowych *Lamas*  
nazwane, kilka naczyń złotych i sre-  
brnych, i różney roboty sztuki z tego me-  
talu; wziął z sobą dwóch młodych ludzi  
dla inauczenia ich ięzyka do tłumaczenia,



a nie mogąc z małą kwotą ludzi tentować o zabranie kraiu, powrócił do Panny po lat trzech wojażu swego.

*Roku 1527.*

Zadne reprezentacye tak bogatego kraiu nie mogły nakłonić Guwernera do założenia osad w Peru, wymawiał się zawsze, że nie jest w stanie zabierać tak wielkie i ludne kraie. Umyślili ci trzy sprzymierzeni, że bez pomocy, i pozwolenia Królewskiego nie zacząć, i kończyć nie potrafią. Uczynili między sobą powtorne opisanie, że w tym kraiuw zawoioowaniu Pizarro będzie Guwernercin, Almagro generalnym Kommendantem, a Luk Biskupem. Pośłali z pomiędzy siebie Pizarra za Agenta do Hiszpanii, ale tak byli temi dwiema wyprawami wyniszczeni, że ledwie mogli się złożyć Pizarrowi na drogę. —



*Roku 1528.*

Pizarro nie tracąc czasu popłynął do Hiszpanii, tam przybywszy, uczynił powa-  
bne i wspaniałe opisanie Kraiow, a w nim  
bogaćstwa i dóśatków, przywiozł z sobą na-  
czynia złote i srebrne, różne próbki produ-  
ktow kraiowych, a tym skłonił Pana i Mi-  
nistrow iego do approbacyi tey exekucyi,  
którą zamysłał. — Otrzymał tytuł Gu-  
wenera, Kapitana generalnego całego  
Kraiu, któren odkrył, i któren ie-  
szcze wynaleść może, z powagą naywyż-  
szą tak cywilną, iako i militarną, i wszel-  
kiemi emolumentami 200 mil w zdłuż po-  
nad brzegami południowemi, nadto bez  
dependencyi od Guwenera Pannamy.

Te zaś odkrywania podiał się czynić  
Pizarro swoim staraniem bez kosztu Dwo-  
ru Hiszpańskiego; ale w tym akcie pozwo-  
lenia podstępnie opuścił swego sprzyśięzo-  
nego spółnika Almagra, włożył tylko Lu-  
ke na Biskupa, bo urząd Kościelny nieprze-

szkadzał iego iuryzdykcyi świeckiej. — Obligował się Pizarro swoim kosztem wysłać okręty uzbroione, i 250 ludzi na nie wsadzić, ale fundusz i kredyt Pizarra był tak słaby, że ledwie połowę takowej eskadry wysłać mógł, i musiał od portu uciekać, unikając przełożonych pilnowania, że artykułów tej wyprawy opisanych dopełnić nie mógł.

### *Roku 1529.*

Przyłynął Pizarro do Pannamy z bracią swoimi, także iak i on z nieprawego łoża urodzonemi; ieden z nich zwał się Ferdynand, drugi Jan, treci Gonzal, a czwarty Franciszek de Alkantara brat iego matki; wszyscy w samym kwiecie młodości mężni i odważni, a właśnie do takiej sceny zrobieni, którą potym grali doskonale.



*Roku 1530.*

Almagro nie był kontent, że Pizarro tak zdradliwie, a dla siebie tylko pożytecznie zrobił negocyacyą, i że swego sprzyżonego współnika w Przywilej nie włożył. — Umiał iednak uspokoić Almagra, obiecuiąc go do tych honorow i pożytkow przypuścić; zaś Xiądz Luk był kontent, bo w Przywileju został umieszczony; odnowili znowu konfederacyą, nie mogli iednak wystawić więcey iak trzy okręty, i 180 żołnierzy, między któremi znaydowało się 36 konnych. — Almagro został się w Pannamie dla rekrutowania, i dodawania sukursu; a iako przewidzieli doskonale drogę przez dwie iuż wyprawy, stanął Pizarro w Tubez w dni trzynaście, gdzie zrobił fortecę w potrzebie reysterunku, i czekał tam sukursu od Almagra, a nie mogąc się doczekać, puścił się na morze, i przybił do prowincyi *Keak*, gdzie napadłszy na osady tamtejszego Narodu, zabrał w naczyniach i różnych ozdobach



złota i srebra na trzydzieści tysięcy Piastrów walurow. Zaraz ekspedycyowali statek do Panamy, i drugi do Nikaragi z tą zdobyczą po sukurs. Tą pomysłnością zachęcony poszedł daley po nad brzegami, gdzie jedni obywatele w głąb krain uciekli, drudzy się poddali rządowi Hiszpańskiemu. Widowisko niewidzianych ludzi na koniach, i broni ognistej, uczyniło impresyą Amerykanom, że się nic takowey siły oprzeć nie może, i Pizarro dotąd nie miał odporu, aż dopiero gdy atakował wyspę *Piuna*, gdzie znalazł wielką ludność, i obywatele byli woinni, bronili się z wielką żwawością, tak, że Pizarro nim ich podbił, sześć miesięcy na to czasu stracić musiał; ztamtąd udał się do *Tumbez*, gdzie choroby żołnierzy opanowały, dla których trzy miesiące zatrzymać się musiał.

---

*Roku 1532.*

Przyszło fukkursu z Nikaragi ludzi 60, których połowę kommanderował Benalkazar, a drugą Solto. Udał się z Tumbes rzeką Piuna, nad którą znaleźli piękne położenie, fundował pierwszą osadę, dawszy iey imię S. Michała. Płynął tąż rzeką wgląb kraju, i opanował tam okolice Królestwa Peru.

Tradycya powiada, że *Mankokapak*, i żona *Mamaokolo* dzieci słońca pierwsi, co sprowadzili ludzi do życia społecznego; ponieważ przed tym też Narody nie miały mieysca mieszkalnego. *Mankokapak* rolnictwa, a *Mamaokolo* przędzy i tkactwa ludzi nauczyciele, przy tym dali im prawa do społeczności użyteczne, i dotąd ta familia panowała absolutnie. Nie mieszała się nigdy z innemi w pokrewieństwo, dystyngwuje się od innych w ubiorze i ozdobach, odbiera poszanowanie od ludu bożkom przyzwoite, iako synowie słońca.

Chociaż bez granic absolutne panowanie Inkassow, czyli Monarchow Peruwiańskich, przecież ich dotąd jest nieustanne staranie o dobro powszechne dla ludzi swoich, i nie rozszerzyli oni tak daleko, iak jest swego panowania przez okrucieństwa, wojny, ale przez łaskawość i chęć sprowadzania Narodow do społeczeństwa, i już dwunasty Inka z tey familii panuje, a żaden od charakteru swego w dobroczynności nie odrodził się.

Gdy Hiszpanie pierwszy raz weszli do Peru, zastali na tronie *Huana Kapak* roku 1526. dwunastego Inkassaz tey familii. Tenże *Huan Kapak* podbił Królestwo *Kitto* tak wielkie, że nim na połowę powiększył państwo swoje, ożenił się z corką Króla *Kittu*, i tam stolicę swoją założył. Miał z niey syna nazwiskiem *Atachalpa*, a przed swoją śmiercią w roku 1529. nominował go sukcesorem tegoż Królestwa, inne zaś państwa swoje zostawił na *Huskara* starszego syna, którego miał z linii i krwi swojej.

Nie podobał się podział Oycowski między bracią. Hukaskar posłał do Hatachalpy, aby odstąpił panowania Kitto, iako mu należącego, którego on mienił się dziedzicem z prawa starzeństwa. Atachalpa zamiast odstąpienia, wziąwszy wielkie i bitne wojsko, które po śmierci oycy w Kitto zostało, poszedł przeciw bratu, Atachalpa zwycięstwo otizymał, bo miał mężne wojsko, Hukaskara wziął w niewolę, i wszystkie dzieci słońca, czyli rodzaj kazał pozabijać, co od Mankokapaka pochodziły, a Hukaskara przez racyą polityczną na iakiś czas przy życiu zostawił.

Pizarro na ten czas z flotą przypłynął pod czas walki między dwiema kompetitorami. Hukaskar posłał do Pizarra, prosząc o pomoc przeciw bratu, iako uzurpatorowi. Pizarro ukontentowany z domowey między bracią wojny, postanowił z iednym się złączyć, aby drugiego mógł zgładzić. Zaczął swoje operacye nie czekając sukursu z Pannamy, zosta-



wił w Porcie S. Michała garnizon w czasie potrzeby reysterunku. Puścił się w drogę mając tylko 164 ludzi; między którymi było 62. konnych, we dni dwanaście przybył do *Kaxamalka* miasteczka, gdzie *Atachalpa* obozował z wielkim wojskiem. *Atachalpa* posłał do niego przodem bogaty prezent, ofiarując mu swoją przyjaźń, i że będzie dobrze przyjęty w *Maxamalku*. *Pizar* odpowiedział: „ że tu przyszedł dać „ mu pomoc przeciw tym, którzy mu dysputują tytuł Państwa. „ Uwierzył *Atachalpa*, że Hiszpanie będą jego przyjaciółmi; postanowił ich przyjąć jako przyjaciół, nie myśląc o zdradzie, i dopuścił im przejścia przez takowe miejsca, gdzie mała opozycja byłaby ich zgubą. Gdy się zbliżali do *Kaxamalka*, *Atachalpa* odnowił znowu oświadczenie swojej przyjaźni, i posłał prezent większy, niż był pierwszy. Ulokował się *Pizarro* na bezpiecznym miejscu między Kościołem słońca, i Pałacem *Inkassa*, a potem posłał *Ferdynanda Solo*, i swego brata *Ferdynanda* do

obozu, prosząc o widzenie się z Atachalpą, aby mu opowiedział przyczynę swego przyścia. Przyjął pięknie posłanych, i bytność swoją do Pizarra obiecał. Zadziwieni Posłowie z przystoynego postępowania Monarchy Peruwiańskiego, z porządku iego Dworu, i ufzanowania poddanych dla swego Pana, gdyż tylko z Kacykami grubych Narodów w Ameryce mieli do czynienia. Uderzyła ich w oczy obfitość wszystkiego w obozie bogactwa, kosztowne szaty, w które Inkas, i iego starszyzna była uстроiona, naczynia złote i srebrne, w których iść Posłom dawano, ozdoby rozmaite z tegoż metalu. — Co wszystko przenosiło bogactwa, które w Europie widzieli. Powrocili Posłowie, i o tym wszystkim opowiedzieli, co widzieli; a apetyt iak największy na cudzą skórę woysku zaostrzyli, a tym czasem Pizar o ułożoney zdradzie myślał. — Na przyjęcie okrutne Inkasa gotował się Pizar, rozstawił warty, artylleryą z dwóch tylko armat złożoną uszykował, a przy sobie

zostawił dwudziestu ludzi odwagi wyprobowaney.

Inkas chciał się pokazać iak naywspanialey w pierwszym przywitaniu, a przygotowanie do takiej parady czas zatrudnił, że oboz nie rychło na dzień ruszył się z mieysca. Przybył Inkas, 400 ludzi iednakowo ubranych poprzedzali paradę, i drogę ułatwiali. Czterech faworytow nieśli Inkassę w lektyce różnego koloru piorami ustroionej, złotą blachą okrytej, i kamieniami sadzonej, niektórzy pierwsi dworscy także w lektykach byli niesieni. Cała równina około miasta okryta była woyskiem, do 30 tysięcy wynoszącym. — Przybywszy Inkas do kwaterunku Hiszpańskiego, Xiądz Warwerd Kapelan tey ekspedycyi przyśiąpił do niego z Krucyfiksem w ręce, a brewiarz w drugiey. — Mówił długo przez tłumacza o stworzeniu świata, o upadku Adama, o wcieleniu Chrystusa Pana i mękach; o Stolicy S. Piotra, o przelaniu swoiey władzy na nastę-

pcow Papieżow, o darowiźnie Królowi Hiszpańskiemu przez Papieża Alexandra wszystkich Królestw nowego świata. Nareszcie mówił, aby Inkas przyjął Chrześcijaństwo, uznał Papieża za głowę, i poddał się Królowi Hiszpańskiemu, iako prawdziwemu swemu Panu, inaczej będzie miał wojnę deklarowaną, i zemstę okrutną na sobie zobaczy.

Dyskursu w niepojętych tajemnicach słomacz ieszcze nie doskonały nie umiał opowiedzieć, a Inkas prawie nic nie rozumiał; a na to co pojął, został rozgniewany, jednak odpowiedź jego była powolna. Począł mówić: „że moje Królestwa  
„ mam od moich antecessorow, nie mogę  
„ zaś tego pojąć, iak Xiądz Cudzoziemiec  
„ może dysponować tym kraiem, któren  
„ mu nie należy, a choćby była taka darowizna, ja iey nie przyznaję, wiary  
„ moich przodkow i usług słońca nie odstąpię, bo to bostwo nieśmiertelne, czcić  
„ Boga Hiszpańskiego nie będę, bo jest po-



„ dległy śmierci; a co do innych dyskur-  
„ fow, ja ich nie rozumiem; ani'm o  
„ nich mowy nigdy nie słyszał; cieka-  
„ wym iednak wiedzieć (mówił do Xię-  
„ dza), gdzieś się tego nauczył? z tey  
„ Xiązki odpowiedział; Inkas otworzył  
„ brewiarz, przewrocil karty, przyłożył  
„ do ucha, mówił, że on milczy, nic nie  
„ mówi, i rzucił z pogardą na ziemię. —  
Mnich rozgniewany obrociwszy się do  
żołnierzy zakrzyknął: „ do broni Chrześci-  
„ anie! do broni! oto wyśzydza słowa  
„ boskie, mściycie się nad tym psem bez-  
„ bożnym. „ Pizarro dał znak do ataku,  
trąby dały znać, aby z armat i ręczney  
strzelby dano ognia, Kawalerya następowa-  
wała z dobytymi pałasami, Amerykanie  
zadziwieni, takiego huku nie słyszeli, ludzi  
konnych nie widzieli, na wszystkie strony  
uciekali. Pizarro zbliżył się do Inkasa,  
porwał go za barki, uderzył o ziemię, i  
pod straż oddał, żołnierze uciekających  
zabijali, a morderstwo aż noc zakończyła;  
4000 zabitych zostało, Hiszpanie nic nie

stracili; a Pizar był trochę raniony. Zdobycz, którą wzięli Hiszpanie w obozie, znaczną kwotę wynosiła, i w momencie ich fortunę powiększyła. Atachalpa chcąc się wykupić z niewoli, ofiarował ten pokoy, w którym siedział, napęłnić złotem i srebrzem, iak tylko ręką dosięgnąć można; a ten był iedenaste łokci długości, i szerości trzynaste. Przyjął tę propozycyą Pizar, nakryślił znak tak wysoko, iak mógł dosięgnąć. Znaleziono z różnych mieysc złoto i srebro, z Pałacow, Kościołow, i innych mieysc; a według umowy pokoy napęlniono. Tym czasem Almagro przybył do portu S. Michała z fukkursem tyle drugie ludzi, ile miał Pizar. Zasmuciło to Inkassę, a iako nie wiedział zkad im się przybywało, ani rozumiał, iakim sposobem woysko swoje transportują, ani siła im ieszcze będzie przybywało. Dowiedział się potym, że Hiszpanie widzieli się z bratem iego Hakaskarem siedzącym w niewoli, i że Hiszpanom obiecał większą kwotę złota, niż dał brat iego. Atachalpa bał

się, aby Hiszpanie iemu nie dopomagali przez nienasyconą chciwość złota, a iego nie zgubili, wydał rozkaz sekretnie, aby Haskarowi życie odebrano. Rozkazano potym wszystko złoto i srebro stopić, wyiąwszy niektóre sztuki ciekawey roboty; oddzielono piątą część na skarb Hiszpański, 100,000 Piastrów na prezent dla żołnierzy z Almagrem, którzy przyплыnęli, a 1,528,500 Piastrów dla Pizarra, i iego żołnierzy dostało się. Każdy żołnierz konny miał na swoię część 8000 Piastrów, które dziś czynią tyle Liwrow Szterlingow; każdy zaś piechotny po 4000 Piastrów, Pizarro i Officyerowie według proporcyi ich rangi. Wiele żołnierzy mając takową sumnę chciało żyć w bezpieczeństwie na ustroniu, i prosili wielokrotnie o uwolnienie od służby. — Pizar posyłał brata swego Ferdynanda do Hiszpanii z raportem, co się stało, i z prezentem; dał abszeyt sześćdziesiąt żołnierzom, myśląc, że gdy rozgłoszą tam, gdzie poydą, o tak bogatych zdobyczach, cisnąć się będą

będą do służby mniej bogaci, ale odważniejszy, i kommandzie posłuszniejszy.

### *Roku 1533.*

Po oddaniu złota, i srebra, dopominał się Inkas owego uwolnienia, ale Pizar łudził go swoimi obietnicami, owszem postanowił wziąć życie Inkasowi. Czyniono mu jednak honory, wygody, i wszelkie zabawy, książki mu czytali, co wielce dziwiło Inkasa, i zdała się dla niego rzecz nie pojęta, i wiary nie godna. Kazał sobie napisać Imię Boskie na paznokciu swego palca, a potym dał to czytać wielom żołnierzom, każdy jedno mu czytał, z wielkim jego podziwieniem, nakoniec pokazał Pizarrowi, ale on się zawstydył, bo czytać nie umiał, odtąd miał pogardę dla Pizarra, myśląc, że to podły człowiek, że tego nie umie, co jego prosił żołnierz, i toć mu śmierć przyspieszyło.

Złożono in forma sąd na Inkasa, dowodzono mu, że on łękart, i że spędził



z Tronu starszego Brata prawego dziedzica, i w niewoli u siebie zabić go kazał, podobnież wszystkie dzieci słońca, to jest: Familią Mankokapak pozabijał, że był poganin, że wiele nałożnic trzymał, że w czasie swoiey niewoli, wiele potracił intrat Królewskich, które Hiszpanom, iako zwycięzcom należały, że broń teraz podnieśli iego poddani przeciw Hiszpanom. Stanclina to świadkowie, zadane takie kryminały przyznali, a sąd tak, iakby miał istotną powagę, tak słaby, iak był, pana tak wielu Królewstw, żywcem spalić osądził, a X. Walweder dekret podpisał. Po przeczytaniu takowego dekretu, we łzach cały prosił, aby go odesłano do Króla Hiszpańskiego, aby ten życiem iego dysponował, ale zamiast takiego miłosierdzia, exekwować Atachalpę rozkazano.

Stan I X. Walwerd do nawracania Inkasa, mówiąc, jeżeli przyjmiesz wiarę Chrześcijańską, lekszą śmiercią umrzesz. Boiaźń śmierci okrutney determinowała Inkasa do przyjęcia chrztu, a po skończo-

ney ceremonii, był obwieszony. Wielu Officyerow dystryngwowanych opponowało się przeciw postępkowi swego Generała, mówiąc, że to jest hańba dla Narodu Hiszpańskiego, że to przeciw sprawiedliwości, że gdy się okupił, jest to przeciw wiary publiczney, tak wielkiego i niedependującego Monarchę tracić, wziowski mu państwo, jest głos w Niebo o krzywdę wołający, ale te usiłowania nie były użyteczne, bo liczba tych, którzy myśleli, że akcja ta jest sprawiedliwa, gdy jest użyteczna, przeważała. Po śmierci Atachalpy, Pizarro wstąpił na Tron Syna jego, spodziewając się z młodego człeka wszelkiej dla siebie powolności, zaś obywatele de Kuzko, obrali Mankokapak Brata Haskara za Inkę; zatym wojna domowa między Bracią nastąpiła, ruynowała kraie, a Hiszpanie z swoiey strony do tegoż nieszczęścia przyłożyli się. Gdy dzieci słońca, to jest: familia *Mankokapak* z *Mamaokolą* spłodzona, była wygładzona, panowie Peruwiańscy, stracili uszanowanie dla następnego pano-

wania, gdy święta familia wygasta, przywłaszczyli sobie rządy bez dependencyi w różnych Prowincyach.

Hiszpanie patrzali z ukontentowaniem na niezgody, przewidzieli zupełny upadek ich panowania. Echo bogactwa zebranego w *Kaxamalku* sprawiło skutek taki, że Ferdynand Pizarro ledwie przyплыł do *Panny* z Officyerami, i żołnierzami abszytowanemi, którzy dla wielkiej zdobyczy, służbę opuścili, a spokojnego życia szukali, inni natychmiast gwałtownie się do służby pod Pizarrem cisnели, aż ich się zebrało 500, i przyплыли do *Kaxamalka*, a ztamtąd Pizarro poszedł aż do *Kuzko*, i wziął possessyą bez opozycyi. zastał tam mnóstwo złota, i srebra, że oprócz tego, co ukryli tamteysy urzędnicy, przewyższało tę suminę, którą dał Atachalpa na wykupienie siebie z niewoli. Autor *Herrera* o tej zdobyczy pisząc, mówi, że wyiowskią piątą część na Królewską sronę, rozdzielono na 480 części; każdy żołnierz dostał

na swoją część 4000 piastrów, co wszystko uczyniło 1,920,000 piastrów, a piastry czyniły na ten czas teraźniejszy funtów szterlingów cenę. W tym czasie Inkas posadzony na Tronie od Hiszpanów umarł, a Hiszpanie inszego nie promowowali. *Benalkazar* Guwerner fortecy S. Michała znużony, że w bezczynności siedzący nie miał żadney roboty, sukurs któren odebrał z wyspy *Pannamy* i *Nikaragi*, uspokoił iego pasją, gdy z tą kwotą przez góry, lasy, pustynie, i częste Peruwianów ataki, do Kitto przyszedł bez opozycyi, a z wielkim iego umartwieniem zastał skarby uwiezione.

Piotr Alwarado, służący w wojnie Meksykańskiej żołnierz, i Kommendant doświadczony, którego sława bogactw w Peru zachęciła, rozumiejąc, że Królestwo Kitto nie weszło w granice Peruwianów, co Król Hiszpański dla Pizarra w iego prawie naznaczył, poszedł go odbierać w pięćset ludzi, między któremi było 200 konnych.



Aże naytrudnięszą obrał sobie drogę, stracił w niej 100 ludzi, i 100 koni. Pizarro dowiedziawszy się, że Alwarado idzie z swoim korpusem następując na Pizarra nabyć, kommanderował Almagra, i Banalkazara do tamowania mu przeyscia, ale nie przyszło do krwi rozlania, przez ugodę rzecz się skończyła. Almagro Alwaradowi obiecał dać 100,000 piastrów, a Alwarado przyrzekł wrócić się do swego miejsca, lecz naywiększa część iego żołnierzy została w służbie u Pizarra, dla nadziei prętkiego z bogacenia się.

### *Roku 1534.*

Ferdynand Pizarro w tym czasie przybył do Hiszpanii z dostatkim złota, i srebra. Przyiósł go Cesarz z taką dystrynkcyą, iaka należała takiemu człeku, któren przywiozł prezent przewyższający spodziewanie Hiszpanii, choć iuż lat 10 była panią *Mexyku*. Chcąc nadgrodzić Cesarz usługi brata iego, potwierdził iego rangę, i przydał

ma mil 70 kraiu po nad brzegiem południowym, a wgląb bez rachuby. Almagrowi dano tytuł Guwernera z Juryzdykcyą 200 mil nad brzegami. Ferdynandowi Pizarrowi przyślanemu, dano Order S. Jakuba, i tak ubrany powrócił do Peru. Almagro z Pizarrem będący w wielkiej sprzeczce, umówili się, czym kto w zabranym kraiu rządzić ma, ugodzili się, że Almagro odbierze sobie Królestwo Szyli, a Pizarro resztą rządzić będzie. Pizarro zaczął rozporządzać zawońowane kraie, podzielił na powiaty, w każdym magistraturę ustanowił, co do sprawiedliwości rządu, i wybierania intrat Królewskich. Myślał zatem, gdzieby ustanowić swoje mieszkanie; *Kuzko* Miasto stołeczne Inkasów, więcej iak 400 mil od morza, a ieszcze daley od Prowincyi Kitto, w Królestwie Peru żadney osady, któraby warta imienia Miasta, nie było. Ale obieżdżając kraie, upatrzył do linę *Rymak* piękną, i obszerną zbożem zasianą, 6 mil od *Kalao* portu wielkiego, nad spokojnym *Oceanem*, dał imie temu miey-

scu *Kiudat*, alias Miasto Królewskie, czyli *Los Reges*, a iak teraz zowią *Lima*.

### *Roku 1536.*

Wszczęła się rewolucya w mieście, i prowincyi Kuzko takowa: Inkas Mankokapak, którego Hiszpanie pilnowali w Kuzko, znalazł sposob zrokoszować Amerykanów, zrobili oni przygotowanie w sekrecie, i w cichości; Inkas uprosił Ferdynanda Pizarra, aby mu pozwolił być przytomnym na święto iedne, które obywatele za niedziel kilka obchodzić mieli. Zaczniwszy obywatele ziechali się pod pretextem tego święta. Inkas iak się tylko pokazał, wysławiono zaraz chorągiew Królewską, obywatele prawie całego państwa wzięli się do broni. Wiele Hiszpanów, którzy żyli spokojnie w swoich Koloniach, zostali zamordowani, kommandy porozsyłanie niespodzianie były pozabierane, i pobite. Inkas, któren miał 200 000 ludzi, według historyków Hiszpańskich, obległ miasto Kuzko,

w którego garnizonie było 160 żołnierzy, i trzech braci Inkasa, Hiszpanom przyjaźnych, podobnież i drugie miasto *Lima* było obleżone, a gdy 9. miesięcy w ustawicznych trwało szturmach, już daley wytrzymać nie mógł Garnizon, szczęściem Almagro przyszedł z woyskiem nie daleko tego miasta, końcem odzyskania onegoż od Pizarra, ponieważ do iego departamentu należeć miało, przez patept dworu Hiszpańskiego między Pizarrem, i Almagrem stanowiący granice ich rządu, w którym kraiu, i który rządzić miał; tandem przyciągnął pod miasto, Peruwianow rozpłoszył, i przyszedł pod bramy, ale kommandant nie puścił Almagra do miasta. Almagro zawsze hojny, i grzeczny dla woyska, znalazł wiele partyzantow, i przez fakcye wszedł w noc do miasta, otoczył dom, gdzie dwaj Pizarrowie mieszkali, przymusił ich do poddania się, i miasto w moc, i rządy swoje odebrał, trzech tylko ludzi w ataku utraciwszy. Franciszek Pizarro odebrałszy sukurs z *Hiszpanieli*, i *Nikaragi*,



rozpędził pod *Lima* Peruwianow, miało oblegających, i posłał 500 ludzi, pod komendą Alfonsa Alwarada na sukurs braciom swoim, a nie wiedział o posępku Almagra, przyszedłszy pod miasto, zdziwiony został. Almagro nie chciał się bić z Alwaradem, ale przywiąznię traktować. Gdy nie mógł ani perswazyami, ani prezentami nakłonić Alwarada do jedności, posłał w nocy swoy korpus, napadł na nie gotowego, i zabrał go w niewolę z Officyerami, a żołnierze się rozproszyli. Radzono na ten czas Almagrowi, aby dwóch Pizarrow, Alwarada, i niektórych Officyerow, śmiercią ukarał, i zaraz szedł do prowincyi *Lima* z woyskiem swoim. Almagro nie chciał broczyć rąk we krwi obywatelow swoich. Franciszek Pizarro nie wiedział co się stało, aż potym mu doniesiono, że Almagro z *Szyli* swego departamentu przyszedł z woyskiem do stolicy *Kuzko*, i że ią odebrał, że brat iego zabity w bitwie między Amerykanami, że dway bracia iego wzięci od Almagra w niewolę,

że Alwarado zbity, i wzięty także w niewolę. Nie mógł Pizarro zaraz wetować swoiey obelgi, czekał czasu, aż mu sukurs przyjdzie, wlekła się negocyacya kilka miesięcy, a tym czasem Gonzal Pizarro, i Alwarado przekupiwszy wartę, z 60 żołnierzami uciekli do *Lima*, a Ferdynanda Pizarra wypuścił na różne reprezentacye. Gdy się już Franciszek Pizarro nie bał o życie braci swoich, wysłał 700 ludzi pod kommandą braci, którzy przebywszy góry, i wielkie pułynie, przyszli pod stolicę. Almagro słaby, stary, fątygami skolatany, oddał kommandę Orgonezowi, a nie mogąc sam siąść na konia, kazał się wynieść na wysokie miejsce, z kąd widział potyczkę. Pizarro miał lepsze wojsko nie z awanturzystów zebrane, które przyśłał Cesarz z Hiszpanii; dowiedziawszy się o buncie generalnym Amerykanów, i to decydowało powod Pizarra, został zbity, i rozproszony korpus Almagra, i Officyerowie pozabiani, 140 żołnierzy zabitych na placu, Almagro wzięty w niewolę. Miasto

*Kuzko* było zrabowane, *Almagro* po kilku miesiącach niewoli, na śmierć osądzony, i exekwowany lat 75 mający, zostawił iednego syna, którego miał z *Amerykanki*, z *Pannamy*, któremu rezygnował swóy urząd *Gwernera* na fundamencie patentu od *Cesarza* z Sukcessorami danego, i tak się tym czasem skończyła wojna domowa.

### *Roku 1539.*

Officyerowie *Almagra* przybywszy do Hiszpanii, donieśli o wszystkim, co się stało, odmalowali wszystkie czynności, i okrucieństwa *Pizarra*, z naywiększą złością i przyśadą. *Ferdynand Pizarro* wkrótce także przybył z wielką okazałością do Hiszpanii, wymawiał się, i brata swego z zarzutów, a wszystkie winę złożył na *Almagra*. *Cesarz* nie wiedział, która strona winnieysza, ale przewidział konsekwencye zwady, dla siebie szkodliwe, że kiedy *Amerykanie* zrozumieją ich zwadę, i sta-

bość, wytną ich wszystkich, i wrócą się do swego Panowania. Wyśłał Cesarz Krzysztofa *de Vaca*, z zupełną w talentach i poczciwości dystryngwowanego, rozkazano mu iednak, aby menażował strony obydwie, bojąc się zmocnionego Pizarra w tamtych krajach, i iego buntu przeciw Cesarzowi, iednak brata Ferdynanda areztować kazał, i siedział w niewoli w Madrycie lat 20.

### *Roku 1540.*

Nim się wybrał *Vaca* do Ameryki, Pizarro widząc się pełnomocnym rządcą tak obłzerneho kraju, rozdzielał powiaty między sobie przychylnych, naylepsze ziemie zaludnione, i uprawione, a naygorsze oddawał partyzantom Almagra, którzy hańbili, szemrali na niesprawiedliwość Guwernera, i mścić się postanowili.

Aby w nieczynności woyska nie zostało, postanowił Pizarro rozestąć kommandy dla zdobywania nowych Prowincyi.



Piotr *Valdywia* posłany do Prowincyi Szyli, którą mimo wielkiej opozycyi Amerykańskich narodów odebrał, Gonzal Pizarro za rozkazem brata, odebrał Guwernią, Królestwa Kitto *Benalkazarowi*, które on zawoiował. Poszedł Gonzal z Kitto daley za góry podbijać kraie na wschod, gdzie drzewa cynamonowe, i inne korzenie drogie, według powieści Amerykanow rodzić miały. Wziął z sobą 280 piechoty, 150 Kawaleryi, i 4000 Amerykanow dla noszenia żywności. Przez dwa miesiące marszerując, wytrzymawszy niezwyčajne śloty, przylzli do rzeki wielkiej *Maranion*. Zrobili statek do przewożenia, wsiadł nań Orelan Officer z 50 ludzmi. Puścił się ten młody i odważny kawaler, i zapomniawszy o swoiey kommandzie, i woysku, o żywności i iego przyślawieniu dla potrzebujących, płynął mil 200, aż do *Oceanu* wielkiego. Zabawiła go ta żegluga około 7 miesięcy, zwiedził wielkie kraie, a nie mogąc się wracać do komendy pod wodę, przez odwagę popłynął

do *Kubany* kolonii Hiszpańskiej, a ztamtąd do Hiszpanii.

Przyszłedł na refzcie Pizarro do uyscia rzeki *Napao*, która wpada do rzeki *Maranion*, gdzie kazał czekać na siebie Orleanowi, a gdy go nie zastał, myślał, że go nie szczęście iakoweś napadło, szedł daley mil 50, spodziewaiąc się go znaleźć. Napotkał potym Officyera, którego Orlean z nienawiści na pustyni porzucił, od którego się o rezolucyi Orleana dowiedział.

### *Roku 1541.*

Pizarro uszedłszy mil 1200, powrócił do Kitto, drugie 1200 mil, zgubiwszy 4000 Amerykanow, 220 Hiszpanow, Orlean wziół z sobą 50, a tak znalazł się w liczbie osob 80. po dwóch latach swego woiażu. Powrócili oni goli, od głodu, i fatygi wychudli, bo nie znalazłszy w drodze żywności, żyli psami, końmi, korzeniami, a na refzcie z kulbak skorami, ledwo doszli do swego miejsca Kitto, zkąd

wyszli. Zamiast odpoczynku, znalazł Pizar kłopot niemały. Partyzanci Almagra, nie ukontentowani z podziału Pizarra, (jako się wyżej mówiło) niespodziewali się poprawić swojej fortuny, poszli do *Lima* do młodego Almagra, któren ich przyiósł, i podzielił swoją szczupłą fortuną, która po śmierci osądzonego Oyca mu pozostała. Wzięli ciż do niego takie przywiązanie, jakie mieli dla Oyca, a tym czasem myśleli o zemście nad dumnym, i niesprawiedliwym Pizarrem.

W Niedziele 26 Czerwca, Roku 1541, o godzinie popołudniowej, gdzie wszyscy o ten czas w gorącym kraju spoczywają, Herada na czele 18 sprzyświeżonych, wpadł do Pałacu Pizarra, krzycząc niech Król żyje, a tyran umiera. Pizarro według swego bogactwa, miał dwor znaczny, ale ten po obiedzie rozszedł się na spoczynek, a tym czasem sprzyświeżeni wdarli się na pokój. Bronił się Pizar, a przy nim brat jego Alcantara, z niektórymi przyjaciółmi, przeciw siłom nie równym, pchnięty

Pizar

Pizar w gardło, padł na ziemię. To wykonawszy wypadli na ulicę, i obwołali, że tyran umarł. Więcey iak dwieście zebrało się spiskowych zwołali magistrat, i pierwszych Obywatelow, Almagra młodego przyznali za Sukcesora do Guwernii. Pałac Pizarra, i iego adherentow domy były zrabowane, a bogactwa Peru rozdzielone między żołnierzy tey partyi.

*Roku 1542.*

W tym zamieszaniu przybył Waka de Castro z Hiszpanii, na rozeznanie sprawy między Almagrem, i Pizarrem, których żywych nie zastał, i obiół rządy Państw, podług instrukcyi Dworu swego. Almagro chcąc uprzedzić Waka de Castro, szedł z woyskiem do Kuzko. Podobnie Waka de Castro stanął przeciw niemu obozem, wkrótce zaczęła się batalia, aże większe miał siły Waka de Castro, przy nim też wygrana została, naybardziej desperacko się bili ci, co na Pizarra konspirowali, wo-



leli tu życie położyć, niż ie pod topór zachować. Obydwóch stron żołnierzy 140 legło na placu, prócz ranionych 500. Przyśąpił zaraz do sądu na niewolników rebelizujących, 40 na śmierć osądzono, drugich z Peru wygnano, ich kommandanta pod miecz w Kuzko osądzono, a tak wygaśło imię Almagra.

### *Roku 1543.*

Gdy Peru w takich trwało zamieszaniach, Cesarz z Ministerium pracowali dla uspokojenia tego kraju, którego samym awanturzystom winna Hiszpania, a nie mocy swoiey, winna expensom partykularnych, a nie swoim nakładom.

Za Panowania Karola V. i Ferdynanda, te odkrycie nowego świata stało się. Pierwszy był intrgant, a drugi wyniosły, i zabawny wielą projektami, i wojnami z różnemi narodami Europeyjskimi. Oddał partykularnym odkrywaniu krajów, którzy

przez chciwość, zazdrość, okrucieństwo, tyranią, i nadzieję za to nabycia Nieba, w pół wieku odkryli tyle dla Hiszpanii, co teraz w nowym świecie posiada, bez wszelkiego kosztu. A iako Dwor Hiszpański niełożył kosztu na wszystkie ekspedycye wojenne, nie mógł też wymagać wiele profitu z cudzey fortuny, i pracy, excypował sobie piątą część złota, i srebra, a uścił resztę woioownikom. Podzielili oni między siebie Prowincye, Powiaty, rabowali aż do excessu podbitych, nie uważali na daley, tylko gromadzili do kupy bogactwa, udali się do kopania złota, i srebra, słabemi obywatelow rękami, nie mając względu na siły, bo Amerykanom natura niezrodziła mięsa, mleka, chleba dożywienia, a ztąd niemają mocy, robić też tak iak Europeyczycowie nie zdołają, w tøy uwadze nie mieli oni ludzkości, ale ich gwałtownie do kopania naganiali, i ztąd też wiele niewinnych, niemożnych, bez winy niewolnikow nagineło. Postrzegł się rząd Hiszpański, że tym sposobem będzie

miał aż nadto pułtyni; zamiast kraiu załudnionego, myślał o zabiezeniu zupełnego wygładzenia narodu Amerykańskiego, inaczej zostałby się kray bez żadnego walu, a zatym uślanowił łodsze traktowanie ludzi niewinnych. Ale odległość Ameryki od stolicy, żołnierz bez rygoru, przeszkadzały skutkom uślanowienia, aż dopiero interessa w Europie ułatwione, pozwoliły Cesarzowi tego zatrudnienia. Poślanowił Rząd, i Prawa dla Amerykanow. 1. Wielkie części zabrane od różnych osób, kaza-no na mnieysze podzielić. 2. Amerykanie wolni będą od roboty dzienney, i nie będą nosić ciężarow woiażerow, robić w minach, ani łowić pereł, ale poślanowią podatek, któren będą płacić swoim Panom. 3. Ci wszyscy, którzy posiadają, albo posiadali urzędy publiczne, cywilne, kościelne, szpitalne, klasztorne, a mając possessye, i osady Amerykanow, będą im odebrane, i do Korony Hiszpańskiej przyłączone. 4. Wszyscy ci, którzy wchodzili w zayście kryminalne między Pizarrem, i Alma-

grem, stracą possessye, i osady; na takowe Prawa, nastąpiły wielkie remonstracye, że mała liczba Europejczyków niepodobna, aby obrobiła obszerne Królestwa, że ten naród mający wielki wstręt do roboty, bez przymusu robić nie będzie, co zatamuie te intraty, które wchodziły do Hiszpanii. Nie dał się odwrócić Dwór od tego, co postanowił, i dla tego posłał Franciszka Tello de Sandawal do Meksyku, w urzędzie Wizytatora, aby z Vice-Reyem Antonim Mendoza, te Prawa exekwował.

### *Roku 1544.*

Do Peru posłał Błażeia Niunezwela za Guwernera, z tytułem Vice-Reya, dodawszy do tego Sąd Królewski, w którym czterech Prawników, iako Sędziów najwyższych zasiadać ma. Wszwyscy kolonowie Amerykańscy z tych Praw nie byli kontenci; posłali z reprezentacyami do Dworu Hiszpańskiego, i Karol V. relaxował niektóre, i uspokoiły się kolonie.



Nie przyjęto także i w Peru, zrobiła się straszna rewolucya. Ci, co podbiłali kraie, z bogaceni nagle, robili fakcye, każdy dotąd rządził prawem swoiey woli, i interessu, a tak przywykli do anarchii. Nie chcieli się poddać rządowi Vice-Reya, i powadze Trybunału, którego ciemniźcielow niewinności chciał trzymać iak na wędzidłach. Skupili się na to mieszkańcy, kobiety płakały, ludzie okrzykneli nie wdzięczność, i nie sprawiedliwość Monarchy, że im odbiera possessye bez winy, które oni sobie krwią własną zakupili, a z tych ieszcze Hiszpanii podatki, i poddaństwo pozwolili, a także to nadgroda (zawołali) bydz powinna tym, którzy bez pomocy publiczney, swoim expensem do Korony więcey Królestw przyczynili, niż Hiszpania miała posiadała? iestże to takie pożałowanie za hazard żyjącym, za zycie utraconych Sukcessorom zapłata taka, że ich przykrejni opisują Prawami, a potym iak w sidła łapią? iestże to słuszną, aby ci, którzy tak wielkie podbili kraie, do wyży-

wienia siebie, żon, i dzieci nie mieli sposobu? już nie jesteśmy w stanie (mówili daley) nowe sobie podbić Królestwa, dla pewniejszego naszego mieszkania, już starość, kalectwa, i rany nasze tę przedsięwzięcie nam zatamowały, ale jeszcze mamy dosyć wigoru, abyśmy prawa nasze utrzymali, i niedozwolemy, aby nas obdzierano. Ta przemowa zapaliła obywatelów, i zaczęli się naradzać, iakby przeszkodzić w wiazdowi Vice-Reya, i Sędziów, tudzież przeszkodzić publikacyi Praw, które za nieznosne mieli, ale byli odwrócenii od tego przedsięwzięcia przez podevście Waka de Castro, obiecawszy im, iak ci przwiada, bardziey będą mitygować, niżeli exekwować przykre Prawa. Niunezwela iak tylko przyjechał, zaraz ie surowo exekwował, we wszystkich miastach, gdzie tylko przejeżdżał, wszystkim osobom na urządzie będącym odebrał possessyę, dał wolność Amerykanom, dla przykładu innym, nie brał ich do przenoszenia swoich bagażów do *Lima*, na wszystkie szemrania, i nieu-

kontentowania Kolonow niedbając, zu-  
chwalym tonem deklarował, że tu przybył  
wykonać rozkazy swego Pana, nie od nich  
uwalniać. Gdy widział iakieś przeciw so-  
bie poruszenia, wiele godnych kazał brać  
w niewolę, drugich skazał na śmierć bez  
żadnego procesu. Kazał aresztować Waka  
de Castro, i zaprowadzić okowanego do  
więzienia publicznego. Choć on przez  
swoię staranie wstrzymał bunt generalny,  
w tym przestachu powszechnym, obrócili  
wszyscy oczy na Gonzala Pizarra, ze wszy-  
stkich stron pisali do niego prosząc, aby  
wziął na siebie obronę kraiu, iako sprawę  
wspólną. Gonzal miał przy tym urazę,  
że Dwor brata iego Ferdynanda trzyma w  
niewoli niewinnie, dzieci drugiego brata,  
są pod strażą Vice-Reya, które odesłał do  
flotty, sam Gonzal na partykularnego obrò-  
cony, w tym Kraiu, któren zawoiował, i  
za które mu Hiszpania winna wdzięczność,  
postanowił mścić się za swoię familią, i  
krzywdę, i wyiechał ze swoiey rezyden-  
cyi *Szuaküaka de la Plata*, i przybył do

*Kuzko.* Przyieli go tam wszyscy iako swe-  
go obrońcę, a obrali go za protektora ge-  
neralnego narodu Hiszpańskiego. Po tako-  
wey nominacyi, odebrał possessyą intrat  
Królewskich, kreował Officyerow, zciągał  
zołnierzy, zabrał Artyleryą, którą Waka  
de Castro zostawił, i sam poszedł do *Lima*.  
Garneli się wszyscy nieukontentowani pod  
iego chorągiew, znaczny korpus Vice-  
Króla przystąpił do niego. Nim Pizar przy-  
szedł do *Lima*, wszczęła się rewolucya  
między Sędziami i Vice Królem. Sędzio-  
wie naganiali postęпки iego, uwolnili z nie-  
woli obywatelow, a probowali remonstracye  
Malkontentow, a zamiast się łączyć  
przeciw nieprzyjacielowi, dysputowali so-  
bie starzeństwo. Vice-Rey znienawidzo-  
ny, własna iego warta opuściła, został na  
koniec areztowany w swoim Pałacu, od-  
dany na pustą wyspę, za czym miał być do  
Hiszpanii transportowany, a Sędziowie exe-  
kucyą Prawa zawiesili, które się obywate-  
lom nie podobały, posłali do Pizarra, aby  
woysko rozpuścił, gdy teraz uczyniono to,



co żądał. Nie przestał na tym Pizarro, owszem żądał tytułu Guwenera, i komendanta generalnego wszystkich Prowincyi. Nie mogła mu odmówić tego Audyencya Królewska, gdy go widziała w Kraiu mocnym, i na czele 1200 żołnierzy, zastanowili się nad tym, i czas zwłoczyli. Karwazał, na którym Pizar zupełnie polegał, wpadł w nocy do miasta *Lima*, Officerow, którzy się Pizarrowi oponowali, bez żadney formalności powiesić kazał.

### *Roku 1555.*

Nazajutrz rano Kamera Audyencyonalna imieniem Cesarza uczyniła poniewolnie Pizarra Guwernerem, z pełną mocą rządów tak cywilnych, iako i woiennych. Przerwał zaraz przypadek tę spokojność, bo Vice-Rey Niunezwela, któren był aresztowany, na okręt ku' odesłaniu do Hiszpanii oddany, zrobił fakcyę z Kapitanem okrętowym, i zamiast do Hiszpanii, iako aresztant, przybył do *Tumbez*, chorągiew Krolewską wy-

wieścił, i obiół urząd Vice-Reya, Dieg Senteno konspirował zaraz na iego życie, zabił go, i sam się Vice-Reyem ogłosił. Pizarro dowiedziawszy się o takowym Senteną posłętku, poszedł z woyskiem przeciw niemu, ale ten nie był w takich siłach, aby Pizarrowi oprzeć się mógł, reysterował się do Kitto, dopędził go tam Pizar, ztoczył z nim bitwę, w której poległ, ucięto mu tam głowę, i na szubienicy zawieszono.

### *Roku 1556.*

Pizar wszedł z tryumfem do Kitto, a Senteno Kommandant uciekł, i chował się między górami w iaskini przez dwa miesiące, a Pizarrowi wszystkie Prowincye poddały się.

Karwazał śmiały, i rezelwowany radził Pizarrowi, że trzeba na wszystko się rezelwować, albo nic nie zaczynać. Przywłażczyłeś sobie (pisał do Pizarra) powagę naywyższą w kontr Cesarzowi, poszedłeś z woyskiem, wydałeś batalią temu, któren

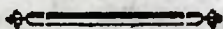
Cesarza reprezentował, a zwyciężywszy głowę jego na szubienicy powiesił. Nie rozumiey, aby Cesarz zapomniał kiedy krzywdę swoiey godności uczynioną, i żeby się z tobą pogodził. Musisz teraz brać naywyższą władzę na siebie. Przygarniesz do siebie Hiszpanow, rozdawszy im possesye, możesz im rozdawać tytuł Szlachectwa, Ordery, nie spuszczaay się na samych Hiszpanow, ożeń się z *Koiz* córką Słońca dziedziczką Państwa Peruwiańskiego, przyciągniesz tym do siebie Indyanow, którzy mają respekt dla krwi dawnych Xiążąt, a tak będąc na czele dwóch Narodow, możesz złamać moc Królestwa Hiszpańskiego. Wszak fundatorowie wielkich Monarchii, przyszli do naywyższej władzy, nie przez dawność familii, i Prawo, ale przez odwagę, i przez osobistą usługę.

Doniesiono do Hiszpanii o postępkach Pizarra, naradzono się mocno, iakby do posłuszeństwa wprowadzić rebelizuiących Kolonow. Ale, że nie był Dwor w stanie

posłania floty, bo skarb wyniszczoney, i zabawny ustawiczną wojną w Niemczech, konkludowano zatym opuścić na czas ten Proiekt, albo dobrymi sposobami łagodzić Malkontentow, i na ten koniec wybrano Xiędza Piotra de Gaska, któren nie zważając na swoją słabość, i lata, na prozbę Cesarza podiósł się tej niebezpieczney Negocyacyi, nie żądał na to wielkich expensow, tylko aby mu dana była moc nie limitowana, darować, karać, rekompensować według okoliczności, woysko zbierać, skarbem dysponować. Przeciwiło się Ministerium w daniu tak wielkiego pozwolenia, ale Cesarz mocno w nim zadufany, niewzdrygał się pełnomocney mu podpisać władzy. Przybył Gaska do portu *Dios*, zastał tam mocną Kommendę Pizarra, która miała rozkaz, aby broniła przyśłapienia do brzegow nieprzyjacielowi, ale Officyer Mexya mający Kommendę, widząc, że Gaska prezentuje się spokojnie, w podłym ubiorze, brewiarz w ręku, assystencya mała, nie czynił Kommendzie boiaźni,



i przyjęty był z zupełnym respektem. Po-  
iechał do *Pannamy*, ale i tam był bez po-  
deyrzenia. Opowiedział, że tu przyślany  
za Pośła do pokoju, nie do zemsty, odmie-  
nić Prawa nie podobające się, darować  
przeszłe urazy, ustanowić Rząd, i sprawie-  
dliwość, takowe oświadczenia sprawiły mu  
kredyt. Nie przywiózł tego mile Pizarro, bo  
mu szło o tę władzę, którą miał w kraju,  
ani też wierzył, aby kondycye obiecane by-  
ły dotrzymane, kazał niepuszczać Gaska do  
Peru, i do sprawowania urzędu swego, a  
przytym posłał do Hiszpanii z usprawiedli-  
wieniem swego postępku, i prosząc o po-  
twierdzenie iego urzędu, mieniając, że ten  
tylko jeden sposób uspokojenia rewolucyi.  
Posłał oraz do Gaska z tą wiadomością,  
prosząc go, aby z *Pannamy* wyiechał i  
do Hiszpanii powracał, ofiarował mu 50  
tysięcy Piastrów, jeżeli na to pozwoli, a  
jeżeli nie, że go każe otruć, albo zabić.



*Roku 1557.*

Zamiast wiadomości od posłanych, że Gaska wyjechał, albo nie żyje, dowiedział się Pizarro, że on jest już Panem floty, i wojska, które tam było. Rozgniewany Pizarro gotował się do wojny, i ustanowił Sąd w *Lima*, aby sądził Gaska, że jego okręty zabrał, że Posłów jego, których do Hiszpanii wysłał, zwiodł, i przytrzymał. Sepada, który sprawował ten sąd, nie miał skrupułu zelżyć honor Gaski, i na śmierć osądzić. Gaska zebrał wojsko z Nikaragi, i Kartageny, i z innych miejsc, posłał flotę, i znaczny korpus do brzegów Peru, rozesał w różne miejsca kopie rewokacyi dawniejszych Edyktów, indemnizacyi, i pardonu generalnego. Sprawilo to wielkie ukontentowanie w Koloniach, ukazywało spokoynosc, i łagodność Gaski, co sprawilo wielką odmianę w umysłach, powróciło wiele ludzi do wierności dla Cesarza, a przeciw Pizarrowi buntować się zaczęli. Senteno ukryty wyszedł z łańskini, zebrał

50 dawnych swoich adherentow, poszedł śmiało do Kuzko, napadł na Miasto w nocy, 500 ludzi Garnizonu pod swoją wzięł Kommandę. Pizarro dowiedziawszy się przyszedł szybkim marszem, a w drodze tak miał wielką żołnierzy dezercyą, że przyszedłszy na miejsce tylko miał 400 żołnierzy, a Senteno we dwoie tyle, ale Pizarro odważny, Karwazał jego Generał rezelwowany, i nieustraszony, wydał batalią, i otrzymał zupełne zwycięstwo, wzięł wielką zdobycz, nad zwyciężonemi czynił okrucieństwa. Zaraz w tym czasie przystąpiła flotta do Peru, odebrała Miasto, a Gaska wysiadł na brzegi *Tumbez* z 500 żołnierzy, wszystkie Kolonie obaczywszy jego przytomność, poszły na stronę Cesarza. Powiększywszy znacznie Gaska swoje wojsko, poszedł w głąb kraju, sprawiał się łagodnie, oświadczał, że mieczem krwi rozlewać niechciał, ale sprawiedliwość, i pokoy ustanowić; starał się łaskawością przygarniać ludzi, a nie karą, występkiw przeszłych nienaganiał, owszem je odpuszczał,

ŝzczał, iednak mimo tego czynił do wojny wielkie przygotowania, i dał generalne ŝanowiska ŝwemu woysku na dolinie *Xauxa*. Obozował tam kilka mieŝcý, nie tylko dla tego, ŝeby ŝię pogodził z Pizarrem, ale ŝeby woysko nowo wyrekrutowane przyzwyczaił, i wymuŝtrował przeciw ŝarym, i bitnym ŝołnierzom Pizarra, ale Pizarro napoiony pomysłnościami we wŝyskich potyczkach, duŝał w męŝności ŝwoich ŝołnierzy, i chociaŝ mu perŝadował Karwazal, i inni Officyerowie, aby przyjął ugodę, ale ią przez pychę, i wynioŝłość odrzucił. Widząc Gaska, ŝe mu ŝię wŝyskie drogi nie udały do zgody, ruŝył ŝię do *Kuzko* z 1600 ludzi korpusu ŝwego.

*Roku 1558.*

Pizarro w 1000 ludzi ŝedł przeciw nieprzyjacielowi, Gaska uŝzykowany czekał go, a tym czaŝem z Arcybiskupem z *Limy*, Biskupami *Kitto*, i *Kuzko*, i wiele nraiąc duchownych, chodził po gleydach. Dawali



Błogosławieństwo żołnierzom, oraz upominali, aby czynili swoją powinność, a gdy już przychodzić do bitwy miało, Sepada wyszedł z sztyku, i poddał się. Wiele Oficerow poszło za jego przykładem, nastąpiła wielka trwoga w woysku Pizarra, tak, że jedni nie biiąc się uciekli, drudzy broń rzucili, inni złączyli się z Rojalistami, tak dalece, że w jedney godzinie woysko się rozsypało. Widząc to Pizarro zawołał! co nam teraz czynić zostaje! odpowiedział Karwaza! uderzmy na nieprzyjaciela, i umieraymy tak iak Rzymianie. Na koniec Pizar, i Karwaza wzięci w niewolę, na zaiutrz Pizar ścięty, Karwaza obwieszony, Sepada życiem darowany, przesłany do Hiszpanii umarł w niewoli, i tak ta scena rebelii zakończoną została.

Uczy Historya, że wojny domowe trwały lat 10. Ci ludzie wszyscy, którzy Peru podbiiali, byli kondycyi podłej, bez fortuny, a z żołnierzy, których werbowali różni Szeffowie, żaden nie był płatny. Ka-

ždy żołnierz przywłaszczał sobie godność, że on podbił Amerykę, i iemu część oney należy, każdy żołnierz nazywał się swego Szeffa kompanistą, i miał za dyshonor brać lenug, przecież każdy miał wielkie bogctwo, i nie było sposobu werbować żołnierzy, tylko nadzieją łupu. Officyerowie od swoich Szeffow brali gratyfikacye wielkie, Gonzala, Pizarra kosztował werbunek 1000 ludzi, 500,000 Piastrów, a Gaskę 900,000, a udział ziem kosztował jeszcze więcej. Sepada za swoje fakcye, wziął od Pizarra sztukę kraiu, która mu czyniła na rok 150,000 Piastrów. Hinozoza, że porzucił partyę Pizarra, i oddał flotę pod Komendę Gaska, wziął Powiat, któren mu przynosił rocznie 200,000 Piastrów. Z taką rozrutnością nadgradzano Officyerm, która przewyższała wspaniałość Monarchow, nadgradzano mnieysze rangi według proporcyi; chciwość dobr skonfiskowanych nie miała na życie miłosierdzia, dofyć było przyczyną do śmierci, kiedy kto był bogaty. Pizarro wiele Kolonow bo-

gatyh śmiercią ukarał, za proste podeyrzenie. Karwazał podobnież ieszcze więcey, niezdawszy nikomu racyi z swego okrucieństwa, i prawie tyle zginęło ludzi narodu Hiszpańskiego przez katowskie ręce, co i w bataliach, a naywięcey bez żadnego processu. Pod czas rebellii Pizarra, liczba zabitych w bataliach 700 wynosiła, a 380 ściętych i powieszonych. Nie znali między sobą wstydu w związkach będący, żadnego prawie Hiszpana nie było, żeby nie porzucił słony, albo nie zdradził, z którą się sprzymierzył. Vice-Rey Niunez zginął przez zdradę Sapedy, ci którzy radzili Pizarrowi rokosz, pierwsi go porzucili, i poszli do przeciwney słony. Wziął flotę Gaska przez tego, któremu Pizarro dał kommendę, i wszelkie mu świadczył łaski. W dzień batalii korpus samych weteranów bez wystrzelenia i racyi, porzucił broń, poszedł do nieprzyjaciela, i swego Pizarra opuścił; ciężko znaleźć w Historyi przykładow niewdzięczności równych, gdzie ni prawa, ni cnoty, ni porządku, ale tylko

sama nadzieia z bogacenia się przez zbrodnie,  
i gdzież znaleźć można ludzi tak niešťate-  
cznych, tak drapieżnych, wiarołomnych,  
tak, zepsutych, iako są Hiszpanie w Peru.

### *Roku 1559.*

Po śmierci Pizarra, zatrudniał się my-  
śłami Gaska, iakąby dać zabawę zna-  
czney liczbie awanturzystów niespokoy-  
nych, któremi Kray był napełniony,  
aby siedząc w próżnowaniu, spokojności  
publiczney nie burzyli, a potym o nadgro-  
dzie tym, którzy jego stronę trzymali, i  
którym winien cały swoy sukces. Odebrał  
rozkaz, i kommendę Senteno, aby szedł  
podbić Królestwo Szyli, po nad rzeką  
*Plato*, i to obroniło kray od zamieszania,  
którego się Gaska obawiał. Naywiększą  
zaś miał trudność, i delikatność w repa-  
racyi, w rozdawaniu Indyanow w pod-  
daństwo ziem tych, które były po śmierci  
zkonfiskowane, a czyniły właścicielom  
rocznie więcej iak dwa miliony Pia-



strow, ale liczba pretendentów była wielka, każdy wychwalał wielkie swoje zasługi, i pretenzje niezliczone. Gaska wysłuchał z cierpliwością jednego po drugim, pojechał na spokojność mil 12 od *Kuzko*, naznaczał tam każdemu porcyą gruntu, i Indyanow według zasług, a żeby się zbył narzekania które przewidywał. Pojechał do *Lima*, rozkazawszy, aby tey dyspartyeyi nie rozpierzchowali, aż w kilka dni po jego wyjeździe. Spodziewając się rewolty, uzbroił tych, którzy na jego miejscu rządzić mieli, ustawił sprawiedliwość we wszystkich Prowincjach, zrobił porządek w odbieraniu intrat publicznych, ułożył, iak mają postępować z Indyanami, a tak urządziwszy, zebrał 1,300,000 Piastrów dla Korony Hiszpańskiej.

*Roku 1560.*

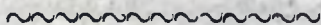
Gaska powróciwszy do Hiszpanii, był przyjmowany z podziwieniem, że bez floty, bez wojska, bez funduszu publicznego

poiechał przeciw okrutnym rebelizantom, a tam przez swoię zręczność nabył flotę, zrobił się Panem morza, zwerbował korpus, z którym mógł ślanać w oczy tym, którzy aż dotąd dawali prawa w Peru. Takowe wykrzyki i pochwały odbierał Gaska w Hiszpanii, a naybardziey, że mieszkając w takim kraiu, gdzie bogactwo wszystkich rząd-cow zwodziło, on tylko z tą poczciwością bez plamy powrócił, z którą wyiechał, a w tym czasie, gdzie wielkie przywiozł skar-by do Hiszpanii, był sam ubogi, i podał memoriał Cesarzowi na małą sumnę, aby mógł swoię zapłacić długi. Karol V. był wdzięczny usług nie interessowanych, i dał mu Biskupstwo *Pancyi*, w którym resztę dni swoich dokończył, zawsze respektowany od swoiey oyczyzny, szanowany od swego Pa-na, i kochany od iego poddanych. Nie było iednak zupełney spokoyności w tym kraiu, klóciły się przez lat kilka partye oby-watelow partykularnych, a w tych klótniach ieden drugiego wybiiał, i tak się kraj z na-ieżników oczyścił.

---

*Zwyczaje Ameryki, początek Narodow, rządy, prawa, rzemiosła, religia, sposób wojowania, i handel,*

---



Ani Meksykanie, ani Peruwianie, nie mogą się nazwać narodem cywilizowanym, nie mają bydła do roboty, Meksykanie chowają tylko indyki, kaczki, mały rodzaj psów, i krowki. — Peruwianie, nie mają zwierząt domowych, tylko kaczki, i zwierze trochę większe od barana, posturą podobne do wielbłąda. mięso z niego służy im do żywności, a wełna na odzienie, kładą nań ciężar do przewozu lekki, i z wielką ostrożnością, i powolnością, ani ie też zaprzęgają, ale i Europa wiele wieków przebyła, niż się nauczyła słać, orać, i niżeli naturę metali użytecznych odkryła.

Gdy Korteż pierwszy z Hiszpanami wszedł do Ameryki, od Kolumba znaleziony, Montezuma był dziewiąty Monarcha obrany, zaś przedtym nie mieli nad sobą zwierzchności, procz tylko do wojny obierali z między siebie ludzi mocnych, i odważnych, zasiewali około Meksyku zboża swojego rodzaju. Wielkie ich miasta okazywały społeczeństwo, i różność od innych narodów, zaś inne rozproszone nie mają tyle potrzeb, ile cywilizowane, mieszkając nad rzekami, żywią się z rybactwem, i polowania, i odzieży też mniej zażywają. Meksykanie mieli swoich rzemieślników, iako to: mularzów, złotników, tkaczy, malarzów, z których rzemiosła z podziwieniem uważać trzeba, że nie mając żelaza, i naczyń, przecież ie do tego przyprowadzili stopnia. Meksykanie choć mieli dofyć złota, i srebra, przecież monety bitey nie znali, aże mnóstwo ludzi potrzebowało między sobą handlu, zamiast pieniędzy, płacili sobie czekolată, czyli *kakao*, którą pić bardzo lubili, i tego owocu wiele kray



potrzebował na konsumpcyą. Domy ich w miastach nieporządnie stawiane, i mizerne, niskie, okien nie było, ale drzwiami światło wchodziło, były także domy z kamieni, i darnia robione, niektóre z darnu, gałęzi, i błota. Religia ich okrucieństwem tchnąca; zarzynając ludzi na ofiarę, bożkom dając głowę, i serce, a resztę sami pożerała. Piszą Historycy, że w jednym kościele Meksyko, po kilka tysięcy ludzi z dziećmi rachując na ofiarę zabiano, coż mówić o innych kościołach?

Peruwianie Hiszpanom podali o sobie tradycyą, że gdy *Mankokapak*, i *Mamaokolo* zjawili się do Peru, powiadali, że są dzieci słońca, których Peruwianie za bogów adorowali. Mówili oni, że ich słońce przyśłało do nauczania. *Mankokapak* uczył Peruwianów rolnictwa, rzemiosła, a *Mamaokolo* przędzy, i tkactwa. Ciż ich uczyli wszelkich rzemiosł, a błakających się do społeczeństwa zgromadzili. Potomstwo *Mankokapak* za święte uchodziło, nie wolno

było mieszać się z innym Narodem, i tak bracia żenili się z swoiemi siostrami, i nie przypuszczali do Tronu, tylko z tego pokolenia. Nie czynili w Peru żadney z ludzi ofiary, przewyższali oni Meksykanów w obyczajności, religii, rzemiosłach, i rolnictwie. Hiszpanie zastali tam wiele żywności, a w Meksyku głód cierpieli, owszem w Peru ofiary słoneczne z produktów wynikłe składali do magazynów słońca, a w czasie karysty dawali je potrzebnym. Nieznali tam pługa, ale motykami drewnianemi, gnoiem dzikiego nadmorskiego ptactwa ziemię uprawiali. [Mieli domy lepsze niż Meksykanie, choć żelaza nie znali. Mieli Peruwianie zwyczaj, że gdy ich Inkas umarł, aż do tyśiąca sług iego grzebli żywcem, aby i na tamtym świecie miał swoją usługę. Znaleziono w Państwie Meksykańskim bogate miny złote, i srebrne, w Prowincyi *Sonora*, i *Synola*, na iedney płaszczyźnie 14 mil długiey, tylko na łokieć w ziemi głęboko, tak wielkie mnostwo złota znaydowano, że grona niektóre wa-

żyły po dziewięć grzywien, i w krótkim czasie z małą kwotą robotników, nazbierali tysiąc grzywien niepotrzebując płukania, co według taxi czyniło milion Piatrow. W Prowincyi *Ziukatan*, i *Hondiuras*, znaleźli dostatek drzewa farbierkiego, i sollarzkiego *kampesz* nazwanego, z którego się wielki i pożyteczny zrobił handel.

W Królestwie Peru Prowicya *Szyli*, na 900 mil długa po nad brzegami morskimi. Klima tam naypiękniejszy na świecie, któremu inne ledwie się wyrównać może. Ziemia wydaie wszystkie produkta, które w Europie znaleźć się mogą, a osobliwie pszenica, wino, oliwa, i wszystkie w sadach frukta, z Europy przeniesione. Także bydło, konie większe, i zdatniejszy mocno się mnożą. Złota, srebra, miedzi, po dostatku tam znajduią, choć w tak wielkim kraju rachują tylko 80 tysięcy Europejczyków, a troje tyle Azyatyckiego Narodu. Mieszkańcy tamtejsi, mieniaią złoto, srebro, za Europejskie towary. Taż Prowincya *Szyli*, może się stać w krótkim czasie ma-

gazynein Ameryki, dodając iey wszelkiego zboża, wina, oliwy, koni, lnu, konopi, i inne potrzeby, które z Europy prowadzić musi, coż mówić o Prowincyach *Tuikaman*, *Rio, de la Plata*, graniczących z Prowincją *Szyli*, które są większe, niż Królestwa Europeyskie w swoiey obszerności; gdy przyidą do doskonałego rolnictwa, nie tylko swoje Ameryki kraie, ale Azyą, i Europę, zbożem i wszelkiemi produktami napelnić mogą. Prowincya *Tuikaman*, i *de la Plata*, nie są tak okryte lasami, iak inne; konie, i bydło tam przeniesione z Europy, rozmnożyły się w dzikości nadzwyczajnie, tak, że dla skóry i tłuszczości bydło zabijają, a mięso psastwu, i zwierzom na pastwę porzucają, tak właśnie na nie polując, iak na zwierzęta dzikie, i te skóry naywięcey do Europy, a konie, muły, do inszych Prowincyi rozsyłają, mając komunikacyą nader sposobną rzeką *Platą*.

Królestwo Grenad mocno ludne, ma złota dostatek na wierzchu z ziemią zmie-



znanego, które przez płukanie zbierają. Trafiło się tam, że kilku robotników przez dzień zebrali złota tyśiąć Piastrów, a jednego czasu przywieziono do Hiszpanii bryłę kruszcu złotego, która była warta 700 funtów Szterlingów. Naywiększa obfitość złota znayduie się w *Poyan*, i *Szoko*, Prowincyach tego Królestwa, miasta iego bardzo ludne.

Naywiększa, nieodżałowana, i nienadgrodzona szkoda Ameryce depopulacya przez różne okrucieństwa, które wyrządzali wojownicy Hiszpańscy podbijając kraie. Ci, którzy byli śmielsi, wiele ich ginęło od broni, ieszcze więcey gdy na nich włożono robotę taką, do której ani chęci, ani mocy nie mieli; iedni gineli od pracy, drudzy sami sobie odbierali życie, inni od głodu zgineli w iednych, a w drugich Prowincyach cały zgaśł naród. Przeniesiono potym ludzi w góry z powietrza zdrowego, do kopania min, gdzie powietrze duszące, i praca w ziemi niezwyczajna wy-

morzyła naywięcey, przyłączywszy do tego ospe, tak wiele w kilku latach wymarło ludzi, że się mało zostało. Autor *Torquemada* wylicza, że w okolicach Meksyku na ospe wymarło Indyanow 800000, a drugie zarazliwe choroby więcey iak dwa miliony ludzi wymorzyły, coż mówić o tych, którzy przez wojny, prace, głód, i tyrannie wygineli.

Gdy otworzono miny w *Potozy* Roku 1545, były żyły blisko wierzchu ziemi, i tak bogate, i łatwe do topienia, że małym ogniem były rafionowane. Roku 1574. znaleźli sposob, że przez merkuryusz złoto i srebro czyśczą, iednakże tak się miny wyprożniły, że co przedtym Król Hiszpański na swoją należytość brał część piątą, teraz bierze dziesiątą. Merkuryusz znaleziony w sławnych minach *Gankabellika* Roku 1563, ta mina idzie cała na intratę Królewską. Procz bogatych kruszców znajduje się bogata farba *Koszenila* w Meksyku, a ta w'przedaży ma wielki odbyt, i roba-

czki tę farbę robiące, z wielkim staraniem wychowują. Także *Quinquina* skóra z drzewa w Peru rosnącego do lekarstwa służąca, czyni handel pożyteczny. *Indygo* farba w Prowincyi *Gatymala* ma swoy odbytek wielki, któren tam z usilnością zasiewają. *Kakao* nayprzednieyszą ma czekoladę na mieyscu, i w Europie ma wielką konsumpcyą. Tytuń w *Kubie* nayprzednieyszy, Europę napelnia. *Hiszpaniola* wyspa wiele cukru Europie dostarcza. Bydło rogate z Europy zawiezione tak się tam rozmnożyło, że tylko dla skór one zabijają, i do Europy przedają, pufzczone jest na samey natury wyżywienie, choćdzi po lasach i stepach niepasione.

Za czasow Karola V. Hiszpania była kwitnąca w tym wieku, bo importacya wielu Artykułow z Ameryki do Hiszpanii była wielka, manufaktury tak liczne, za które wszystkie się produkta z Ameryki zamieniały, i jeszcze niewystarczały. Tak wiele miała fabryk, że sukniem, płótnem, iedwabiem, wszystkich swoich poddanych w Ame-

w Ameryce, w Hiszpanii okrywała, i wiele innym narodom dodawać mogła, a deflincacya kupieckich Okrętów do tyśiąca była pomnożona, a bogactwa z Ameryki napęłniły skarby Hiszpańskie. Gdy zaś Filip II. osiadł na Tronie z mnieyszymi od Oycza talentami, zadużał w wielkie bugactwa, że mu jest nic niepodobnego. Wydał wojnę Anglikom, Holendrom, buntom w Francyi pomagał, podbił Portugalią, płacił wielkie woyska, Garnizony utrzymywał we Włoszech, w Afryce, i we dwóch Indyach, i tak w tylu będący operacyach przez całe Panowanie swoje, wyniszczył Hiszpanią z skarbow, i ludzi.

Nastąpiło słabe Panowanie Filipa III. któren przez bigoteryą wycioł milion Maurów, rzemieślników naydoskonalszych, a tak manufaktory upadły, flotty w Europie strasznie zruynowane, drugie zabrane od tych nieprzyjaciół, którzy przedtym byli pogardzani, handel upadł, rolnictwo zaniedbane, tak, że mieszkańców swoich



wyży wić nie mogło. Nakoniec, Hiszpania tak wielkie posiadająca kraie, została bez siły, bez pieniędzy, i bez indusdryi. Mieli ieszcze wielki handel *Kakao*, ale i ten przez niedbałstwo dopuścili wielu narodom wykładać, ale przecie teraz go utrzymali. *Kakao* w Meksykańskim Państwie rośnie samo z siebie, bez uprawy roli, w gorącym Kraju, ale terazz pracą jest mocno rozkrzewiony, a najlepszy znajduje się w Prowincyi *Gutymala*, i na płaszczyznie *Karakas*, najlepsza z niego robi się czekolada, którą Meksykanie piali, a Hiszpanie od nich robić ją, i pić się nauczyli, i drugim krajom podali. W tych równinach *Karakas*, teraz jest wielka obfitość zboża, i bydła, zamtąd też największy skór pochodzi.

Od czasu odkrycia Ameryki były zaniedbane wyspy *Filipińskie*, dopiero Filip II. wszedłszy na Tron, posłał flotę z *Hiszpanioli*, i na wyspie *Luca* założono miasto *Manilia*, i zaraz otworzył się handel

z Chinami. Wychodziło po dwa Okręty z tamtąd ze srebrnem waloru 500000 Piafrow, z Chin. i z Japonii, brali różne towary iedwabne, porcellany, korzenie, i zioła lekarskie, bawełne, muśliny, i inne drogie towary, a tak się zrobił handel ze wschodu z zachodem. Intraty Króla Hiszpańskiego z Ameryki wynoszą dwa miliony funtów Szterlingów; zaś miny Meksyku czynią ośm milionów Piafrow w srebrze, a 5912 grzywien w złocie. Jako wielkie są intraty Króla Hiszpańskiego, nie małe też expensa na Officyalistów. Vice-Reyowie, którzy po Królewsku żyć muszą, według zwyczaju kraju, i przy drogiej żywności, mają Piechotę, Kawaleryą, Pałace wspaniałe. Vice-Rey Peru bierze na rok 30. tysięcy czerwonych złotych, a Meksyku 40, ale to na tym niedosyć, bo absolutnie rządzą, urzędy rozdają pożyteczne, czyni im to więcej, iak dwa razy tyle. Vice-Rey Meksyku na swoje święto brał po 60. tysięcy Piafrow, tylko na wiażanie, cóż mówić o iego handlach, i in-

nych gratyfikacyach? na lat sześć tylko są  
posyłani, a rzadki taki, którenby cnotliwie  
się zachował.

K O N I E C.



*Różne Pisma, Projekta, y Wiersze, z powodu okoliczności Seymowych.*

---

- D**o Stanisława Małachowskiego Referendarza Koronnego o przyszłym Seymie, Anonyma Listów kilka, Części III. 8. na kleiowym papierze zł. 12  
na wodnym zł. 10 gr. 15
- Do Prześwietney Deputacyi dla ułożenia Projektu Konstytucyi Rządu Polskiego, od Seymu wyznaczoney. (Czyli Przedmowa do Części IV. Listów do Stanisława Małachowskiego), 8. zł. 1
- Gowórek, Woiewoda Sandomirski Herbu Rawicz, Powieść z widoku w śnie, 8. alla rust. zł. 2 gr. 15
- List Obywatela, do Autora Listów pod Imieniem Doświadczynskiego wydanych 8. gr. 24
- Listy Synów, Pośła i Konfylliarza do Oycy na wsi mieszkającego, oraz odpowiedź tegoż Oycy, w materyi Seym dzisiejszy zatrudniających, IX. Części 8. zł. 5 gr. 15
- Mowy niektóre z umieszczeniem Manifestów względem rozebrania kraju Polskiego, przez Potencye sąsiedzkie JW. Jmci Pana Franciszka Jerzmanowskiego, na Seym Roku 1773 zaczęty, a do Roku 1775 trwający, i z tegoż Seymu do traktowania z Ministrami Cudzoziemskimi Delegata, mianem, 4. alla rust. zł. 2
- Myśli Patryotyczno-Polityczne do Stanów Rzeplitey Polskiej, na Seym 1788 Roku zgromadzonych, 8. alla rust. zł. 2 gr. 15
- Poparcie Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego, 8 zł. 2
- Poprawy i przydatki do Xiążki Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, dan w Heilsbergu dnia 10 Listopada, Roku 1788, 8. alla rust. zł. 2
- Projekt Seymowy z Autora Zgoda i Niezgoda, 8. zł. 2
- Traktaty Polskie z sąsiedziami Mocarstwami zawarte od Roku 1618, iak naykrodziej być mogło w famych istotniejszych punktach zebrane, z Konstytucyi wyjęte, z przydatkiem niektórych wiadomości innych Autorow, dla Seymujących wypisane, przez J. W. Jezierskiego Kasz. Łukowskiego, 8. 1789, alla rust. zł. 3



Usprawiedliwienie Dyssydentów, Mieszczan i Rolników  
w Królestwie Polskim i w Wielkim Xięstwie Lite-  
wskim z miastych, fol. 2

Konstytucya względem spraw Dyssydentskich, fol. gr 8

Zdanie Obywatela ukazujące istotne Rzeczypospolitey  
Polski w potrzebie ustanowienia w icy Państwach Hier-  
rarchii Polskiej, Grecko-Nieunickiego Kościoła, 4. zł 1

Tajemnica podziału Polski, 8. zł 1

Uwagi nad Rządem Polskim, oraz nad odmianą czyli  
Referrą onego projektowaną, przez J. Jakuba Ruffo  
Obywatela Genewskiego, z Francuzkiego na oyczy-  
tły język przełożone, II Części 8. alla rust. zł. 3 gr 15

Uwagi o chłopach 8. 1789 alla rust. zł. 1

\* \* \* \* \*

Brygada Kawalerji Narodowej, fol. gr. 15

Francuskie nie pozwalam; 4. gr 15

Furaz dla Kawalerji Narodowej fol. gr. 15

Głos Wojewodztw, Ziem, i Powiatow, fol. gr. 15

Głos Obywatela Prowincji Ukrainskiej, fol. gr. 15

Gwardyow do Artykułu - w Etacie wojskowym fol. gr 15

Objaśnienie do Etatu Gwardji Konney Konney fol. zł 2

Kalkulacya okoliczności politycznych pa budkami gor-  
liwości, 8. gr. 15

Kalkulacya pożytkow Rzeczypospolitey, z odbranego  
na Skarb Funduszu Biskupstwa Krakowskiego, 8.  
alla rust. zł 1

Korrespondencya w czasie Seymu o niektórych Obwa-  
relach, 8. gr 15

List Plebana do korespondenta Warszawskiego, 8. zł 1

Respons na List Plebana pod płaszczykiem Kanonika, 8.  
gr. 15

Respons Xiędza Plebana, do korespondenta Warzaw-  
skiego, gr 15

List do J. O. Xcia Sapiehy, 8. zł 1

List do J. W. Suchodolskiego 4. gr. 15

List Obywatela do Autora Testamentu politycznego, 4.  
gr. 15

List Wieśniaka do Dworaka, 8. gr 15

Myśl Obywatelska, do ustanowienia podatku na woj-  
lko, fol. gr. 8

Myśli do projektow ulepszenia rządu wojskowego,  
folio. gr. 15

|                                                                                                          |        |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| Myśli względem formy Rządu między Seymem a Seymem, fol.                                                  | gr. 8  |
| Myśl o rzeczy wojenney przez J. W. Ogóńskiego Hetmana Wielkiego W. X. Litt. fol.                         | zl. 1  |
| Obserwacye JW. Moszyńskiego nad projektem fol. dla Pamięci pisma Seymowe. 8.                             | gr. 15 |
| Papuga powieść, 4.                                                                                       | gr. 15 |
| Pobór generalny powiększenia woysk, fol.                                                                 | zl. 1  |
| Projekt komputu woysk głow 101415, fol.                                                                  | gr. 15 |
| Projekt - arcy - wielki - 8.                                                                             | gr. 8  |
| Projekt dobrego porządku miastom, fol.                                                                   | zl. 1  |
| Projekt, Regiment z funduszu Kawalerow Orderowych folio.                                                 | gr. 8  |
| Projekt względem Starostw fol.                                                                           | gr. 15 |
| Przełożenie od konfraterni Kupieckiey Miasta J. K. Mei Poznania fol.                                     | zl. 1  |
| Publiczności* od - do wydawcy Gązety Warszaw. 4.                                                         | gr. 15 |
| Rząd iaki w Polsce między Seymem a Seymem 4.                                                             | zl. 1  |
| Rzeczy od Autora do uwagi podane fol.                                                                    | gr. 15 |
| Sen z okazji Gliniańskiego Rokoszu 4.                                                                    | gr. 15 |
| Sposób ułożenia podatku fol.                                                                             | gr. 15 |
| do Szlachty, dnia 28 Lipca 1789 roku,                                                                    | gr. 8  |
| Sztab Generalny wyższy, i Sztab Generalny niższy, folio.                                                 | gr. 15 |
| Tłumacz Seymu z prozbą do Stanow, fol.                                                                   | gr. 15 |
| Uwagi nad Frawem zapadłym zaboru skór na Skarb 4.                                                        | zl. 1  |
| o Wolności Druku, i o dwóch pismach z powodu zaboru skór na Skarb Rzeczypospolitey nie dawno wyszłych 4. | zl. 1  |
| Uwagi nad Projektami, między Seymami fol.                                                                | gr. 24 |
| Uwagi nad Projektem o pomnożeniu docnodow 4                                                              | gr. 24 |
| Uwagi Obywatelskie nad Deklaracyą Porty Ottomańskiej fol.                                                | gr. 8  |
| Uwagi nad traktatami między Rosyą i Polską fol.                                                          | zl. 1  |
| Warunek, względem Mieszczan i Rolników fol.                                                              | zl. 1  |
| Wynalazek ze Starostw 200000 złotych fol.                                                                | gr. 15 |
| Krótkie roztrząśnienie odpowiedzi na Uwagi Polaka nad Kurlandya.                                         | gr. 15 |
| Zamiana dobr Królewskich w Dziedziczne, fol.                                                             | gr. 24 |
| Zapłata woyska ze Starostw, i Opactwa, fol                                                               | gr. 15 |

## *Wiersze Różne.*

|                                                                                                                                                                                                       |            |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------|
| Do STANISŁAWA AUGUSTA Króla Polskiego 4.                                                                                                                                                              | gr 8       |
| Determinacya wyięta z książki pod Prasą będącey 8.                                                                                                                                                    | gr 8       |
| Firczek odpowiedź na Wąsy, 8.                                                                                                                                                                         | gr. 8      |
| Groby 12.                                                                                                                                                                                             | gr. 24     |
| Na wróconą Komisiją, a zniszczenie Departamentu w czasie Seymu 1789 roku, dnia 3 Listopada 4.                                                                                                         | gr 8       |
| Kontusz do Wąsów, 8.                                                                                                                                                                                  | gr. 8      |
| Mucha i Pszczoła Bayka, 8.                                                                                                                                                                            | gr. 8      |
| Do Pana Maryańskiego Kowala, z okazji darowanych przez niego dwóch wozów dla wojska Rzeczypospolitey, 4.                                                                                              | gr. 15     |
| Nowy Rok 8.                                                                                                                                                                                           | gr. 8      |
| Nienawiść cnocie przeciwna 4.                                                                                                                                                                         | gr. 15     |
| Offiara Urodzonego Lutyńskiego fol.                                                                                                                                                                   | gr 8       |
| Oda do N. K. Henryka wojsk Pruskich Wódza fol.                                                                                                                                                        | gr 15      |
| Oda do Swobody 4.                                                                                                                                                                                     | gr. 8      |
| Pieśń do SS. Stanisława Kostki, i Alojzego fol.                                                                                                                                                       | gr 15      |
| Płci piękney (mimo tak wielkiej płci naszej zalety, my rządźm światem, a nami kobiety, <i>Myfseidos</i> ) 8.                                                                                          | gr. 8      |
| Pobudka do Polaków 8.                                                                                                                                                                                 | gr. 8      |
| Pszczoly Wiersze 8.                                                                                                                                                                                   | gr. 8      |
| Stan Rycerski do Senatu, fol.                                                                                                                                                                         | gr. 8      |
| Sowa, Ziemia, i Krogulec, powieść 8.                                                                                                                                                                  | gr. 8      |
| Spor Rymetworski między miodem i winem, 8                                                                                                                                                             | gr 15      |
| Do J. W. Jmci Pana Woyciecha Suchodolskiego w dzień Imienin jego, dnia 23 Kwietnia 1789 roku, 8                                                                                                       | gr 8       |
| Ułomek powieści 8.                                                                                                                                                                                    | gr. 8      |
| Walka Kanarków z Szczyglami, Powieść z Chińskiego, in 8vo                                                                                                                                             | gr. 15     |
| W dzień przyjazdu J. W. Kossakowskiej, 4.                                                                                                                                                             | gr. 8      |
| Wiersz z okoliczności 100000 wojska, 4.                                                                                                                                                               | gr 8       |
| Wiersz X. B. W. 8.                                                                                                                                                                                    | gr. 8      |
| * * * * *                                                                                                                                                                                             |            |
| Avis aux Polonois 4.                                                                                                                                                                                  | gr. 15     |
| Chanson sur l'air du Vaudeville de Figaro 8.                                                                                                                                                          | gr. 8      |
| Discours Patriotique sur la Decadence de la Pologne 12. fl. 1                                                                                                                                         |            |
| Examen philosophique & politique des avantages d'une Banque Nationale pour la Pologne, par l'Auteur d'un Essai sur la navigation; avec Reflexions, d'un Cosmopolite & sur le credit en general, folio | fl. 1      |
| L'Observateur pamphlet sans consequence Nro. I. II. III. IV. V. & VI. 8vo 1789.                                                                                                                       | fl. 1 gr 6 |